

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

1 GRUDNIA
DECEMBRE 1963

Nr 48 (320)



O ZESPOŁACH FOLKLORU – PO NOWEMU i ŻYCZLIWIE – str. 3
WIECIE CZYM POLSKA ZIEMIA JEST BOGATA? – str. 11

4 grudnia – tradycyjna Barburka, najważniejszy dzień w roku dla Jana Loski i tysięcy górników – patrz str. 23
La Ste-Barbe, jour de fête de Jan Loska et de tous les mineurs – page 23



STRZELCZYK — NAPOLEONEM

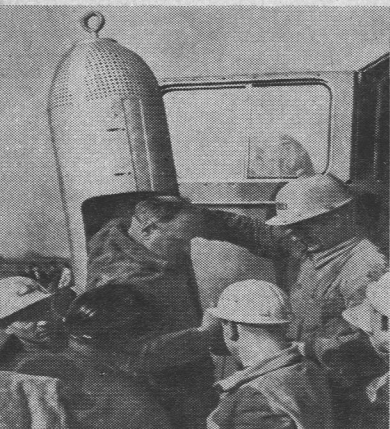
W radzieckim super-gigantycznym filmie pt. „Wojna i pokój”, według słynnej powieści Tolstoja, rolę Napoleona reżyser Sergiusz Bondarczuk powierzył aktorowi o polskim nazwisku Strzelczyk



Zdjęcia CAF i KEYSTONE

JAZY KAWALEREM ORDERU BIBOSZÓW

Kapituła Gastronomi, zebrana w Clôs Vougeot, mianowała sławnego niegdyś biegacza, obecnie dziennikarza Marcela Hansenne — Komandorem, a Michela Jazy — Kawalerem Biboszów. Jazy stwierdził, że pantagrueliczna uczta nie przeszkodzi mu w treningach



URATOWANI

W takich bombach rątkowych wydobyto szczęśliwie uratowanych, po 14 dniach przebywania pod ziemią, 11 górników kopalni rudy żelaznej Lengede w Dolnej Saksonii



LOTNICZA ORKIESTRA NA JEEPACH

W czasie defilady wojskowej w Tokio licznie zgromadzeni widzowie oglądali taki oto niecodzienny obrazek — „zmotoryzowaną” orkiestrę lotnictwa japońskiego, defilującą na kilkunastu jeepach

ODKRYTO ZRABOWANE OBRAZY

Nie tylko nad jeziorem Toplitz trwają poszukiwania skarbów zagrabionych przez hitlerowców w czasie wojny. Ostatnio np. odnaleziono szereg bezcennych obrazów słynnych mistrzów, które były ukryte w kopalni soli Alfause w pobliżu Salzburga



STANIE NA GŁOWIE JEDNAK POMOGŁO

Angielski zapaśnik Norbert Rondel oskarżony o wymuszanie pieniędzy, w myśl nauki jogów postanowił skupić się przed rozprawą w sposób dość oryginalny tzn. stając na głowie. Został uniewinniony

został uniewinniony

został uniewinniony



SERCE ZA STO MILIONÓW

Mylène Demongeot w najnowszym filmie „Cherchez l'idole” nosi klejnot — brylantowe serduszko — wartości 100 milionów starych franków. Akcja tego filmu rozgrywa się wokół tego właśnie skarbu



JAK U KLEOPATRY

Nicole Barclay wydała w swoim paryskim mieszkaniu bal pod hasłem: „U Kleopatry”, na który przybył dyrektor „Casino de Paris” Henri Varna w stroju rzymskiego senatora, a znane aktorki i tancerki — Mick Michel w stroju królowej asyryjskiej, a Linda Gloria w baśniowym kostiumie „z tysiąca i jednej nocy”

CZYTAJJCIE!

POLSKIE MAGAZYNY ILUSTROWANE

DZIENNIKI

TYGODNIKI CZASOPISMA NAUKOWE

— regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE I DZIECIĘCE
CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE — przed i powojenne

Zamówienia przyjmują:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, RUE DROUOT — PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, RUE RÉAUMUR — PARIS (2-e)

Boîte postale 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH — Warszawa, ul. Wilcza 46, Polska

KATALOGI, PROSPEKTY, EGZEMPLARZE OKAZOWE — NA ŻYCZENIE KLIENTA WYSYŁA EXPRIMRUCH — BEZPŁATNIE

CZYTAJJCIE!

O ZESPOŁACH PO NOWEMU

**Okażmy więcej
życzliwego zainteresowania!**

Jak zawsze, jak w każdą niedzielę — zeszli i zjechali się punktualnie. Jest Irena Jałoszyńska, Helena Mroz, Liliane Swadzba — wszystkie z Carvin, Bernadette Miska z Courrières i Jurek Łuc, i Jacques Polowczak, i Edmund Krawczyk, Gerard Lazarecki i są inni jeszcze koledzy i koleżanki.

Przestali właśnie tańczyć i zaczynają śpiewać. Kończą śpiew i zaczynają „obgadywać” program „Gwiazdki” — bo przecież Boże Narodzenie „za pasem”, a chcą, żeby ich uroczystość gwiazdkowa się udała.

*

JESTESMY W CITÉ SAINT-JEAN W CARVIN, gdzie wczesnym niedzielnym popołudniem odbywa się kolejna próba zespołu „Karolinka”. Zespół znany, oklaskiwany, nagradzany... — „O, te puchary, tam w rogu, zdobyliśmy na konkursach. Tak, to jest właśnie zespół „Karolinka” (zespół pierwszy, starszy, młodzieżowy — należy to podkreślić, bo przecież istnieje i „Karolinka” dziewczęca) — dziewczęta i chłopcy z Carvin, Courriès, Libercourt w wieku od 16 do 19 lat. A ci dwaj panowie w głębi sali, to pan Łuc i pan Barabas. Byli przy narodzinach zespołu, „Karolinka” to „ich” zespół, nie więc dziwnego, że przychodzi na każdą albo prawie każdą próbę. Właściwie — na próbę przychodzi sam tylko p. Barabas. Pan Łuc przychodzić nie potrzebuje — próba odbywa się u niego, w jego domu, w sali, którą bezinteresownie oddał we władanie młodym ludziom z „Karolinki”.

Znowu próba tańca. A zaraz potem — chwila wytchnienia, w trakcie której nawiązują się ożywione rozmowy.

Sprawy bieżące, trudności, plany. Problemy, które przeżywają nie tylko członkowie i opiekunowie innych zespołów folklorystycznych. Sprawy, którymi żyje wcale pokaźna grupa ludzi — w samej północnej Francji istnieje przecież w tej chwili kilkanaście zespołów...

Sprawy zespołów, którym z całą pewnością warto poświęcić chwilę uwagi.

*

OCENIAJĄC SYTUACJĘ, jaka panuje w tej chwili w Północy Nordu i Pas-de-Calais, nie sposób nie dokonać, między innymi, następującego stwierdzenia: na tle jakże słusznych apelów do rodziców, aby w wychowaniu dzieci nie zaniedbywali wielkiej sprawy, jaką jest polskość, a także i często nieprzemysłanych gruntownie jęków i lamentów nad brakiem poczucia polskości u młodych Francuzów pochodzenia polskiego — na tym tle „coś” się od kilku lat „dzieje”. Są ludzie — młodszy i starszy — którzy nie wnikając w to, czy dobrze jest czy też źle — po prostu działają. Od ładnych paru lat. Organizują się w zespoły, regularnie urządzają próby, uczą innych i sami się uczą polskich piosenek, tańców, recytacji. Od ładnych paru lat ludzie ci urządzają występy, produkują się, zarówno na imprezach polskich, jak i francuskich — i rzecz godna uwagi — całą tę dużą pracę wykonują bezinteresownie, z własnej, nieprzymuszonej woli, z własnej chęci.

Członkowie młodzieżowych zespołów folklorystycznych — to młodzi ludzie w wieku od 16 do 20 lat. Większość z nich pracuje, są jednak w zespołach i tacy, którzy uczą się. Rekrutują się oni po większej części z istniejących przy zespołach młodzieżowych zespołów dziecięcych. Dlaczego ci młodzi ludzie wstępują do zespołów, co powoduje, że sporą część swojego wolnego czasu poświęcają na czasem wyczerpujące próby? Starsi — opiekunowie i sympatycy zespołów — powiadają, że młodzież pociąga urok polskich kostiumów ludowych, istniejąca w zespołach atmosfera serdecznej koleżeńskości, okazja „wyżywiania się w tańcu”. „To wszystko prawda — zgadzają się młodzi ludzie. Ale dodają — przychodzimy na próby, należymy do zespołów także i dlatego, że przywiązaliśmy się do tańców i piosenek, polubiliśmy atmosferę, jaka wytwarza się — w nas i wokół nas — w trakcie wykonywania polskich tańców i piosenek ludowych”.

Organizatorzy imprez, kierownicy, opiekunowie i sympatycy zespołów zgodnie podkreślają również fakt, że w kształtowaniu się postaw zarówno poszczególnych jednostek, jak i całych zespołów dużą rolę odgrywa idea współzawodnictwa, rywalizacja z innymi grupami folklorystycznymi, chęć zdobycia pucharu czy pierwszego miejsca w konkursie, słowem: ambicja, tancerza i członka grupy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



PARYSKIE „JOURNÉES DE DANSES”

W pierwszych dniach listopada odbywały się w Paryżu „Journées d'Etude Technique des Danses Folkloriques Polonaises” — trzydniowe kursy polskiego tańca ludowego. W kursach wzięła udział liczna, czterdziestoosobowa grupa młodzieży francuskiej i polskiej, zainteresowanej polskim folklorem. Organizatorem tych kursów było Stowarzyszenie „France-Pologne”. (O „Journées de danses” piszemy na str. 7)

W święto Barburki wyrażamy górnikom wdzięczność i uznanie za ich ciężką pracę

Wśród górników polskich we Francji jest wielu artystów. Jednym z nich, znanym już Czytelnikom „Tygodnika Polskiego”, jest p. Edward Gąsowski z Houdain (Pas-de-Calais). W obrazach jego, wyróżnionych na wielu wystawach i konkursach, uwieczniony został Nord, kraj kopalni i fabryk oraz sceny z ciężkiego życia górników.

Z okazji „Barburki” zamieszczamy reprodukcję jednego z tych obrazów, przedstawiającą gromadkę polskich górników. Życzymy jednocześnie wszystkim na-

szym Rodakom zatrudnionym w kopalniach Nordu i Pas-de-Calais, Montceau-les-Mines, środkowej Francji i południowej, górnikom Belgii, Niemiec i Luksemburga, wreszcie wszystkim górnikom polski i świata, aby dzień 4 grudnia 1963 roku był dla nich pogodny, miły, szczęśliwy. Życzymy im wszystkim z całego serca, aby dni takich mieli w życiu jak najwięcej. Aby dopisywało im zdrowie,

aby zadowolenie i radość nie opuszczały ich, ani ich rodzin.

Niech święto Barburki stanie się naprawdę wielką uroczystością, o której pamiętają wszyscy. Ciężkiej i niebezpiecznej pracy górników towarzyszy sympatia wszystkich ludzi. Niech dzień ich święta stanie się momentem, w którym wyrażamy im wszyscy nasze uznanie i naszą wdzięczność.

Nowy numer „France-Pologne”

Ukazał się nowy (11) numer ilustrowanego czasopisma „France-Pologne”. Zawiera on m. in. interesującą nowelę Józefa Ozgi-Michalskiego „Berdyczów 1943”, przetłumaczoną na francuski przez p. Geneviève Daude. Nowela ta wyróżniona została nagrodą, ufundowaną przez p. Pierre Segaud, sekretarza Rady Krajowej Stowarzyszenia „France-Pologne”, za utwór najlepiej popularyzujący przyjaźń polsko-francuską.

Ponadto w numerze znajdziemy dyskusję na temat campingu w Polsce, artykuł o granicy na Odrze — Nysie, wywiad z Simone Langlois — laureatką Festiwalu Piosenki w Sopocie. Materiały na temat sztuki, sportu i wiele innych ciekawych wiadomości dopełniają ten interesujący, bogato ilustrowany numer.



„Vive Sainte Barbe!”

Z okazji Sainte Barbe nasz korespondent pan Kolakowski nadał okolicznościowe zdjęcie (poniżej), na którym figurują obok lampy górniczej klasyczne akcesoria Barburki: wino, „tabac gris”, karty, cygaro, wszystko, co najbliżsi ofiarują w tym dniu każdemu górnikowi z życzeniami zdrowia i pomyślności.



5 szpad od pana Kucharskiego

dla polskich szermierzy - olimpijczyków (patrz str. 22)



PRZYCZYNNY DO HISTORII

SZANOWNA REDAKCJO!

Do artykułu, jaki ukazał się w „Tygodniku” z dnia 13 października (nr 41 str. 4) w związku z jubileuszem p. mec. Jagoszewskiego, pragnąłbym dodać następujące szczegóły:

Teś p. mec. dra T. Jagoszewskiego, pan Georges Bienaime, odegrał bardzo dużą rolę nie tylko w życiu społecznym Polonii we Francji, ale także na terenie politycznym w pierwszym ćwierćwieczu bieżącego stulecia i w okresie drugiej wojny światowej.

Pan Georges Bienaime, poślubiwszy w 1907 roku panią dr Dowojna, jako wybitny pisarz polityczny i publicysta, otworzył szeroko podwoje swojego domu dla wszystkich, którzy myśleli o Polsce. W gościnnych murach tego domu bywali: Władysław Mickiewicz z żoną, Wiwulski, Ignacy Paderewski, Olga Boznańska, Biegas, Fr. Black, profesor Zaleski i wielu innych, a później gen. Haller i gen. Sikorski. Pan Georges Bienaime, jako wielki mówca, z podwójną energią głosił wszędzie zasadę sprawiedliwego rozwiązania sprawy polskiej. Przygotował on opinie do uznania przez rząd francuski Komitetu Narodowego, którego stał się rzecznikiem na terenie Francji.

Przed drugą wojną światową i w czasie tej wojny bywali w jego domu gen. Sikorski i poseł Libermann, aby się spotykać z wybitnymi politykami francuskimi.

Daniel ZDROJEWSKI
generał

CZEKAJĄ NA TYGODNIK

SZANOWNA REDAKCJO!

Proszę o przesłanie nowego mandatu na dalszą prenumeratę „Tygodnika Polskiego”. Jest to dla nas najlepsza gazeta. Każdego piątku czekamy na listonosza, aby się jak najprędzej dowiedzieć, co słychać w Polsce i ojebrzeć zdjęcia z Kraju.

Jan SWIĄTCZAK
z Colombelle (Calvados)

SZANOWNA REDAKCJO!

Jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” od pierwszego numeru. Przebywam w szpitalu od 1955 r. jestem chory i samotny. Nie mam nikogo z rodziny. Sam sobie muszę we wszystkim radzić. Nie ma tu w ogóle Rodaków. Chociaż renty nie dostaje, a tylko skromną pomoc — prenumeruję „Tygodnik” na cały rok.

I teraz jak mi się skończy, to także zaprenumeruję na cały rok, mimo że drożał. W żaden sposób nie mógłbym się obejść bez „Tygodnika”. Zapomniałbym polskiej mowy, bo tu tylko francuski i hiszpański.

Stefan MIELNICH
Hôpital de Mirande w Gers

WIECZNA PAMIĘĆ
O POLSKICH KOSYNIERACH

Książkę pt. „Wierne kosy” otrzymaną od Was przeczytaliśmy z żoną. Jest bardzo ciekawa. Czytaliśmy codziennie do pierwszej w nocy. Prosimy o nadesłanie następnego tomu tej historii o kosyńcach Kościuszki, za zaliczką pocztową lub innym sposobem. Gdyby tej książki nie było, prosimy o inną, byle ciekawą (ponieważ jesteśmy z żoną na emeryturze starczej).

Pozwólcie, że przy okazji powiem coś o sobie. Moją kolebką była Rzezawa, przez nią właśnie przechodził Kościusko. Pamiętam, jak starsi ludzie opowiadali o tym, a dziś w książkach przypomina się historię, której nikt nie może zaprzeczyć.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

F. BIERNAT
z Lillebonne (S. M.)

Dalsze głosy
w sprawie listów Grzybka

Do „Tygodnika Polskiego”.

Co do uwag Polki z Le Creusot (Saône-et-Loire), jak również pana Edwarda Borkowskiego ze Strasburga (Cité-Canardière) — to moim zdaniem — niepotrzebnie włączyli się na fale w obronie Józefa Grzybka. Plotki babskie i inne bezwartościowe artykuły może pan Grzybek zatrzymać dla siebie i nie ośmieszać się przed czytelnikami. Bo każdy czytelnik „Tygodnika Polskiego” pragnie to pismo widzieć na poziomie. Kultura i oświata idą naprzód.

I nasza dzisiejsza młodzież niech czerpie jak najwięcej wiedzy o Polsce, o rozmaitych rodzajach pracy, kultury, techniki, nauki, ale nie o plotkach babskich, o teściu, o sąsiadce co się grzmotu boi, o jego własnej córce. My też mamy dzieci i wychowujemy je z wyprzedzeniem polskim i także wysyłamy je na wakacje do Polski, i czy mamy o tym też pisać do „Tygodnika”, co każde z nich wzięło, jak zapakowało? — Och, chyba to zbyt ciężkie. My, Polacy, nie chcemy czytać białostek, a chcemy czytać o rzeczach i sprawach poważnych. Pozdrowienie dla „Tygodnika”.

WŁADYSŁAW S. — stały
czytelnik z Lille (Nord)

Szanowna Redakcjo „Tygodnika Polskiego”

Parę słów w sprawie listów pana Grzybka. Otóż p. Grzybek nie zleżał nigdy nie napisał i nawet dobrze opisywał stosunki na koloniach, co go cieszyło i go go martwiło. „Niezadowolony” czytelnik chciałby może takie literackie artykuły jak Gombrowicza, ale ja myślę, większość czytelników „Tygodnika” to są robotnicy i górnicy. To co Grzybek pisał o tych „starych pierduśnicach”, to bardzo przepraszam, ale tak ich nazywali ci, którzy przyjechali z Westfalii, to przecie jest to święta prawda.

Ja sama kiedyś przez 20 lat mieszkałam w kolonii górniczej, doświadczyłam tego ja i moje dzieci, choć nie miałam córek tylko synów. I za co, ano za to, że daliśmy tych synów do gimnazjum. To, że pan Grzybek cieszy się, iż jego córka była w Polsce, że chciał tą radością swoją podzielić się z Czytelnikami — to nic dziwnego. Podzielał jego radość.

Zwracam się do pana Grzybka, żeby sobie z tego wiele robił i dalej pisał o swoich troskach i radościach. Niech się tym nie przejmuję, że tam ktoś jest z jego listów niezadowolony.

Kończąc przesyłam panu Grzybkowi serdeczne pozdrowienia i życzę dalszej chęci do pisania długich listów. A Szanownej Redakcji „Tygodnika Polskiego” dużego rozwoju ażeby mógł z czasem na dziennik przejść.

Wiktoria CZAK-wdowa po górniku z Boulogne-s/Seine par Avesnes-s/Helppe (Nord)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Józef FRAN CZYK — Dziękujemy za miły list. Serdecznie pozdrawiamy.

TRZY BEZPŁATNE BILETY DO POLSKI

Wyjątkowy sukces
Wielkiego Konkursu „Tygodnika”
„POLSKA 1963”

Do ostatniego dnia, w którym mijal termin nadsyłania odpowiedzi na Wielki Konkurs Jesienny „Tygodnika Polskiego” — „Polska 1963”, napływały do redakcji stopy listów. Trzy razy dziennie przynosiła nam poczta coraz to nowe odpowiedzi na bardzo atrakcyjny, jak się okazało, i pasjonujący całą Polonię — temat.

Jury przystąpiło do odczytywania nadesłanych prac i ich oceny. Niedługo już dowiemy się, komu przyznane zostały nagrody. Ale już w czasie wstępnej oceny nadesłanych prac jury zwróciło się do nas, abyśmy powiększyli ilość nagród, gdyż wśród odpowiedzi na konkurs bardzo wiele jest takich, które zasługują na wyróżnienie. Szczególnie usilnie domaga się jury, abyśmy powiększyli liczbę biletów na bezpłatną podróż do Polski.

W chwili zapowiadania konkursu bilet do Polski stanowił pierwszą i drugą nagrodę. Pierwszą nagrodę — bezpłatną podróż do Polski samolotem — ofiarowały nam Polskie Linie Lotnicze „LOT”, reprezentacja w Paryżu, 18, rue Louis-le-Grand (II-ème), drugą zaś — bezpłatną podróż do Polski pociągiem — Biuro Podróży „Transtours”, 49, Avenue de l'Opéra (II-ème).

Spełniając życzenie jury konkursowego i — na pewno — wszystkich uczestników konkursu, „Tygodnik Polski” powiększa liczbę tych nagród: laureat trzeciej nagrody otrzyma również bilet na bezpłatną podróż do Polski.

Dzieląc się tą pomyślną wiadomością z naszymi Czytelnikami, a przede wszystkim z uczestnikami naszego Wielkiego Konkursu „Polska 1963” pragniemy jednocześnie wyrazić naszą radość z faktu tak bardzo licznego,

masowego udziału Polonii francuskiej, a również i belgijskiej oraz mieszkańców innych krajów, w naszym konkursie.

Już niedługo jury zakończy swe prace. A wówczas do tematu konkursu powrócimy znowu. Opublikujemy również najciekawsze prace naszych Czytelników, uczestników konkursu.

PIĘĆ NAGRÓD
DLA POLSKICH FILMÓW
i AKTORÓW
NA FESTIWALU W SAN FRANCISCO

Zakończony w połowie listopada VII Międzynarodowy Festiwal Filmowy w San Francisco przyniósł wielki sukces polskiej kinematografii.

Wielką nagrodę — „Złote Wrota” — otrzymał film Wojciecha Hasa „Jak być kochaną?” Barbara Krafftówna, niedawna laureatka „Złotej Maski” czytelników warszawskiego „Expressu Wieczornego” i odtwórczyni głównej roli w tym filmie otrzymała nagrodę za najlepszą kreację kobiecą. Wreszcie nagrodzony został autor scenariusza, Kazimierz Brandys. Polski film został wybrany przez jury spośród 32 obrazów zgłoszonych przez 17 krajów.

Nagrodę otrzymał również wstrząsający „Album Fleischera” Janusza Majewskiego, zrealizowany w oparciu o autentyczny album „pamiętkowych” fotografii gestapowca działającego w Polsce w czasie okupacji. Film ten uznano za najlepszy reportaż o tematyce wojennej.

Wreszcie Polska Kronika Filmowa („Actualités”) uzyskała pierwszą nagrodę za pracę operatorską i wybór tematów.

UWAGA! nowość, po raz pierwszy

■ PŁYTA 30 cm „POLSKIE KOŁĘDY”

w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „MAZOWSZE”
Cena płyty: 22 FRANKI

Przyjmujemy telefoniczne zamówienia, dokonując wysyłki w dniu otrzymania zlecenia.

PRZYJEMNY PREZENT ŚWIĄTECZNY

■ ZESTAW 5 PŁYT ZESPOŁU „ŚLĄSK”

W ładnie oprawionej kasetce z ładnym, ilustrowanym albumikiem!
TYLKO ZA 75 FRANKÓW!

ZAPAMIĘTAJ ADRES:

„LA BOUTIQUE POLONAISE”
25, rue Drouot, PARIS 9e

NIE ZWLEKAJ, DO ŚWIĄT JUŻ BLISKO!

ZAWÓD ZASŁUGUJĄCY NA SZACUNEK

BARBURKA JEST STARYM ŚWIĘTEM GÓRNICZYM. Specjalnie w Polsce, choć ta patronka wierzących żyła i zginęła w Egipcie jeszcze w IV wieku. Chroniąc się w skałach i grotach, unikała groźącego jej niebezpieczeństwa i przez to stała się bliska górnikom. Niebezpieczeństwo jest bowiem nieodłączną cechą górniczego zawodu. Wynika z walki, jaką górnik toczy codziennie w swej pracy z żywiołami przyrody. Chcą one ująć spód jego kontroli, złamać porządek, jego siły, a nawet życie.

Woda, gaz, pył, ciśnienie skał i płynące stąd zawały są zjawiskami towarzyszącymi kopalnictwu od zarania, od czasów najdawniejszych, przedhistorycznych, odkąd tylko przedsięwzięto poszukiwanie i wydobywanie bogactw naturalnych z podziemi i skał. Walka z nimi jest zwykłą, człowiek stopniowo przeciwstawia się i opanowuje siły przyrody, pokonuje je, ale nie obywa się to bez ofiar, niejednokrotnie bardzo wielkich. Nawet dziś przy ogromnym rozwoju techniki, przeróżnych urządzeń zabezpieczających i ułatwiających eksploatację, raz po raz jesteśmy alarmowani górnictwem katastro-

fami. Zdarzają się one w różnych stronach świata. To wody wdarły się do kopalni, to znów niespodziewany wybuch gazów spowodował nieszczęście; innym razem poruszone tajemnymi siłami podziemi ogromne zwaly skał zakłóciły równowagę kopalni, niszcząc wydobywcze komory, chodniki, podziemne urządzenia; często przeciwnikiem górnika jest ogień, a w Japonii wody oceanu wdzierające się do kopalni, gdyż tam pod morskim dnem eksploatuje się węgiel.

Katastrofy górnicze, wszystko jedno gdzie się zdarzają, wywołują zawsze ogromne wrażenie i powszechne współczucie. W takich tragicznych dla kopalnictwa dniach świat przypomina sobie, jak trudny, odpowiedzialny i niebezpieczny jest zawód górnika. I jak ważna dla ludzkości jest jego ciężka praca.

Bo czyż świat mógłby się obyć bez węgla, ropy naftowej, rudy żelaza, ołowiu, cynku, miedzi i dziesiątek innych metali, bez siarki, soli, kamienia — wydobywanych przez górników? Czy bez kopalnictwa byłby do pomyślenia jakikolwiek postęp, rozwój, bogactwo, normalne funkcjonowanie życia?

Warto, aby o tym wszystkim przypomnieć nie tylko w dniach wstrząsających katastrof kopalnianych, w dniach górniczego smutku, ale i w dniu górniczego święta — w Barburkę.

Górnicy zasługują na duży i powszechny szacunek. Ze względu na wagę wydobywanych przez nich skarbów dla wszystkich niemal dziedzin życia, i ze względu na niebezpieczeństwo, jakie stale czai się przeciw nim w kopalnianym ukryciu. Podczas pracy są oni jak żołnierze na pierwszej linii frontu. Siły przyrody to ich śmiertelny wróg!

Dla Polaków górnictwo jest jakby zawodem narodowym. Polscy górnicy mają swój wkład nie tylko w dorobek ojczystego kraju, ale dobrze zapisane karty w dziejach światowego górnictwa. Polscy specjaliści tworzyli kopalnictwo Chile, wiercili szyby na Borneo i Jamajce, nie brakło ich przy odkrywaniu ropy naftowej w Meksyku, na Bliskim Wschodzie, w USA, wydobywali rudy i węgiel na rozległych obszarach Azji, kopali złoto w Australii, współtworzyli potęgę górnictwa Francji, Belgii, Niemiec, itd. itd. Wszędzie ich ceniono i ceni się nadal jako wysoko kwalifikowanych i ofiarnych fachowców, zawsze dzielnie przeciwstawiających się niebezpieczeństwu. I dlatego wszyscy Polacy dumni są ze swych górników.

TAMTE DNI W SALLAUMINES



VINGT ans c'est peu et c'est beaucoup en même temps. Beaucoup puisque bien des gens, surtout les jeunes, ne savent plus grand chose de ce qui se passait en 1943, lorsque la nuit nazie recouvrait le Nord, le Pas-de-Calais, la France entière. Mais le monument portant inscription „La ville de Sallaumines à ses Martyrs. 1939-45” rapelle à notre souvenir tous les morts de cette période — fusillés, déportés, décedés en prison. Et l'on y trouve plus de 70 noms polonais. Toute la famille Burczykowska, Joseph Kunda, Mieczysław et Roman Kowalski, Marcin Duda, les Supernak, Henryk Stelmasiak, Zenon Pletko, Kania, Piechowiak, Zalużkowski et tant d'autres. Morts à Oranienburg, à Mauthausen, à Dora, fusillés à Loos, à Arras, assassinés à Laon, décapités à Douai... Seule peut-être aujourd'hui Madame Maria Kowalska, dont le mari et le fils furent pris „par les hommes en noir, à casquette frappée d'une tête de mort”, sait encore nous dire ce que fut le temps de l'occupation. Et même elle ne sait pas tout, puisque la conspiration, le secret étaient plus fort que l'amour, l'amitié, les liens familiaux. Mais il ne faudrait pas que seul le monument garde la mémoire des héros...



Dwaj przyjaciele i dwaj bohaterzy rozstrzelani w Loos: Mieczysław Kowalski i Edwin Burczykowski (z prawej)

Cała, siedmiuosobowa rodzina Burczykowskich zginęła na ziemi francuskiej w czynnej walce z najeżdżącą hitlerowskim



Zimny, październikowy zmierzch. „Październikowy mrok, jak kat, nad śpiącym miastem groźnie stanął, wśród pustych ulic świszczące wiatr stukają buty SS-manów...” Nie, mrok nie jest jak kat, to tylko zwykły zmierzch jesienny, miasto nie śpi, miasto bawi się, na placu przed merostwem rozpostarła się „ducasse”, z „kafajek”, z „boites-à-musique” dochodzą nas dźwięki polek nagranych pewnie przez którąś z okolicznych orkiestr polskich. Roześmiane bądź też skupione pary. Całe rodziny — mama, tata i dzieci — jedzące frytki. Jak to przy „dukasie”.

SALLAUMINES, duże osiedle górnicze w departamencie Pas-de-Calais, w pobliżu Lens. Jesień roku 1963. Gdyby tak wyteńczyć pamięć, usiłować osiągnąć pamięcią październikowy i jesieni sprzed dwudziestu i dwudziestu paru lat? — Wówczas fragment wiersza Broniewskiego: „Październikowy mrok, jak kat, nad śpiącym miastem groźnie stanął...” nabrały wagi dokumentu. Ale przecież dwadzieścia lat — to taki kawał czasu. Tyle się przez ten kawał czasu przeżyło, że tamte sprawy... Nie, nie żeby się o tym wszystkim zapomniało, to są rzeczy wielkie, wzniosłe. Ale codzienne, szare życie ma swoje wymogi i swoje prawa. Młodzi dokładnie nie pamiętają, bo wtedy byli dziećmi. A starsi? I u nich wiele rzeczy — nazwiska, nazwy, daty — gdzieś się zaprzepaściło. Sami „résistants”? Niektórzy nigdy nie wrócili z więzień i obozów, albo leżą na cmentarzu. Wielu potem powymierało. Mało kto pamięta dziś dokładnie te czasy, te sprawy...

I nasz rozmówca — młody Francuz pochodzenia polskiego — rozłożył bezradnie ręce. „Ja, widzicie — dodał jeszcze po chwili — pamiętam te rzeczy i tych ludzi, Burczykowskich i innych, jak przez mgłę. Ale, zaraz, mój szwagier, Marian, który mieszka w dzielnicy Grosse-Berline, starszy ode mnie, kolegował z synami Burczykowskich. On chyba mógłby coś Wam opowiedzieć...”

Owszem, p. Marian pamięta Burczykowskich, to byli jego koledzy. Ale pamięta ich właśnie tylko jako kolegów. A o tym, czego dokonali w Ruchu Oporu, w jakich okolicznościach zostali aresztowani — o tym, niestety, i on też nie wie. „To była konspiracja, o tych rzeczach nie mówiło się nikomu, ani matce, ani narze-



„Mąż zginął w Oranienburgu, a potem zabrali Mietka...” — opowiada pani Maria Kowalska

zionej, ani kolegom”. Przez chwilę szwagrowie — pierwszy nasz rozmówca i p. Marian — zastanawiają się, kto też w Sallaumines mógłby o „tym wszystkim” dokładnie pamiętać. I dochodzą do wniosku, że chyba jedna tylko pani Kowalska. „Zaprowadzę Was do niej” — powiada p. Marian.

„Zabrali mi najpierw męża, Romana, to było 6 czerwca 1941 roku. Mąż zginął w Oranienburgu. A potem przyszedł do syna, po Mietka, w 1942 r., Mietek miał wtedy 19 lat. Zginął w Mauthausen, w 1944 r. Przyszli po niego ci w czarnych mundurach i z trupimi czaszkami. A zostało po nim parę zdjęć — o, te dwie fotografie na przykład: Mietek i Wittek Supernak, Mietek i Edwin Burczykowski, żadnego z nich już nie ma, zginęli — i dokumenty, o...”

„Secrétariat d'Etat aux Forces Armées — odczytujemy. Notification... Aspirant... Miecislav Kowalski... Mort pour la France... arrêté à Sallaumines. Interné à Béthune. Déporté à Huy. Mauthausen — décedé...”

Starsza kobieta — pani Maria, żona Romana Kowalskiego, który zginął w Oranienburgu i matka Mietka, po którego dwadzieścia jeden lat temu przyszli „ci w czarnych mundurach i z trupimi czaszkami” przesuwa dłonią po twarzy. Chyba bezwiednie, to jest taki gest odruchowy, kiedy człowiek koncentruje się, za wszelką cenę chce sobie wszystko przypomnieć. A to nie jest sprawą łatwą wszystkim sobie przypomnieć. „To była konspiracja, o tych rzeczach nie mówiło się nikomu, ani matce, ani narzeczonej, ani kolegom”. A nadto: boleść, żalność, ogromna i niezniszczalna, stają się z biegiem lat samowystarczalne jak gdyby, wyzbywają się konkretów, „ziemskich” naleciałości, powiązań z przeszłością, stają się samą substancją życia; człowiek siedzi, myśli, starzeje się i płacze: nieważne już po latach, jak to dokładnie było, ważny jest tylko fakt, że to było, że te straszne rzeczy — aresztowania tortury, zbrodnie — stały się, dokonały się, że najbliżsi, których wprowadzili z domu rodzinnego „ci w czarnych mundurach i z trupimi czaszkami” nie powrócą już nigdy, nigdy...

„Oni mi nigdy nic nie mówili o swojej podziemnej robocie, ani mąż, ani syn. To wiem, że organizowali sabotaże na kopalni... Że pracowali razem z Burczykowskimi...”

— Właśnie — Burczykowscy...

„Wszystkich ich, proszę pana, zabili. Ojca aresztowali w 1941 r., wywieźli go do Niemiec i rozstrzelali. A potem rozstrzelali synów: Edwina, Feliksa i Grzegorza. Chyba w Loos, tak... Ale Feliksa to chyba rostrzelali w Arras. A najmłodszego syna, Bernarda, córkę i matkę zabiła niemiecka bomba. Tu na cmentarzu jest ich grób. A byli i inni, których pamiętam, którzy pracowali razem z mężem i synem: Supernakowie, ojciec i syn, Wittek, kolega mojego Mietka, on został rozstrzelany razem z Grzegorzem Burczykowskim w Loos; Józef Kunda — tego zamordowali w Laon, prawda, Roman?”

Tak, p. Roman, młodszy syn pani Marii Kowalskiej, pamięta: Józefa Kundę zamordowali w Laon. Pan Roman miał wtedy 17 lat. Razem z bratem Mietkiem i innymi jeszcze kolegami wyjechał wtedy — to było po aresztowaniu ojca — do Laon. Pracowali tam na kolei. I tam właśnie, w Laon, Niemcy zamordowali Józefa Kundę. „O tych rzeczach nie można nie myśleć — mówi p. Roman. — Sam siedziałem w więzieniu w Douai, a przede wszystkim: ojciec zginął, brat zginął. Ça vous marque pour toute la vie!” — konkluduje po francusku.

„...Kania, który został ścięty w Douai, Piechowiak, Duda, Zalużkowski. Kto by mógł opowiedzieć o działalności tych ludzi? Matka Witka Supernaka zmarła, to było jeszcze w czasie wojny, w 1943 r., Wolański i Walańczyk są gdzieś w Polsce, inni poginęli, inni jeszcze powymierali. Chyba jedna tylko pani Kaniowa z Noyelles, której mąż został ścięty w Douai i którą też wywieźli do obozu. Była 3 lata w obozie. Ale w tej chwili p. Kaniowa jest w Polsce...”

Cmentarz w Sallaumines. Grób rodziny Burczykowskich. Skromny grób. Tablice pamiątkowe ofiarowane przez Milicję Patriotyczną okręgu Pas-de-Calais, Radę Narodową z Rouvroy, Radę Narodową z Saily-Labourse, PKWN Harnes, Związek Kobiet — okręg Pas-de-Calais, Komitet Kobiet im. Marii Konopnickiej z Montigny-en-Gohelle. Tablica z napisem francuskim. Fotografia Edwina Burczykowskiego i napis: „urodzony w roku 1922, rozstrzelany w roku 1943”.

Inna aleja. Grób Supernaków.

W pobliżu cmentarza wzniesiony został — staraniem



Witold Supernak rozstrzelano wraz z Grzegorzem Burczykowskim — w Loos

władz gminnych Sallaumines — pomnik. Jest to właściwie płyta kamienna, na której pod napisem „La ville de Sallaumines à ses Martyrs. 1939-1945” wyrzyto nazwiska zamęczonych, skatowanych, rozstrzelanych, zabitych od bomb. „Fusillés, Deportés, Décedés” — głoszą kolejne napisy. A pod napisami — nazwiska: francuskie i polskie, polskie i francuskie. Francuzi i Polacy. Zylłi razem, razem chodzili na szczytę i razem „Ils sont morts pour que vive la France”. Burczykowsky, Józef Kunda, Mieczysław i Roman Kowalscy, Marcin Duda, Supernakowie, Henryk Stelmasiak, Zenon Pletko i wielu, wielu innych; na pomniku ku czci zamordowanych, zamęczonych i zabitych od niemieckich bomb w Sallaumines figuruje — zapamiętajmy to na zawsze — ponad siedemdziesiąt nazwisk polskich.

Grób rodziny Burczykowskich





Zespół „Kujawiak” z Harnes maszeruje ulicami miasta

O ZESPOŁACH PO NOWEMU

Dokończenie ze str 3

JEST ICH W PAS-DE-CALAIS I NORD kilkadziesiąt. Wielu z członków zespołów było w Polsce na kursach organizowanych przez Towarzystwo „Polonia”. Są młodymi obywatelami francuskimi, którzy kochają polski folklor — można tak chyba powiedzieć — i którzy chcieliby, aby ten folklor pokochali tak jak oni wszyscy młodzi ludzie...

Zjawisko nad wyraz pozytywne: nie trwonią bezmyślnie czasu, oddają się kulturalnej rozrywce. To jedno. A drugie: kształcą w sobie poczucie koleżeńskości, poczucie obowiązku, poczucie zdrowej ambicji. I wreszcie: „uczą się Polski”, uczą się przecież nie tylko tańców i piosenek polskich, ale i w jakiś sposób uczą się rozumieć kulturę polską w ogóle. I jeszcze: robią coś konkretnego dla przyjaciół polsko-francuskiej. W niektórych zespołach tańczy młodzież Francuzi, rodowici Francuzi; zespoły bardzo często produkują się na „czysto” francuskich imprezach. Tak: zjawisko nad wyraz pozytywne, którego doniosłej roli jak dotąd nie potrafiliśmy, niestety, całkiem należycie ocenić. Można tak powiedzieć.

Ale te spóźnione brawa nie wyczerpują tematu „zespoły”. Zespoły są przecież „z nas”, zespoły — ten nowy rozdział w księdze dziejów naszej polskości, naszego przywiązania do „starego Kraju” — są naszą wspólną sprawą. Podobały się nam występy, jesteśmy pełni uznania, przed chwilą biliśmy brawa, już zamierzamy kierować się ku wyjściu. Zatrzymajmy się jeszcze chwilę. Pomyślmy: te wszystkie piękne występy — to przecież rezultat długiej i trudnej pracy. Warto by mo-

że — skoro działalność tych młodych ludzi jest pożyteczna, skoro ich występy nam się podobają — zapytać ich, a także i ich kierowników i opiekunów: Słuchajcie, a może macie jakieś kłopoty? Czy możemy Wam w czymś pomóc?

...Bo tak się akurat składa, że zespoły mają swoje „zespołowe” kłopoty. Nie, nie kłopoty natury finansowej — w tych sprawach jakoś sobie radzą, występują, są zapraszane — jakoś sobie radzą, potrafią nawet zaoszczędzić na elektrofon, na magnetofon, na wycieczkę... O cóż więc chodzi? O okazanie zespołom więcej sympatii, serdeczności, życzliwego zainteresowania. „Im, młodym, trzeba pokazać, że ktoś się nimi interesuje, nie tylko wtedy, kiedy są na estradzie, ale i na codzien. Trzeba, aby oni, ci młodzi ludzie, czuli, że ktoś interesuje się ich działalnością, że to co robią jest komuś potrzebne. Chodzi o to, żeby ludzie w koloniach nie poprzesztawali na wołaniu „bis” na tej czy innej uroczystości, chodzi o drobne sprawy, które składają się na codzienną ludzką życzliwość, chodzi nam w zespołach nie o przypadkowe brawa, tylko o stałą sympatię...” Tak mówią kierownicy zespołów, którzy uskarżają się trochę także i na nas, na „Tygodnik”: „Za mało — powiadają — poświęcałiście dotąd uwagi życiu zespołów”. Nasza wielka wina. Postaramy się to naprawić.

Kierownicy, opiekunowie i sympatycy zespołów przeżywają inną jeszcze troskę, której na imię: zespoły dziecięce. Zespoły dziecięce, z których rekrutują się członkowie zespołów młodzieżowych. Zespoły dziecięce, których jest za mało, których dla dobra pięknej sprawy kultywowania tradycji polskiego folkloru we Francji winno być więcej.

„Nowy rozdział w księdze dziejów naszej polskości” — pisaliśmy przed chwilą o zespołach folklorystycznych. I słusznie chyba — czy zespoły nie są w tej chwili najlepiej zorganizowaną społecznie formą polskiego życia kulturalnego we Francji? Rola, znaczenie zespołów folklorystycznych nigdy jeszcze nie były tak duże, jak właśnie dziś.

Umiejmy docenić tę rolę i to znaczenie. Zbliźmy się do zespołów folklorystycznych. Niech w „nowym rozdziale”, na którego treść składają się: praca, kłopoty, próby, występy i sukcesy młodych obywateli francuskich zakochanych w folklorze polskim — niech w tym „rozdziale” nie zabraknie momentów, których autorami będziemy my wszyscy, życzliwych uwag, krytyk, rad i słów zachęty podpisanych naszymi nazwiskami.

(k)

Błyskawiczny KONKURS dla przyjaciół górników

W dniu 4 grudnia cała brać górnicza w Polsce obchodzi swoje święto. W przeddzień tego święta pragniemy naszym Czytelnikom dać „górniczą rozrywkę”, czyli niniejszy konkurs do rozwiązania!

Chodzi w nim o znalezienie właściwych odpowiedzi na 12 pytań, wypisanych na rysunkach. Pod każdym z rysunków są podane 4 od-

powiedzi, z których 3 są nieprawidłowe, fałszywe, a TYLKO JEDNA PRAWIDŁOWA, właściwa. Tę poprawną odpowiedź należy wyznaczyć a DUŻĄ LITERĘ, którą jest oznaczona, ZAKREŚLIĆ! Zakreślone litery układają się w DWA WYRAZY. Jakże? Prawidłowe rozwiązanie znajdziecie w następnym numerze „Tygodnika”.

1



L. Narzędzie górnicze

E. Dyplom górniczy, laurka

M. Lampka górnicza

N. Zabawa górnicza w Dniu Górnika

2



A. Kopalina uzyskana pracą górnika

B. Górniczy trud

C. Przedmiot wykonany z węgla

D. W gwarze górniczej zapłata

3



P. Kenozoicznej (1 — 60 milionów lat temu)

R. Mezozoicznej (60 — 185 milionów lat)

S. Paleozoicznej (185 — 520 milionów lat)

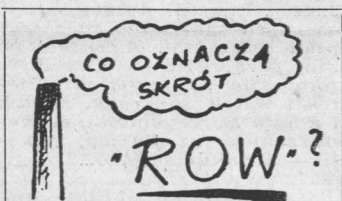
T. Eozoicznej (520 — 1500 milionów lat)

4



W. W
X. Ca
Y. Wk
Z. C

7



E. Ratowniczy Oddział Wyciągowy

F. Racjonalizator Oszczędnego Wydobywca

G. Rybnicki Okręg Węglowy

H. Regulamin Ostrego Współzawodnictwa

10



N. Kraków

O. Gliwice

P. Warszawa

R. Wrocław

5



P. Zielono-czerwony

R. Biało-zielony

S. Czerwono-czarny

T. Zielono-czarny

8



O. Uroczystość przyjmowania uczniów do „stanu górniczego”

P. Uchylanie się od pracy

R. Przejście przez wyrobisko

S. Ucieczka przed gazem w kopalni

11



H. Ropę

I. Węgiel brunatny

J. Sól

K. Węgiel kamienny

6



W. Na czwartym

X. Na piątym

Y. Na szóstym

Z. Na siódmym

9



A. Ojciec górnika, też górnika

B. Pierwszy wybudowany szyb

C. Przewodzący górnika

D. Miejsce, gdzie górnicy urabiają skałę

12



I. Pracownica w kopalni

J. Szufła górnicza

K. Maszyna wykonująca wrąb węgla

L. Narzędzie do łupania węgla



Wśród Polaków mieszkających we Francji i w Belgii nie ma chyba nikogo, kto nie lubiłby oglądać występów naszych zespołów folkloru

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale.

Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI,
LENS, NOEUX - les - MINES



Wielu uczestników „Dni” przybyło z odległych, południowych departamentów Francji. Wiek uczestników kursów wahał się od kilkunastu do około trzydziestu lat. Przeważali jednak młodzi, a właściwie młode, bo większość stanowią dziewczęta. Odjeżdżali po zakończonym kursie z satysfakcją solidnie wykonanej pracy, która dała im również bardzo wiele przyjemności



JOURNÉES DE DANSES...



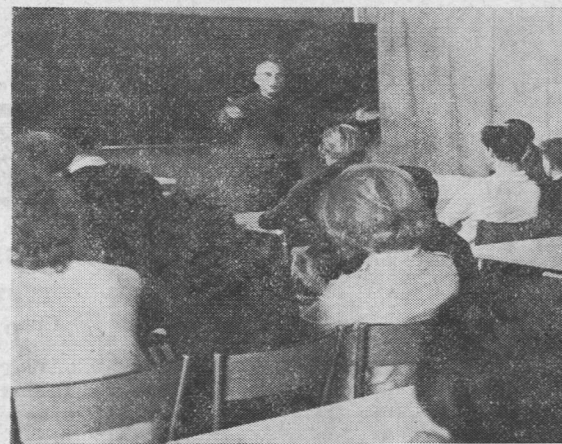
Taniec ludowy wymaga gruntownego przygotowania w zakresie rytmiki. Wdzięk tańca polega na zręczności zharmonizowanych ruchów, a nad oprowadzeniem ich trzeba się solidnie namęczyć. Polski taniec, na przykład góralski, nieraz graniczy z akrobacją. Jest za to piękny i porywający



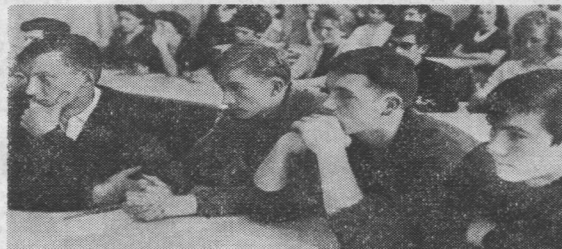
W programie „Dni” przewidziano kilka prelekcji. Pierwszą z nich — „Principes d'organisation des Journées d'Etudes Techniques”, wygłosił p. T. Teglia z Fédération Sportive et Gymnique du Travail. Na temat wyrabiania fizycznej sprawności tancerzy mówił p. Maurice Baquet, zasłużony trener sportowy, który po zakończeniu I wojny światowej kładł pierwsze podwaliny pod rozwój sportu w Polsce. Zasadnicze ruchy, stanowiące podstawę tańców regionalnych i ludowych, przećwiczyła z kursistami p. H. Majewska.

W ramach „Journées d'Etudes” przewidziano odczyt sekretarza generalnego Association „France-Pologne”, p. Lucien Le Marellec, pt. „Folklor polski we Francji”. Organizatorzy „Dni” nie zapomnieli o filmach przedstawiających tańce ludowe: „Oberek”, „Rondes polonaises”, „Fête du pommier fleuri”.

„Journées d'Etudes” zamknęła ogólna dyskusja, pozwalająca na wzajemną wymianę spostrzeżeń, doświadczeń i uwag na temat organizacji „Dni” w roku przyszłym. Zarówno dobra organizacja kursów, jak i rzetelny stosunek do pracy młodzieży, przybyłej z terytorium całej Francji sprawiły, że „Dni” przyniosły niewątpliwie, poważne korzyści wszystkim uczestnikom. Będziemy mieli nieraz okazję przekonania się o tym patrząc na występy zespołów folkloru polskiego w różnych okolicach Francji.



Młodzież pilnie słuchała wszystkich wykładów, m. in. znakomitego pedagoga oraz instruktora sportowego, któremu polski sport wiele zawdzięcza — prof. M. Baquet (na zdjęciu powyżej)



Na prezenty
1001 propozycji dobrego smaku

Cepelia sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii oraz papierosów i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty Centre International Rogire
(róg ul. du Progrès) Bruksela
tel. 17-99-19 hurt: 10, Place Rogier



● **Tak dziś wygląda Koszutka**

To duże osiedle mieszkaniowe dla górników wybudowano w Katowicach po wojnie. Otrzymało nazwę „Koszutka”. Warto przypomnieć, że były tu dawniej tylko puste pola i nieużytki górnicze. Mieszkania nowego osiedla są słoneczne i wygodne. Ta część osiedla, którą widzimy na pierwszym planie, została zbudowana przed kilku laty. Ostatnio osiedle powiększyło się o kilka nowoczesnych 10-piętrowych budynków (na drugim planie).

● **Przed Górnicy Świętem**



„Barburka” to górnicze święto, obchodzone bardzo uroczysto. Już w przeddzień 4 grudnia wszystkie kopalnie przybierają odświętną szatę. Szare budynki ożywia biel i czerwień flag narodowych. Na zdjęciu udekorowana brama wjazdowa kopalni „Szombierki” w Bytomiu.

● **Odkryje każdą wadę konstrukcji**



Pracownicy Katedry Budownictwa Żelbetowego Politechniki Szczecińskiej pod kierownictwem dr inż. Zygmunta Wiśniewskiego od kilku lat prowadzą prace nad strukturą betonów. Podstawowym przyrządem używanym do tego rodzaju badań jest „Betonoskop”, który pozwala wykryć każdą wadę betonowego odlewu lub konstrukcji.

ZDNI

W Skwadzie

USTRZYKI DOLNE (Rzeszowskie) — Pięć pięknych żubrów, „zapakowanych” w mocne skrzynie, powędrowało z Puszczy Niepołomickiej w Bieszczady, gdzie powstał szósty w Polsce rezerwat tych „królów puszczy”.

LUTOWISKA (Rzeszowskie) — Kierowca nadleśnictwa Dwernik, p. Stefan, jadąc do Czarnej kamionetką zauważył spacerującego po szosie... wilka. Zdołał dopaść go samochodem, zranić a potem dobić w rowie.

KĘDZIERZYN (Opolskie) — W Zakładach Azotowych dobiega końca budowa wytwórni wysoko cenionego nawozu sztucznego — mocznika. Przewidywana produkcja — 150 tysięcy ton rocznie.

CHEŁM LUBELSKI — Jubileuszowy występ w 15 rocznicę istnienia 40-osobowego zespołu estradowego kolejarzy lubelskich, kierowanego przez panią Reginę

Możdżeńska. zgromadził tłum widzów i sympatyków.

SZYDŁOWIEC (Kieleckie) — W pomieszczeniach zlikwidowanej wytwórni gwoździ zainstalowała się filia warszawskich zakładów elektronowych T-12. Produkuje się elementy do różnych naczyń i urządzeń elektronowych, m. in. do zgrzewarek dla spawania folii z tworzyw sztucznych.

GÓRZÓW WIELKOPOLSKI — Piętnastoletni uczeń Jan Badowski udekorowany został przyznaniem mu przez Radę Państwa medalem „Za ofiarność i odwagę”. W sierpniu Janek z narażeniem życia uratował tonącego w Warcie 6-letniego chłopca.

PUŁTUSK (Warszawskie) — W 500-lecie istnienia Kapituły nowym jej archidiakonem został ks. prałat Wincenty Konarski, dotychczasowy dziekan i proboszcz rypiński.

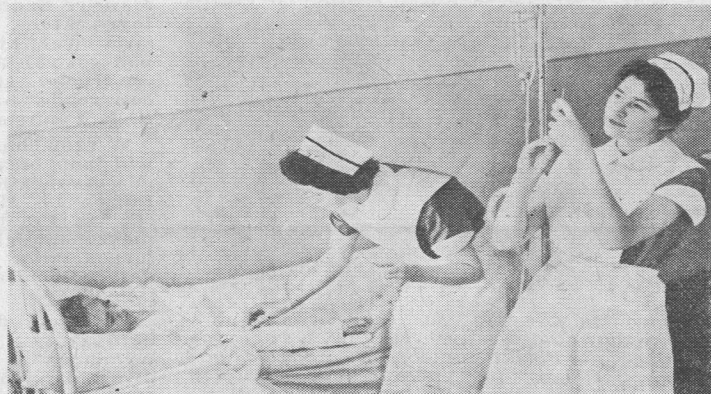
ANDRESPOL (Łódzkie) — Zakłady ceramiki budowlanej wyekspediowały w tym roku na Węgry znaczne ilości kafli, tyle ile potrzeba na postawienie trzech tysięcy pieców.

KŁĘKA (Poznańskie) — Zakłady przemysłu zielarskiego wytwarzać będą czerwone barwniki z owoców malwy i czarnej jagody. Naturalna farba służyć będzie do barwienia wyrobów cukierniczych, aby wyeliminować produkty syntetyczne.



● **85 nowych szkół pielęgniarских**

W Polsce dokonano ujednoczenia systemu nauczania w szkolnictwie pielęgniarским oraz otwarto aż 85 nowych szkół dla kandydatek do tego pięknego i trudnego zawodu. Obecnie 23 tysiące młodych dziewcząt kształci się w dwuletnich i pięcioletnich szkołach i liceach medycznych oraz w trzyletnich szkołach asystentek pielęgniarских.



● **Laser rubinowy gotowy**

Informowaliśmy już o wielkim sukcesie polskich naukowców — skonstruowaniu 5 laserów gazowych i zapowiadaliśmy uruchomienie lasera rubinowego. Jak się dowiadujemy, jest on już gotowy. Pra-

kuje na polskim rubinie syntetycznym, wyprodukowanym przez hutę aluminium w Skawinie. Energia błysku lasera rubinowego jest 1000-krotnie większa od energii występującej w laserze gazowym.

● **90 tysięcy klientów kupuje korespondencyjnie**

Od roku działa w Łodzi Handlowy Dom Wysyłkowy. Jest to na razie pierwsza tego rodzaju placówka handlowa w Kraju. Dotychczas obsłużył on około 90 tysięcy klientów, wysyłając im towary wartości 40 milionów złotych. Najwięcej ma on klientów z województw: katowickiego, krakowskiego, opolskiego, rzeszowskiego i warszawskiego, przy czym 84 procent stanowią mieszkańcy wsi.

● **Szwedzcy studenci Uniwersytetu Ludowego**

W tym roku rozpoczęła naukę na Uniwersytecie Ludowym w Większycach (pow. Koźle) na Opolszczyźnie 4-osobowa grupa studentów ze Szwecji. Na razie Szwedzi uczą się języka polskiego a z końcem tego roku rozjadą się po różnych placówkach tego typu istniejących w Kraju.

Wymiana słuchaczy uniwersytetów ludowych Polski i Szwecji została zainicjowana przez Związek Młodzieży Wiejskiej. Podobnie jak w Kraju i w Szwecji działają uniwersytety ludowe, w których zdobywa wiedzę młodzież z wiejskich środowisk.

● **Zmienia się górnicza rodzina**

Śląski Instytut Naukowy prowadzi badania socjologiczne nad rodzinami górniczymi. Badania wykazują zmiany, jakie zachodzą w tych rodzinach w ciągu życia jednego pokolenia. Obecnie rodziny te są mniej liczne, a zawód górnika w wielu wypadkach przestał tradycyjnie przechodzić z ojca na syna. Zgodnie z tradycją natomiast — żony górników przeważnie nie pracują zawodowo.

TARCHOMIŃSKIE ZAKŁADY FARMACEUTYCZNE



POLFA
Warszawa 91, ul. Fleminga 2 - Pologne

produkują:

- najwyższej jakości antybiotyki z własnej biosyntezy:
- OXYTETRACYKLINĘ (Oxytetracycline base, Oxytetracycline hydrochloride)
- TETRACYKLINĘ (Tetracycline base, Tetracycline hydrochloride)
- NEOMYCYNĘ
- ERYTROMYCYNĘ

Ponadto Zakłady polecają doskonałe leki z własnej syntezy chemicznej, jak:

- ACETARSOL
- ALLOBARBITONE
- ARRHENAL
- PROCAINE HYDROCHLORIDE
- PHENOBARBITONE
- PRIMIDONE

oraz cieszące się wielkim popytem ze względu na znakomitą jakość:

- INSULINĘ POLFA
- WITAMINĘ B-12 a 1000 mcg
- VITABION (Witamina B-12 1000 mcg + Witamina B-1 100 mcg)

Wysoką jakość produktów wytwarzanych przez Zakłady kontrolują własne Laboratoria Badawcze, Laboratorium Farmakologiczne oraz Instytut Leków Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

Kontrolę kliniczną leków przeprowadzają liczne kliniki Akademii Medycznych wszystkich specjalności.

140 lat istnienia
Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych POLFA
gwarancją wysokiej jakości polskiego leku

KSIĘGA KSIĄG



W roku 1364 Kazimierz Wielki założył w Krakowie Akademię nazwaną później Uniwersytetem Jagiellońskim. Ta najstarsza sławna polska wyższa uczelnia w roku 1963/64 obchodzi swoje 600-lecie.

Z okazji jubileuszu warto przypomnieć, że w sierpniu 1939 roku pod prasami drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego był dwutomowy katalog rękopisów zgromadzonych w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Szczęśliwie ocalał on od zniszczenia wojennego i ostatecznie ukazał się w Krakowie w 1946 r., a więc w siedem lat po opracowaniu. Jest to jeden z nielicznych przedwojennych polskich zbiorów bibliotecznych i archiwalnych, który i po wojnie zachował swą praktyczną wartość.

Część zbiorów paryskiej Biblioteki Polskiej — w tym m. in. właśnie wszystkie rękopisy — zdołano zdeponować w Musée Carnavalet Institut de France i w kilku bibliotekach we Francji południowej; dzięki temu uniknęły one grabieżczej ręki hitlerowców, którzy przetrzebili pozostały księgozbiór.

*

Wszystkim byłym absolwentom i studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego przypominamy, że w październiku 1964 roku odbędzie się w Krakowie zjazd wychowanków tej najstarszej uczelni. Pragnąc pojechać do Kraju na zjazd podajemy adres biura: **Biuro Jubileuszowe 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego — Kraków, ul. Gołębia 24, tel. 248-90.**

KRAJ i ŚWIAT

SZWECJA KUPUJE MEBLE

Szwecja zawarła umowę na dostawę mebli produkowanych w Bydgoszczy, a mianowicie około 14 tysięcy sztuk w 20 różnych asortymentach. Są to w większości nowoczesne meble o estetycznych obiciach ze skóry i tworzyw sztucznych. Produkcja eksportowa w bydgoskich fabrykach mebli jest szeroko rozwinięta. Meble z Bydgoszczy kupują m. in.: Związek Radziecki, Węgry, Szwajcaria i Anglia.

ROZSZERZENIE HANDLU Z KANADĄ

Polska od szeregu lat nabywa pewną ilość zboża kanadyjskiego. Ostatnio podpisano trzyletnią umowę na dostawy z Kanady do Polski corocznie 400 tysięcy ton pszenicy kanadyjskiej, na warunkach kredytu. W ramach umowy będą zawierane pomiędzy organizacjami handlu obydwu krajów kontrakty, określające terminy dostaw i gatunki pszenicy. Umowa jest wyrazem rozszerzenia stosunków handlowych pomiędzy obu krajami, a w szczególności zwiększenia eksportu polskich towarów do Kanady. Należy wyjaśnić, że za potrzebowanie Polski na zboże jest związane m. in. ze stale utrzymującym się znacznym eksportem mięsa.

„FLANELOWY” EKSPORT DO GRECJI, FRANCJI, MAROKA

Polska centrala handlu zagranicznego CETEBE zawarła szereg transakcji eksportowych na sumę ponad 0,5 miliona

dolarów. Jedną czwartą tej kwoty stanowią umowy na sprzedaż tkanin flanelowych i barchanowych do Francji, Grecji, Iraku, Maroka, Libii, Arabii Saudyjskiej, Nigerii, Sudan, Hondurasu zamówiły w Polsce tkaniny wełnopodobne ze sztucznego włókna. Ponadto do Grecji, Kanady i Haiti centrala dostarczy do połowy przyszłego roku tkaniny obrusowe i poscielowe o wartości 250 tysięcy dolarów, zaś do Arabii Saudyjskiej ok. 50 tysięcy metrów tkanin wełnianych.

Tygodniowa GAWĘDA

Kto szybko karze ♦ Gdzie zaczyna się bandyta?
♦ Nie cackać się ♦ W gruncie rzeczy tchórze

Ta sprawa jest trudniejsza niż można było przypuszczać. Mam na myśli problem chuligaństwa, które wydaje się być nieodrodnie związane z rozwojem współczesnej cywilizacji. Przecież nawet w tak spokojnym skądinąd kraju jak Szwecja, problem ten nie schodzi ze szpalt gazet i nie może doczekać się rozwiązania.

Nie znaczy to oczywiście, że w Polsce czeka się z założonymi rękami. Walka ze zdziczeniem obyczajów grupy rozwijającej młodzieży — bo w gruncie rzeczy jest to tylko nieduża, ale za to bardzo głośna grupa — toczy się od dawna, choć z różnym nasileniem. Wprowadzone w swoim czasie tzw. przyspieszone postępowanie sądowe, na mocy którego ujęty przy



CZY ZNIKNĄ HAŁDY W OKRĘGACH PRZEMYSŁOWYCH?

Hałdy, ten nieodłączny pejzaż okręgów kopalnianych we wszystkich krajach, zajmują coraz większą powierzchnię. W różnych okolicach mają różne kształty i różne barwy.

Również w wielu okręgach przemysłowych Polski rosną hałdy, a najtrudniejsza pod tym względem jest sytuacja w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym.

JAK OBLICZYLI NAUKOWCY z Zakładu Badań Naukowych Polskiej Akademii Nauk w Zabrzu — „śląskie piramidy” rosną w zawrotnym tempie. Dziennie przybywa około 100 tysięcy ton, a więc blisko 40 milionów ton rocznie. Dziś te rosnące wciąż usypiska czy kopce zajmują przestrzeń o powierzchni półtora tysiąca hektarów. Przy tym na wielu hałdach grozi niebezpieczeństwo. Starzy górnicy z kopalni „Wanda-Lech” w Nowym Bytomiu pamiętają tragiczny wypadek sprzed wojny. Dzieci wdrapa-

ły się na hałdę. Nagle usunęła się im ziemia spod nóg, buchnął płomień i w mgnieniu oka dzieci zamieniły się w żywe pochodnie. Nie zdołano ich uratować. Niebezpieczeństwo i dziś czyha w hałdach kopalnianych czy hutniczych, zawierają one bowiem od 2—40 procent łatwopalnej materii. Gdy do wnętrza takiej hałdy dostanie się z powietrza tlen, zachodzą reakcje chemiczne i hałda ulega samozapaleniu. Temperatura takiej hałdy dochodzi do 180 stopni C.

Przy kopalni w Wirku (Nowy Bytom) hałda była pozor-

nie martwa przez 90 lat. Aż nagle zapłonęła i tliła się przez 8 lat. Miliony złotych kosztowało ugaszenie pionącej hałdy przy nie istniejącej już dziś kopalni „Flora” w Dąbrowie Górniczej. Jeszcze przed wojną nakryto tę hałdę grubym pancerzem z piasku. Nawieziono też ziemi, torfu i posadzono brzozy. Rosły one przez 23 lata. Ale i ten brzozy las nie pomógł. Zieleń wyeksploatowała soki nawiezionej ziemi, a gdy sięgnęła głębiej, uległa sile stłumionego ognia. Fachowcy twierdzą, że niektóre hałdy kopalniane żyją do 180 lat.

Nie tylko pożary hałd stanowią o tym, że są one niebezpieczne. We wrześniu 1953 roku Świętochłowice zostały nawiedzone przez burzę pyłową. Ciemnoszara chmura, przypominająca trąbę powietrzną, przeleciała nad miastem wyrządzając olbrzymie szkody. Tony sadzy i pyłów wciśnięły się do oczu, do płuc, przedostawały się do hał fabrycznych, łożysk maszynowych, aparatury precyzyjnej.

URBANISCI I NAUKOWCY zadają sobie pytanie: co zrobić z tą plagą okręgów przemysłowych? Powstało już szereg projektów wykorzystania tych piramid. Niektóre kopalnie robią z nich cegły oraz prefabrykaty i budują z nich osiedla robotnicze. Ale hałdy narastały w tym okręgu od 200 lat i nadal rosną. Kilka kopalń wykorzystuje hałdy jako materiał podszkawkowy w kopalniach. Na ogół jednak kopalnie wołają czysty piasek, gdyż materiał z hałd niszczy urządzenia, którymi wprowadza się go na wyrobiska. Proponuje się także, żeby wykorzystywać hałdy do zasypywania odkrywek, co znów związane jest z dodatkowymi kosztami transportu.

Osobny problem stanowią hałdy hutnicze. Najstarsze z nich zawierają jeszcze znaczne, niewytopione dawne techniki zapasów cennej rudy. Idą więc do ponownej przeróbki. Ale ponieważ te hałdy spędzają sen z powiek wielu ludziom zajmującym się problemami górnictwa, hutnictwa i energetyki, a także planowania przestrzennego i zdrowia, poświęca się im coraz więcej uwagi.

Na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim najpierw wszystkie hałdy spisano, zestawiono, obliczono ich objętość, następnie zbadano zawartość i temperaturę, z kolei przeprowadzono badania i próby, jakie formy życia roślinnego są na hałdach możliwe i na jakich.

W ciągu ostatnich trzech lat — do roku 1963 — na terenie województwa katowickiego zasadzono na nieużytkach przemysłowych, a więc i na hałdach ponad 9,5 miliona drzew i krzewów.

lecz tym bardziej są godne potępienia. Nie to, by ilość napaści zwiększyła się, nie, na szczęście jest ich mniej, przede wszystkim wskutek lepszej i oardziej operatywnej pracy milicji; natomiast bestialstwo sprawców tych wyczynów jest wyjątkowo odrażające. Sięgnięto więc do środka najostrzejszego, jakim dysponuje ustawodawstwo: do sądów doraźnych, gdzie — jak wiadomo — nie ma odwołania do wyższej instancji sądowej, i wyroki z reguły zapadają bardziej surowe. Tak też się stało. W jednym z tych wypadków prokurator zażądał nawet dla chuligana-bandyty kary śmierci. Sąd skazał go jednak na 15 lat, biorąc pod uwagę młody wiek oskarżonego i wyrażoną skrucie.

Społeczeństwo żąda wysokich kar i ma rację. Ale nie pomogą tu same sądy, prokuratury, milicja. Zresztą — powiadają ludzie w tramwaju czy autobusie — milicja za bardzo cacka się z tymi draniami. Dwóch milicjantów przypięciło żywcem w Tarnowie swoją łatwowierność przy arestowaniu osobników podejrzanych o włamanie do kiosku. Zabójcy milicjantów w Tarnowie zostali ujęci przez milicję przy aktywnej pomocy społeczeństwa. Pomoc ta jest bardzo istotną sprawą.

Chodzi o to, by społeczeństwo na każdym kroku, nawet przy najbardziej „niewinnym” wyczynie typu chuligańskiego, przy chamskim zachowaniu się np. wobec konduktorki w autobusie, bądź przy wybięciu szybki w lampie ulicznej, reagowało z miejsca. Chuligan, przekonawszy się, że spotka się z miejsca z należytą odprawą, pęka jak balonik przekuty szpilką. Bo w gruncie rzeczy to tchórz, kulący ogon, gdy mu się oprzeć.

MARIAN

chuligańskim wyczynie sprawca już nazajutrz stawał przed sądem, dało dobre rezultaty.

Jeżeli stare polskie przysłowie głosi: kto przedko daje, dwa razy daje, można je strawestować i słusznie powiedzieć: kto przedko karze, dwa razy karze. Ale jest i druga strona przyspieszonej procedury, negatywna. W tym trybie najwyższy wyrok, jaki może zapadnąć, wynosi 8 miesięcy. Tymczasem niektóre wyczyny chuligańskie powinny być karane surowiej. Chcąc zaś przyspieszyć tryb osądzenia i takie przestępstwa, które są na pograniczu bandytyzmu i nie mogą być zaliczone do chuligaństwa. Oczywiście wówczas wyroki zapadały zbyt łagodne.

W ogóle granica między chuligaństwem a bandytyzmem jest dość płynna. Powiadają uczeni prawnicy, że chuligan działa nie z chęci zysku, a bandyta właśnie z chęci zysku. Ale napadniętemu i ciężko pobitemu człowiekowi jest wszystko jedno, z jakich powodów działał napaśnik.

W ostatnim okresie, gdy opinią społeczną w Polsce wstrząsnęto kilka bardzo ohydnych wyczynów chuligańsko-bandyckich, sprawa ta znów zaczęła zapełniać szpalty gazet. Wprawdzie ilość banalnych napałów w Polsce jest w porównaniu z wieloma innymi krajami znikoma,

7 DNI
W POLSCE

ILUSTROWANY TYGODNIK
DLA POLONII NA CAŁYM ŚWIECIE

Jest ulubionym piśmie zagranicznej Polonii.
Tygodnik ten czytają Polacy w 52 krajach świata.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Koszykowa 6a

Prenumeratę przyjmują: Librairie Etrangère Hachette, 25, rue des Cévennes, Paris XV, oraz Messageries du Livre, 16, rue du Bac, Paris VII lub Expressmarch, Warszawa, ul. Wilcza 46



MNIEJ WŁOSKIEGO WINA

Ostra zima i szkodniki wyrządziły poważne szkody w winnicach włoskich. Przewiduje się, że tegoroczna produkcja wina we Włoszech wyniesie 60 milionów hektolitrow (w zeszłym roku — 70 milionów). Wino jest jedną z najważniejszych pozycji włoskiego eksportu.

AUTOMATYCZNA WAGA

Szwedzi skonstruowali całkowicie zautomatyzowaną wagę sklepową. Sprzedawany towar wystarczy położyć na tym urządzeniu i nastawić klawiszami cenę jednostkową. Automat oblicza należność i wszystkie dane drukuje na etykiecie, którą przykleja się do paczki. Konstruktorzy twierdzą, że automat ten nadaje się specjalnie dla sklepów samoobsługowych.

JAPONIA I APARATY FOTOGRAFICZNE

W pierwszym półroczu Japonia eksportowała 850 tysięcy aparatów fotograficznych wobec 700 tysięcy w analogicznym okresie 1962 r. Już teraz wiadomo, że Japończycy prześcigną NRF, która dotychczas była największym dostawcą aparatów na rynki światowe. Największym odbiorcą japońskich kamer są Stany Zjednoczone. Na drugim miejscu figurują... Niemcy zachodnie.

TŁOK U SPECJALISTÓW TATUAŻU

Staraniem Związku Zawodowego Marynarzy Amerykańskich uchylono zarządzenie z 1961 roku, które zabroniło tatuażu. Obecnie młodzi marynarze, którzy do tej pory nie mogli się tatuować, zgłaszają się tłumnie do specjalistów tatuażu. Przy okazji warto zaznaczyć, że matka słynnego angielskiego męża stanu Churchilla, jak również królowie angielscy Edward VII i Jerzy V, byli tatuowani.

PSY I UBEZPIECZENIA

Jedno z angielskich towarzystw ubezpieczeniowych przyjmuje ubezpieczenia na wypadek choroby psów. Tygodniowa składka pięć i pół pensa uprawnia właściciela psa do zwrotu kosztów leczenia psa u weterynarza do wysokości 25 funtów szterlingów.

Kronika FRANCUSKA

Doniosła inicjatywa uczonych francuskich

Grupa wybitnych uczonych i pisarzy francuskich zwróciła się do prezydenta de Gaulle'a, aby wystąpił z inicjatywą wobec wielkich mocarstw w sprawie utworzenia i finansowania Międzynarodowego Instytutu Badań nad Rakiem. Niezbędne fundusze na ten cel mogłyby być znalezione dzięki zmniejszeniu o pół procent kredytów zbrojeniowych tych krajów.

Uczeni i pisarze stwierdzają, że należy dolożyć wszelkich wysiłków, aby doprowadzić do pełnej mobilizacji przeciwko jednej z największych plag ludzkości — rakowi. Gdyby szefowie wielkich mocarstw zgodzili się na tę nieznaczny redukcję budżetów wojskowych, termin definitywnego zwycięstwa nad rakiem mógłby być przyspieszony o wiele lat.

Apel podpisali m. in.: Louis Armand, Emmanuel d'Astier, Charles Le Corbusier, François Mauriac, Francis Perrin i Jean Rostand.

Jeszcze tego samego dnia podano do wiadomości w Pałacu Elizejskim, że prezydent de Gaulle zapobiegł tej inicjatywie i zlecił ministrowi zdrowia Marcellinowi podjęcie niezbędnych kroków w kierunku realizacji projektu.

W złożonej nazajutrz deklaracji minister Marcellin oświadczył, że celem Międzynarodowego Instytutu Badań nad Rakiem byłaby koordynacja prac w tej dziedzinie oraz studiowanie osiągniętych już rezultatów. Instytut dysponowałby międzynarodowym ośrodkiem badawczym, którego istnienie gwarantowałyby współpraca międzynarodowa.

Minister Marcellin zakomunikował, że nawiązał w tej sprawie kontakty z ministrami zdrowia Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemieckiej Republiki Federalnej i Włoch. Przewidziane są również kontakty z innymi krajami.

Wkrótce potem angielski minister zdrowia określił inicjatywę powołania do życia Międzynarodowego Instytutu Badań nad Rakiem jako

„odważną i pożyteczną”. Ostateczna decyzja udziału Wielkiej Brytanii zależy od rządu angielskiego.

Warto przy sposobności podkreślić, że jak wynika z badań Światowej Organizacji Zdrowia, rak czyni coraz większe spustoszenia. We wszystkich bez wyjątku krajach notuje się stałe postępy tej strasznej choroby. Jeśli chodzi o Francję to wskaźnik śmiertelności na 100 tysięcy mieszkańców podskoczył u mężczyzn w okresie ostatnich 10 lat z 179,7 do 207,3, a u kobiet z 113,2 na 181,4.

Rak wraz z chorobami sercowymi i obiegu krwionośnego powoduje ponad 70 procent zgonów.

Inicjatywa uczonych francuskich zasługuje więc na pełne poparcie.

Ilu i skąd?

Jak wynika z danych Krajowego Instytutu Statystycznego w marcu 1962 roku mieszkało we Francji 46.456.000 osób, w tym 43.039.000 „Francuzów z urodzenia”, 1.267.000 Francuzów naturalizowanych, 1.815.000 cudzoziemców i wreszcie 335.000 Algierczyków.

Cyfrę tę wykazują, że liczba cudzoziemców wzrasta znacznie szybciej od liczby Francuzów z urodzenia. W okresie ostatnich 8 lat odsetek cudzoziemców zwiększył się o 17%, a Francuzów tylko o 7,6%.

Na 43 miliony Francuzów 42 urodziło się w metropolii. 335 tys. pochodzi z różnych krajów zagranicznych, 323 tys. z Algierii, 118 tys. z Maroka, 129 tys. z Tunezji i 101 tys. z dawnych kolonii oraz departamentów i terytoriów zamorskich.

Wśród Francuzów naturalizowanych na pierwszym miejscu znajdują się Włosi — 450 tys. osób. Drugie miejsce zajmują Polacy 203 tysiące. Inną sporą grupą naturalizowanych są Hiszpanie — 179 tysięcy. Warto zwrócić uwagę, że wśród naturalizowanych Francuzów znajduje się 43 tysiące Azjatów i 31 tysięcy Afrykańczyków.

Wśród cudzoziemców Polacy znajdują się według oficjalnych statystyk na trzecim miejscu — 177 tysięcy osób. Prym dzierżą Włosi — 645 tysięcy, a tuż za nimi kroczą Hiszpanie 431 tysięcy.

DATY i FAKTY

- ▲ **RZĄD USA OGRANICZYŁ** swobodę poruszania się dyplomatów Polski, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier po Stanach Zjednoczonych, wprowadzając tzw. strefy zakazane (12.XI).
- ▲ **KSIĄŻĘ SIHANOUK** podał do wiadomości, że z dniem 31 grudnia Kambodża zrezygnuje z pomocy amerykańskiej. W terminie tym mają być wycofane z Kambodży grupy wojskowe amerykańska i francuska. Firmy handlu zagranicznego i banki zostaną upaństwowione.
- ▲ **SOMALIA OŚWIADCZYŁA** Stanom Zjednoczonym, że przyjęła radziecką ofertę dostaw broni i nie skorzystała z pomocy Zachodu.
- ▲ **RZĄD ZACHODNIEMIĘCKI** postanowił obciąć na rok 1964 dotację dla Berlina zachodniego o 132 miliony marek.
- ▲ **NA LINII ROZEJMOWEJ W KOREI** wydarzył się incydent, w wyniku którego zginął oficer południowokoreański.
- ▲ **NOWY OŚRODEK BADAŃ PRZESTRZENI KOSMICZNEJ** otwarty został w Huntington Beach (Kalifornia) (14.XI).
- ▲ **RZĄD BRYTYJSKI PRAGNIE ROZSZERZYĆ** wymianę handlową z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi — oświadczył w Izbie Gmin minister przemysłu i handlu Heath (14.XI).
- ▲ **RZĄD GRECKI ZAMIERZA** postawić w grudniu przed parlamentem problem zwolnienia więźniów politycznych — oświadczył premier Papandreu. Oblicza się, że około 1000 osób jest uwięzionych od kilkunastu lat.
- ▲ **WICEPRZEWODNICZĄCY BUNDESTAGU** Thomas Dehler bawił z kilkudniową oficjalną wizytą w Czechosłowacji (15.XI).
- ▲ **WOJSKA FRANCUSKIE** ewakuowały bazę El-Szaria, położoną w pobliżu Blida.
- ▲ **42 INTELEKTUALISTÓW BRYTYJSKICH** zaprotestowało przeciwko okrucieństwu stosowanemu przez policję hiszpańską wobec strajkujących górników Asturii.
- ▲ **NA KONFERENCJI MIĘDZYAMERYKAŃSKIEJ** Rady Gospodarczej i Społecznej uczestniczącej delegacji krajów Ameryki Łacińskiej wypowiedziały się przeciwko tzw. sojuszmowi dla postępu (13.—16.XI).
- ▲ **RZĄD ARGENTYNY ANULOWAŁ** wszystkie koncesje prywatnych towarzystw naftowych (16.XI). Wartość prywatnych inwestycji naftowych w Argentynie wynosi ok. 400 milionów dolarów.
- ▲ **KOMISJA POLITYCZNA** Zgromadzenia Ogólnego ONZ przyjęła przez aklamację rezolucję 46 krajów neutralnych w sprawie rozbrojenia.
- ▲ **POLSKA DELEGACJA NA ZGROMADZENIE OGÓLNE ONZ** wystąpiła z inicjatywą uchwalenia deklaracji zasad pokojowego współistnienia.
- ▲ **KAI UWE VON HASSEL**, minister obrony NRF, udał się do USA na trzytygodniową wizytę.
- ▲ **URZĄD PROKURATORSKI W BONN** wystąpił z żądaniem uchynienia immunitetu poselskiego b. ministra obrony Franza Josefa Straussa w związku z rolą, jaką odegrał w akcji przeciwko tygodnikowi „Der Spiegel”.
- ▲ **ARESztOWANY ZA DZIAŁALNOŚĆ SZPIEGOWSKĄ** obywatel amerykański prof. Fryderyk Barghoorn został wydany ze Związku Radzieckiego.

- ▲ **POROZUMIENIE O PRZERWANIU OGNI** w dolinie Amfor zostało zawarte między gen. Singkapo, dowódcą sił zbrojnych Neo Lao Haksat i gen. Kong Le, dowódcą sił neutralistycznych.
- ▲ **B. WICEPREMIER ALGERII BUDIAT** został wypuszczony na wolność w wyniku porozumienia między Ben Bella a tzw. Frontem Sił Socjalistycznych.
- ▲ **RADA REWOLUCYJNA BIRMY** uchwaliła ustawę upoważniającą rząd do nacjonalizacji prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych.
- ▲ **PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR LEONID BREŻNIEW** spotkał się z szachem Iranu Mohammedem Reza Pahlavi (17.XI).
- ▲ **SESA RADY OTAN** poświęcona sprawom handlu ze Wschodem rozpoczęła się w Paryżu (18.XI).
- ▲ **PREZYDENT IRAKU AREF** dokonał zamachu stanu w Iraku, obejmując władzę w imieniu armii (18.XI). Przewrót ma zabarwienie antybaasistowskie, a jego przywódcy zmierzają do unormowania stosunków z ZRA.
- ▲ **KONFERENCJA W SPRAWIE POŁUDNIOWEGO WIETNAMU** z udziałem sekretarza stanu Ruska, sekretarza obrony Mac Namary i ambasadora USA w Saigonie, Lodge'a, rozpoczęła się w Honolulu (20.XI).
- ▲ **KANCLERZ LUDWIG ERHARD** złożył oficjalną wizytę w Paryżu (21.—22.XI) i w Waszyngtonie (25.—28.XI).



EKSORTUJE:

- **OZDOBY CHOINKOWE** szklane [w bogatym asortymencie, kuliste, jajkowane, z reflektorem lub bez, wielobarwne, błyszczące, matowe „mrożone“ i dekorowane.
- **OZDOBY SZKLANE** o kształtach imitujących: grzyby, ptaki, szyszki, żółędzie, rybki, dzwonki, domki, latarnie, winogrona itd.

COOPEXIM eksportuje również:

sztuczne choinki,

komplety oświetleniowe na choinkę

oraz ozdoby choinkowe z papieru

COOPEXIM

SPÓŁDZIELCZE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU ZAGRANICZNEGO Sp. z o.o.
Warszawa, ul. Żurawia 4 POLSKA

skrzynka pocztowa: 257 telefon: 8-64-91 telex: 81210 Wa
adres telegraf.: Copex Warszawa

Osobliwą sałatkę sporządziły wieki we wnętrzu polskiej ziemi. Nakładają warstwami polacie puszczy, bujną roślinność, zaprawiały sosem morskich wód, bądź rozległych bagien i jeziorzysk. Macerował się ten przekładaniec dopóty, aż wytworzyły się bogactwa naturalne. I tak przyroda uczyniła z ziemi polskiej wcale zasobną spiżarnię, zwłaszcza po stropy wypełnioną złożami węgla.

CZYM ZIEMIA POLSKA BOGATA?

L'industrialisation du pays met du pain sur la planche des géologues. On s'était habitué à considérer la Pologne comme un des premiers pays houillers. C'est toujours vrai, puisqu'on estime les ressources en houille à quelque 130 milliards de tonnes. Mais la sidérurgie demandait de l'antracite cokéifiable. Et les géologues en ont trouvé six milliards de tonnes, un nouveau bassin naît dans l'ancienne Silésie verte, autour de Rybnik. La chimie voulait du soufre — le bassin de Tarnobrzeg fait de la Pologne une puissance dans ce domaine. Toute l'industrie consomme de plus en plus d'électricité. Et grâce aux géologues naissent de puissantes centrales qui brûlent du lignite. Les métaux non-ferreux font une carrière rapide. Et les géologues découvrent du cuivre à Lubin, en Basse-Si-

lésie, où les Allemands avaient longtemps foré en vain. Pas de bauxite? Mais on trouve des riches couches d'argile et le prof. Bretschneider élabore une méthode — simple, mais qu'il fallait trouver — permettant d'en tirer de l'aluminium. Et une deuxième usine, après celle de Skawina, est en construction près de Konin — avec l'aide de spécialistes français d'ailleurs. Ainsi de jour en jour se modifient les cartes de la Pologne. D'abord la carte géologique, puis la carte industrielle, enfin la carte administrative où apparaissent des villes nouvelles, des routes, des chemins de fer. Bien sûr, la première richesse, la houille, n'est pas oubliée. La modernisation des anciennes mines se poursuit, de nouveaux puits sont forés, tandis que les géologues enregistrent leurs premiers succès dans la recherche du pétrole.

W zamierzonych czasach toną początki tradycji polskiego górnictwa. Fajerwerk jego wybuchu po drugiej wojnie światowej. Inwestowane są wówczas kolosalne sumy w budowę nowych kopalni, natomiast stare przeżywają okres renesansu. Polega on na wprowadzaniu nowoczesnych metod wydobycia oraz stosowaniu zmechanizowanego sprzętu górniczego i urządzeń, jakich niewiele w świecie. I chociaż liczba głębinowych kopalni węgla utrzymuje się na poziomie osiemdziesięciu, to liczba płytkich wzrasta z trzynastu w 1955 r. do czterdziestu sześciu w 1960 r.

geologiczny w Rybnickim Okręgu Węglowym. Trzy czwarte to wysokiej jakości węgiel koksujący. Ruszyły już pierwsze nowe kopalnie „1 Maja”, „Szczygłowice”, w budowie znajdują się „Zofiówka”, „Borynia”, „Pniówek” i inne. W sumie będzie ich tu 35, co zwiększy o 60 proc. obecne wydobycie węgla kamiennego. Prócz tego powstaje szereg elektrociepłowni, baterii gazokoksowniczych — Knurów, Debińsko i Radlin. Skorzysta i chemia, która otrzyma wiele produktów ubocznych.

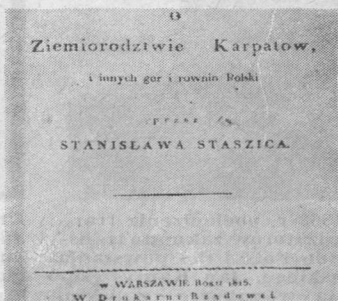
Zmieni się również struktura rolnicza dotychczasowego zielonego zaplecza Śląska. Przystawia się ono na produkcję owoców i warzyw, na przetwórstwo. Będzie też kogo żywić. Z kilkudziesięciu tysięcy liczba mieszkańców miast wzrośnie tu do 300.000.

Zachłanny jest przemysł polski. Sięgając po nowe produkty zwiększa ustawicznie zapotrzebowanie na energię elektryczną. Dostarczy jej przede wszystkim największa dotychczas w Polsce elektrownia w Skawinie o mocy 550 Megawatów, tyle, ile trzeba, by zaświecić jednocześnie pięć i pół miliona stuwatowych żarówek. Elektrownia produkuje rocznie ok. 3,5 miliarda kilowatogodzin — 10 procent obecnego zużycia energii w Kraju. Ilością tą można było pokryć zapotrzebowanie Polski w 1935 roku.

150 NOWYCH ZŁÓŻ 300 MILIARDÓW TON BRUNATNEGO ZŁOTA

W miarę jedzenia apetyt rośnie. Toteż przemysł nie zadowalał się dotychczasową porcją energii elektrycznej. W sukurs przyszli geolodzy, odkrywając ponad 150 złóż węgla brunatnego, których

Stanisław Staszic, jedna z najświetlejszych postaci polskich dziejów, interesował się również bogactwami mineralnymi. Świadczy o tym jego dzieło „O Ziemiopodziemiu Karpatów i innych gór i równin Polski”, wydane w 1815 r.



zasoby szacuje się na około 30 miliardów ton. Powstają nowe, wielkie kombinaty, zdolne pokryć nie tylko zapotrzebowanie krajowe, lecz i eksportować energię elektryczną sąsiadom za miedzą. Udział węgla brunatnego (lignitu) w produkcji energii elektrycznej w Polsce wzrośnie z 6 procent w 1960 r. do 38,1 procent w 1965 r., a w piętnaście lat później sięgnie już 62,5 procent. Wówczas obraz energetyczny Polski ulegnie radykalnej zmianie. Wpłyne na to rozbudowa Centralnego Zagłębia węgla brunatnego w rejonie Konin — Turek — Koło. Obok elektrowni w Koninie powstaje druga — Adamów, z docelową mocą 625 MW, ruszy budowa trzeciej — Pątnowa, która otrzyma turbozespoły 800 MW.

Jednakże beniaminek energetyków to przede wszystkim kombinat paliwowo-energetyczny w Turoszowie. Obok Konina, elektrownia w Turoszowie będzie największą w Europie opartą na węglu brunatnym. Jej moc po całkowitym zakończeniu budowy sięgnie 1400 MW.

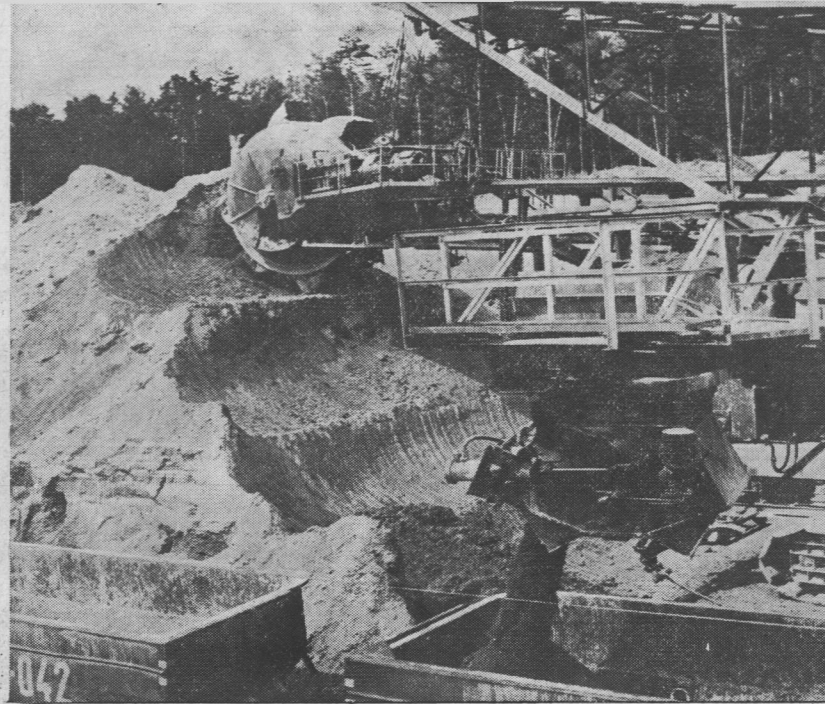
METALE RÓŻNYCH KOLORÓW

Choć metale zwane kolorowymi — cynk, cyna, ołów, miedź i aluminium zajmują w przemyśle pośledniejsze miejsce niż stal, nie do pomysłenia jest jego wszechstronny rozwój bez tych surowców. W rudy cynkowo-olowiowe, miedzionośne itp. najzasobniejszy jest okręg Katowic, Niecka Bytomska, okolice Olkusza i Niecka Złotoryjska.

A już bogactwa o niesłychanym wprost znaczeniu odkryli geolodzy w rejonie Lubina — Głogowa. Ryli tam w ziemi już Niemcy, niczego jednak nie znaleźli. Przeczuli jedynie istnienie wielkich zasobów bogatej rudy miedziowej, której wydobycie i szeroka eksploatacja przypadły w udziale polskim inżynierom i robotnikom. Budowa wielkiego zagłębia miedziowego na granicy Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej i Wielkopolski awansuje Polskę w ciągu najbliższych lat do rangi jednego z najpoważniejszych w świecie producentów cennego metalu.

W hutnictwo aluminium inwestowane są mniejsze sumy niż w hutnictwo żelaza i stali, jednakże obok huty aluminium w Skawinie, opartej na importowanym tlenku glinu, buduje się całkowicie nową hutę w Zagłębiu Konińskim. Nadmieniamy, że przy pomocy francuskich specjalistów.

Nielatwe miał ongiś zadanie Mefistofeles, któremu imię



Polska, niezamożna w rudy żelaza, sięgać musi po złoża rud o stosunkowo słabej zawartości metalu. W Kieleckim powstają kopalnia i zakłady wzbogacania rud, które po rozruchu dostarczą będą połowę całej obecnej produkcji krajowej

Twardowski poruczył bicz ukreć z piasku. Ze dokonał tego, tedy dziś profesor Bretschneider ponawia podobny eksperyment. Wprawdzie nie z piasku, lecz z jałowej gliny krajowej i nie bicz kręci, lecz uzyskuje tlenek glinu. Metoda ta (pisaliśmy już o niej) w razie pomyślnego egzaminu, który właśnie obecnie przechodzi, uniezależni Polskę od dostaw zagranicznego surowca do produkcji aluminium.

ZŁOCISTE SKARBY

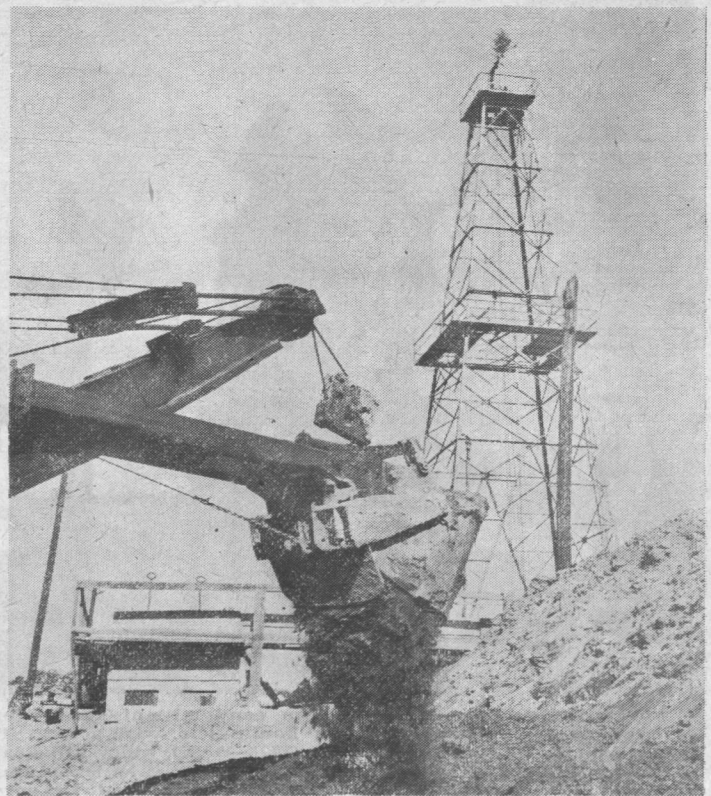
Przysporzy również dewiz polskiej kieszeni niedawno odkryte złociste bogactwo — siarka. Prastare są jej dzieje, sięgają wczesnych wieków średnich, kiedy to duszący fetor, ciągnący od mokradł w okolicach Wiślicy tamował podróży dech w piersiach. I choć jedni starali się wymiąć ten cuchnący szlak, to inni podążali nań tłumnie, gdy w miastach szalała zaraza. Znano już bowiem lecznicze właściwości siarki i siarczanych solanek.

Obecnie siarka jest jednym z podstawowych surowców w

przemśle chemicznym, który jest z kolei dostarczycielem wielu surowców i tworzyw dla wszystkich gałęzi gospodarki. O wroście produkcji polskiego przemysłu chemicznego świadczą liczby. Podczas gdy w 1955 r. wartość globalna produkcji wynosiła 11,7 miliarda złotych, to w 1960 r. sięgnęła już sumy 24 miliardów. Przy końcu 1965 r. nastąpi dalszy, stuprocentowy wzrost produkcji przemysłu chemicznego. Będzie to możliwe w oparciu o niezbędny surowiec — kwas siarkowy. W Polsce otrzymywany on był dotychczas z pirytu, anhydrytu i siarki — surowców w większości importowanych. I znów z pomocą przyszła przyroda. Przydała ona gospodarce narodowej olbrzymich złóż siarki w okolicach Tarnobrzegu. Odkrycie geologów stanowiło rewelację w skali światowej, a Polska zaliczona została do czołówki czterech wielkich producentów siarki w świecie.

Nie poskapiła więc przyroda bogactw polskiej ziemi. Należało tylko schylić się, poszperać w wiekowych zapasach i... konsumować.

Ciche dawniej okolice Lubina w województwie wrocławskim zamieniły się w tętniące zagłębie przemysłowe. Wyrastają wieże kopalnianych sztybów, pojawiają się olbrzymie hale fabryczne. Nowe Lubuskie Zagłębie stawia Polskę w rzędzie światowych potęg, producentów cennego metalu — miedzi



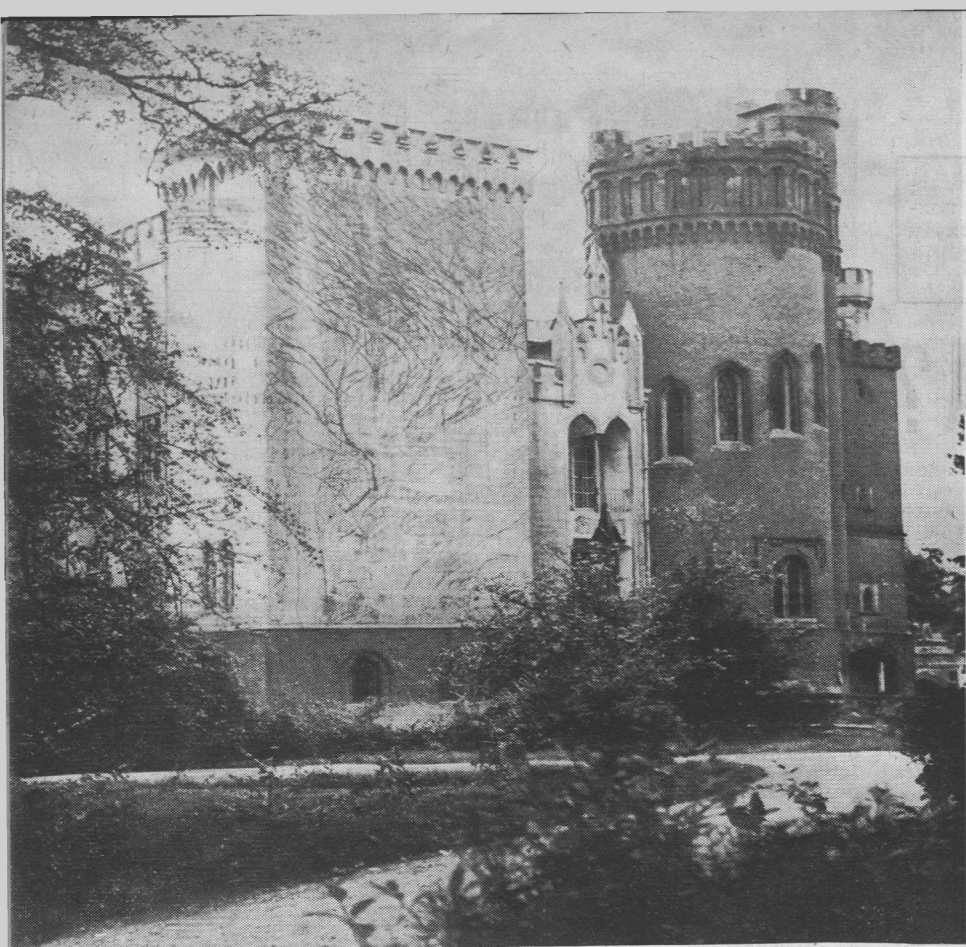
Z Górnego i Dolnego Śląska, z zagłębi Dąbrowskiego i Krakowskiego, codziennie setki i setki wagonów unoszą w Polskę i za granicę dziesiątki tysięcy ton węgla kamiennego

Wiedzie Polska prym w zasobach węgla kamiennego, dobywanego w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym i w Zagłębiu Dolnośląskim, których złoża szacuje się na 130 miliardów ton. Obecnie Polska w światowej produkcji węgla kamiennego znajduje się na szóstym miejscu, a w Europie uplasowała się jako czwarty producent po Związku Radzieckim, Wielkiej Brytanii i Niemczech zachodnich.

Lecz Polska — choć w węgiel bogata — odczuwała wciąż braki węgla koksującego, niezbędnego w hutnictwie, a bez którego nie może egzystować nie tylko fabryka olbrzymich turbin, lecz i zwykła lodziarnia. Wszczęto więc wielkie poszukiwania w rejonie tzw. Zielonego Śląska.

Rezultaty przekroczyły najśmielsze oczekiwania. Rewelacja — blisko sześć miliardów ton węgla kamiennego czekało, aż dotrze doń świder

BOGATY KÓRNIK



OCZYWIŚCIE mowa będzie nie o kurniku, czyli schronieniu dla kur, a o niewielkim miasteczku w sąsiedztwie Poznania. Bogactwo Kórnik to muzealne, biblioteczne i archiwalne zbiory, zgromadzone w miejscowym zamku, dorobek lat i patriotycznej zapobiegliwości Tytusa Działyńskiego (1796—1861), powstańca z 1831 r., wydawcy źródeł do dziejów Polski, skrzętnego zbieracza cennych dokumentów i pamiątek. Za czasów zaborczych, rząd pruski skonfiskował Działyńskiemu zbiory kórnickie, opieczętował je i uniemożliwił do nich dostęp. Właściciel musiał emigrować i zza kordonu prowadził o nie uparty proces zakończony powodzeniem w 1842 r. Dzieło ojca podjął syn Jan Kanty Działyński (1829—1880), również powstaniec z 1848 i 1863 r. Wzbogacił on zbiory kórnickie o cenne pamiątki i kontynuował wydawnictwo źródeł historycznych zapoczątkowane przez ojca.

Kórnik dzięki Działyńskim stał się jednym ze skarbców kultury narodowej, bogatym w cenne pamiątki, zabytki i źródła dokumentalne. Jego wpływ oddziaływał na okoliczną ludność, o czym chyba najlepiej świadczy jej chlubny udział w rewolucyjnym zrywie Wiosny Ludów w 1848 r. Kiedy w grudniu 1918 r. wybuchło w Poznaniu powstanie przeciw Niemcom, kompania kórnicka jako pierwsza pośpieszyła Poznaniowi na pomoc.

Po pierwszej wojnie światowej zbiory kórnickie przeszły z rąk Działyńskich na własność Zamoyskich. Władysław Zamoyski ofiarował je w 1924 r. państwu.

W 1939 r. Niemcy dokonali na Kórniczanach zbiorowych represji, wywożąc uczestników Powstania Wielkopolskiego do obozów koncentracyjnych, gdzie wielu zginęło. Wkrótce rozpoczęli też rabunek miejscowych skarbców. Meble zamkowe, bezcenne obrazy i inne przedmioty wędrowały do prywatnych mieszkań hitlerowskich dygnitarzy, m. in. kata Wielkopolski, gauleitera Artura Greisera.

Miejscowa ludność i urzędnicy muzeum z narażeniem życia ratowali co mogli. Wiele cennych przedmiotów zakopano lub zamurowano, ukryto bezcenne dokumenty, część innych pota-

jennie sfotografowano, aby w wypadku wywiezienia lub zniszczenia przez Niemców mieć fotokopie. W końcowej fazie wojny Kórniczanie powołali straż obywatelską, która odegrała decydującą rolę w uratowaniu pozostałych jeszcze na miejscu skarbców kultury narodowej w czasie przesuwania się frontu.

Po wojnie poważną część kórnickich zbiorów, wywiezionych przez hitlerowców, udało się odzyskać. Wróciły z Niemiec i prywatnych mieszkań hitlerowców cenne dzieła sztuki i zabytkowe meble. Znowu udostępniono je dla nauki i dla zwiedzających. Powstała tu w ostatnich latach jedna z poważnych placówek Polskiej Akademii Nauk, gdzie pracuje zespół badaczy, ogłaszający systematycznie cenne prace sprawujące pieczę nad zgromadzonymi tu skarbami i wzbogacającą je o nowe nabytki.

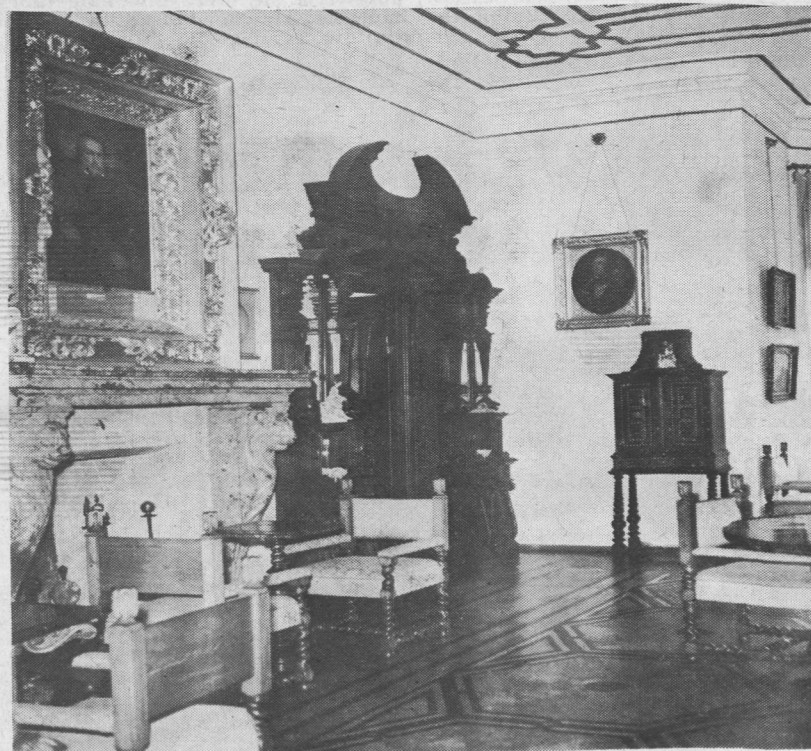
Wiele kórnickich skarbców wiąże się z dziejami dawnej polskiej emigracji, a także z Francją i Belgią. Wystarczy przytoczyć, że są np. wśród nich kartki z dziennika Napoleona I, berło Stanisława Leszczyńskiego, a także jego portret francuskiego malarza Mikołaja Largillière (1656—1746). Są tu listy Marii Skłodowskiej-Curie, pisane w Paryżu, emigracyjne rękopisy Adama Mickiewicza, m. in. III część „Dziadów”, a także Juliusza Słowackiego i innych pisarzy polskich. Jest fortepian, na którym Chopin grywał u Klauzyny Potockiej, z domu Działyńskiej, cenny obraz „Joanny d'Arc” pędzla Francesco Curradi, okazy broni kupowanej we Francji i Belgii dla powstania w 1863 r., litografie Belga Burggaaffa według rysunków jego rodaka J. B. Modou (1796—1877 z Brukseli, przedstawiające przyjęcie żołnierzy polskich w Belgii i we Francji po upadku powstania, i wiele innych.

Z innych skarbców kórnickich godne wymienienia są obrazy Tycjana, Rubensa, Lam-piego, Grassiego i innych mistrzów pędzla, rękopisy i odznaczenia T. Kościuszki, pierwsze wydanie dzieła Mikołaja Kopernika „O obrotach ciała niebieskich” z 1541 r., ołtarz polowy króla Jana Sobieskiego, dyplomy z podpisem i pieczęcią Kazimierza Wielkiego oraz dziesiątki i setki innych bezcennych pamiątek historycznych.

Order Francuskiej Legii Honorowej nadany generałowi Józefowi Bemowi (1794—1850), znajduje się także w bogatych kórnickich zbiorach

Zamek-muzeum w Kórniku, położony w pięknie utrzymanych ogrodach, jest otoczony fosą wypełnioną wodą, najczystszy wieżyczkami i basztami. Jego obecny wygląd pochodzi z pierwszej połowy ubiegłego wieku, kiedy nadano mu styl angielskiego neogotyku. Wszystkie prace wykonał artystycznie miejscowi rzemieślnicy

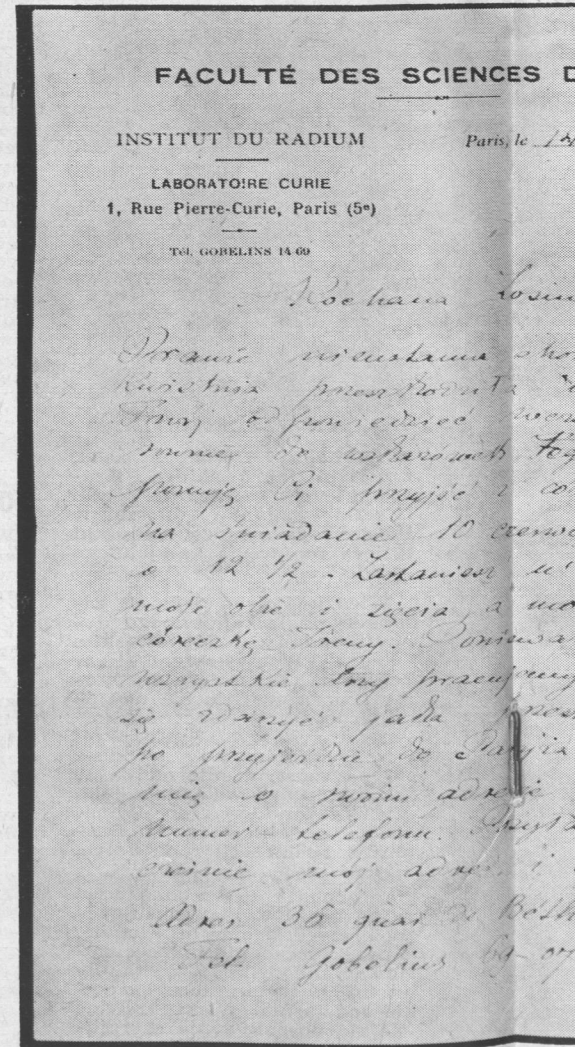
REUNIS A KÓRNIK, petite ville aux alentours de Poznań, par Tytus Działyński — insurgé de 1831, ces trésors d'art et ces documents reflètent l'histoire de cette région. Confisqués par les Prussiens, ils furent l'objet d'un long procès, mené de l'étranger par Działyński, finalement gagné en 1842. Les collections enrichies par son fils Jan Kanty — à son tour insurgé contre l'occupant en 1848 et 1863 — deviennent après la première guerre propriété des Zamoyski qui en font don à l'Etat polonais ressuscité. En 1939 les nazis déportent en masse les habitants de Kórnik „fautifs” de s'être insurgés en 1918 contre les Allemands, pillent les trésors, en ornent les appartements des dignitaires, les dispersent à travers la „grande Allemagne”. La population tente d'en sauver une partie, enterre bien des objets précieux, photographie en cachette les autres, pour pouvoir les revendre après la défaite des hitlériens. Et de nouveau, en 1945 une garde de citoyens se forme et protège Kórnik de la destruction. Les trésors reviennent — dont bien des souvenirs historiques liés aux relations polono-françaises, polono-belges. Et aujourd'hui, les Titien, les Rubens brillent de nouveau de tout leur éclat aux murs du palais-musée, les livres et les documents ont repris leur place, pour ne plus jamais la quitter.



W paradnym salonie, umeblowanym cennymi antykami i ozdobionym licznymi obrazami, nad stylowym kominkiem wisi portret T. Działyńskiego, pędzla Włocha J. Grassiego (1775—1837), który kilka lat pracował w Polsce. W głębi sekretarzyk z XVI w. W tym salonie znajduje się (niewidoczny na zdjęciu) fortepian, na którym grywał Fryderyk Chopin



Karabin powstańczy z 1863 r. pochodzenia francuskiego. Jednym z organizatorów zakupu i transportu broni francuskiej do Polski dla powstania był syn Tytusa Działyńskiego, Jan Kanty, człony działacz i patriota w zaborze pruskim



List Marii Skłodowskiej-Curie do jednej ze swych koleżanek. Jak widać, mimo kilkudziesięcioletniego przebywania w cudzym kraju, zroszła się z nauką francuską, pełnego francuskiego w pracach naukowych, swoją prywatną kulturą naszą wielką uczoną prowadziła zawz

PO WYCIECZCE DO POLSKI

Spotkanie z „Jeune Garde Socialiste“ w Maison du Peuple w Liège

Organizacja Młodzieży Socjalistycznej w Belgii (Jeune Garde Socialiste) zaprosiła w końcu października przedstawicieli Konsulatu Generalnego w Brukseli na spotkanie z uczestnikami wycieczki 16-osobowej grupy młodzieży, która w lipcu odwiedziła Polskę na zaproszenie Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej. Spotkanie odbyło się w Maison de Peuple w Liège, w lokalu klubu młodzieżowego im. Georges Truffaut.

Z ramienia Konsulatu Generalnego na spotkanie przybyli: wicekonsul Józef Sławiński i attaché konsularny Marian Milewski. Komitet Centralny Jeune Garde Socialiste reprezentował p. Georges Doebbeleer.

Spotkanie przebiegało w bardzo miłym nastroju. Uczestnicy spotkania dzielili się wspomnieniami z chwil przeżytych w Polsce. Snuto wspomnienia na tle projekcji pięknych, technicznie i artystycznie doskonałych zdjęć kolorowych z Polski, wykonanych przez p. Doebbeleera. Szczególne wrażenie wywołał film nakręcony w czasie wycieczki. Ciekawe ujęcia krajobrazów, podpatrzone scenki z życia codziennego uczestników wycieczki stanowiły barwną całość, budzącą wiele wesołości wśród tych, którzy odnajdywali siebie na ekranach.

Próbę podsumowania wrażeń uczestników wycieczki podjął kierownik wycieczki i jednocześnie autor filmu, p. Ceulmans. Oto fragmenty jego wypowiedzi:

Du 13 au 28 juillet dernier, a eu lieu le camp de vacances et de travail organisé en Pologne par la Fédération Nationale de la Jeune Garde Socialiste à l'invitation du „ZMS“ (Union de la Jeunesse Socialiste).

C'est le dimanche à 14 heures que nous entrons en Pologne, et à notre étonnement, un guide nous y attendait, et par surcroît, il parlait français! quelle veine!

Cette nuit-là nous l'avons passée à Poznań, et le lendemain après avoir parcouru la ville en car, nous partions pour le Nord-Est. Après deux ou trois haltes touristiques, nous arrivions le soir à Besia, petit village de Mazurie, où nous allions rester jusqu'au samedi.

Besia est un centre agricole de l'Etat dans le département d'Olsztyn (ancienne Prusse orientale). Pendant 4 jours nous étions là-bas, une troupe de travailleurs volontaires: les garçons devaient effectuer des travaux d'irrigation (drainage d'une prairie par canaux à ciel ouvert), et les filles furent incluses à une équipe de jeunes Polonaises pour le nettoyage d'un champ de maïs.

Théoriquement ce travail s'effectuait de 7 h. à 14 h. mais la chaleur torride, le manque de courage, et plus encore la proximité d'un délicieux petit lac, nous amenèrent à abandonner fréquemment l'outil. Le résultat final du travail des garçons nous fut communiqué à notre départ: gain de 700 zlotys (1400 FB) pour l'équipe.

Quant aux après-midi, nous les passions au bain, en balades, à faire de l'équitation, à la cueillette des framboises.

Samedi midi avant notre départ, le directeur nous invita à prendre l'apéritif. Au cours de cette petite réunion (la seule) d'adieu, il nous expliqua (un peu tard), le fonctionnement du centre et de ses sous-groupes. C'était la première discussion intéressante que nous avions, mais nous aurions aimé l'avis de la base, nous n'en eûmes pas l'occasion.

Dans la capitale, pas de programme bien établi, nous y sommes restés 3 jours, consacrés à la visite de la ville, au „lèche-vitrines“ et la liberté. Que dire de Varsovie? les avis sont partagés quant à la façon plus ou moins heureuse dont le centre a été reconstruit; pour la plupart, nous nous sommes demandés pourquoi cet acharnement à vouloir reconstruire un quartier de ville en respectant si fidèlement l'architecture qui y existait avant guerre? Il n'en reste pas moins que cette ville champignon surgissant de ses ruines nous a étonnés par sa rapidité de reconstruction. Seuls les quartiers ouvriers construits tout récemment dans la banlieue, dans un style moderne mais sobre, ont plu à tous, et l'on a surtout admiré l'effort de développement social.

Le mercredi dans la matinée, avec notre car-couchettes, nous prenions la route de Cracovie. Dès lors le programme allait être serré jusqu'au départ pour la Belgique.

Jeudi, le matin visite de Nowa Huta, grand complexe sidérurgique moderne. La visite rapide nous permit de suivre le cycle de la production depuis le minéral jusqu'à la sortie des tôles des laminoirs à froid). Là enfin nous avons eu l'occasion de nous entretenir quelques instants avec des ouvriers au sujet de la gestion et de l'organisation de l'entreprise, des rémunérations et de diverses autres questions. Mais hélas, le temps fut trop court, surtout avec en plus la difficulté de compréhension. L'après-midi, les plus courageux visitaient la ville, et les autres ayant trop „noctambulés“ prenaient une bonne sieste.

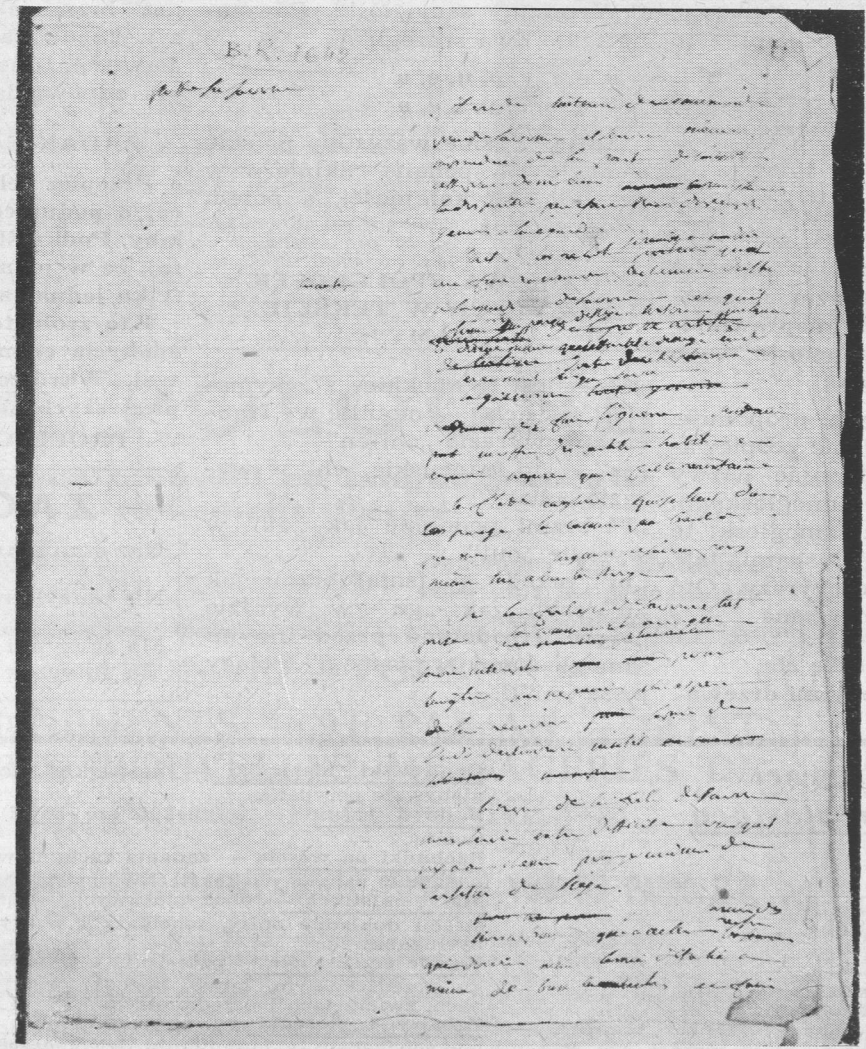
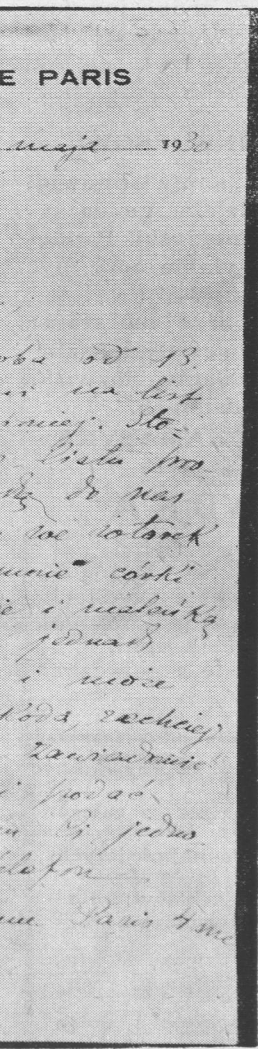
De là nous sommes partis pour Wrocław. En chemin nous avons visité l'ex-camp de concentration d'Auschwitz, qui nous a glacé d'effroi. Wrocław, dernière nuit dans ce pays si charmant, le lendemain ce fut la visite de la ville et le dernier shopping avec les fonds de poches avant l'embarquement du retour.

Les impressions générales qui se dégagent sont, je crois, très bonnes. Personne ne regrette d'avoir fait le voyage malgré la nourriture parfois difficile à assimiler, malgré la vaccination antivaricelle et les moustiques. Le voyage fut bien organisé, notre guide était „vachement“ formidable, les Polonaises (et parfois les Polonais) étaient même trop gentilles.

Une seule chose à regretter, le manque de contacts avec les ouvriers et étudiants, ainsi que le manque de contacts et d'informations politiques, ne fut-ce même qu'avec le ZMS qui nous avait tout de même invité en Pologne.



Sala mauretańska z kolumnkami, dzieło kórnickich rzemieślników, imponuje finezją wykonania. Budzą w niej podziw bogate zbiory przemysłu artystycznego, porcelany i szkła, kolekcja pasów guzów polskich, miniatur, tabakier i monet, a także zabytki przedhistoryczne z okolic Kórnicka



przyjaciółek polskich. Na w śródowisku francuskiego języka francuskojęzycznej z Roda w języku ojczystym

Jedna z kilku kart dziennika Napoleona I Bonaparte, z czasów jego wprawy do Włoch. Jak te cenne karty dostały się do zbiorów w poznańskim miasteczku? Przypuszczalnie zakupił je Działyński u któregoś z paryskich antykwariuszy, a może nabył je na własność od nieznanego dziś z nazwiska oficera polskiego, który pełnił służbę w wojskach Napoleona

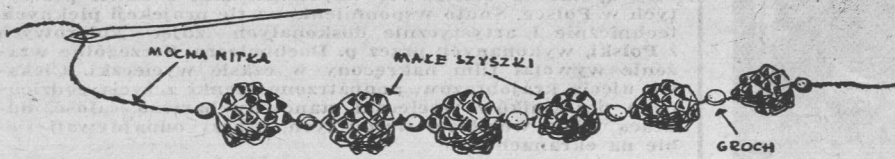
MAŁY TYGODNIK

 Nr
55

ROBIMY SAMI ZABAWKI

Pora zająć się już przygotowaniem zabawek na choinkę, bo święta za pasem. Różnorodność przygotowywanych przez Was zabawek zależy przede wszystkim od dobrych chęci i pomysłowości.

Czy wiecie, że ze zwykłych szyszek można wykonać wiele ciekawych i ładnych zabawek?



1 Można z nich wykonać ozdoby choinkowe złożone z szyszek, kasztanów i żołądź. Powstaną wtedy piękne i oryginalne

ptaszki, jeże lub inne zwierczaczki. Można także zrobić z szyszek łańcuch na choinkę, trzeba wtedy nawlec je na nitkę nylonową i poddzielać żołądziami lub koralikami. Szyszki można pomalować na różne kolory, najefektowniej wyglądają na choince łańcuchy z szyszek srebrnych.

TAK PUSZCZAMY
RAKIETĘ



2 Z ciężkiej podłużnej szyszki można zrobić raketę kosmiczną. Szyszka stanowi korpus rakiety, a lotki wykonujemy z czterech piórek umocowanych z tyłu szyszki w specjalnie wywierconych otworach. Z przodu szyszki wiercimy większy otworek, w który wkładamy zaostriżony koniec giętkiego patyka. Zgięty w łuk patyk spełni rolę wyrzutni, która po zwolnieniu sznurka wyrzuci szyszkę na dużą wysokość. Jak puszczać raketę — popatrzcie na rysunek.

ROZWIĄZANIA

Podajemy rozwiązania zagadek zamieszczonych w ostatnich numerach „Małego Tygodnika”:

w n-rze 52: DRUK

w n-rze 53: KARKONOSZE



3 Niektóre z zabawek choinkowych służyć nam mogą przez cały rok. Zwierczaczki z szyszek na podstawie z kawałka drewna lub kasztana mogą ozdabiać Wasze półki z książkami. Szyszki, które służyły nam do łańcucha choinkowego, można również wykorzystać jako „duże korale”. Z powodzeniem zastępują one oryginalny sznur „koral” dla dziewcząt.

Kto zbiera zapasy na zimę?

WIEWIÓRKA — robi sobie po różnych kryjówkach zapasy orzechów, żołądź, bukwi — na czasy silnych mrozów i zamieci, kiedy trudno opuścić dziuple.

NIEDZWIEDZ — robi tylko zapas tłuszczu pod własną skórą, zjadając z wielkim apetytem jesienne, leśne dary.

PSZCZOŁY — znoszą skrzętnie miód do plastrów wosku.

CHOMIK — kopie w ziemi spiżarnię, gdzie przechowuje zboże.

KRET — nie robi zapasów, tylko w czasie mrozów zapuszcza się w pogoń za pędrakami w głębsze pokłady ziemi.

DZIECIOŁ — spod kory drzew i ze szczelin w korze wydobywa przez cały rok pożywienie w postaci korników i innych owadów. Zapasów robić nie potrzebuje.

JEŻ — nie robi żadnych zapasów, całą zimę spędza w odretwieniu, zagrzebany w suche liście.

MYSZ LEŚNA — znosi do nor w ziemi lub do niskich dziupli doborowe nasiona różnych drzew, jak np. orzechy, żołądź, bukiew.

MRÓWKI — nie robią żadnych zapasów, tylko przenoszą się do niższych, cieplejszych pięt swego pomieszczenia.

BOBR — robi sobie zapas kłaczy roślin wodnych i gałęzi, układając je pod wodą.

Język polski na wesoło

LEKCJA 9

Bardzo trudno jest wygłaszać tekst najeżony spółgłoskami! Oto przykład:

Chrząszcz brzmi w trzcinie

A gdyby jeszcze z tego wyrzucić samogłoski? Strach pomyśleć! Toteż zapamiętajcie dobrą radę:

Opanowanie wymowy samogłosek jest ważnym etapem w nauce każdego języka. Kto nieprawidłowo wymawia samogłoski, ten ciągle zacina się i jąka.

W związku z tym proponuję, abyśmy na zakończenie pośpiewali sobie gamę, zastępując nazwy nut — polskimi samogłoskami. Tym razem jednak samogłoski te połączymy ze spółgłoskami tak, aby utworzyły one wyrazy. Oto nasza nieco śmieszna gama.

Dałeś mi ty poduszkę złą
Śnią się wśród nocy mi drzewa

DALEJ O SAMOGŁOSKACH

Wypiszmy samogłoski. Powstaną takie dwa szeregi:

a, e, i, y, o, u, ę, ą
ą, ę, ó, o, y, i, e, a

Są to właśnie wszystkie polskie samogłoski, podane najpierw w prawidłowej kolejności, a potem w odwrotnej.

WYMOWA SPÓŁGŁOSEK UŻYTYCH W TEKŚCIE „GAMY”:

„ś” — jest to miękkie „s”, wymawiaj jak „ch” — mouillé we francuskim wyrazie „chi-en”
„sz” — to francuskie „ch” w wyrazie „chat”
„ł” brzmi podobnie jak „ou” w wyrazie „oui”
„ni” przed „ą” (śnia) brzmi jak „ń”, czyli jak „gn” w wyrazie „vigne” (podobnie przed innymi samogłoskami zamiast „ń” Polacy piszą „ni”).

„rz” brzmi jak „ż” znane już nam z wyrazu „żak” (wymawiaj jak: Jacques). Inne znaki czyta się tak, jak odpowiadające im francuskie.

ZADANIE KONKURSOWE

Przepisz tekst „gamy” (mówiając o poduszce) dzieląc go na sylaby. Podkreśl samogłoski. Pamiętaj, że w jednej sylabie może być tylko jedna samogłoska!

Kto robi to dobrze ma szanse zdobycia cennej nagrody książkowej. Wkrótce podamy nazwiska pierwszych nagrodzonych.

PROFESOR GRAMATYKA

ZAGADKA

Nie kominiarz — a siedzi
w kominach,
Nie muzykant — na skrzypkach
wycina!
Ma skrzypki — nie z lipki,
Ma smyczek — nie z patyczka.

KSIĄŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „R U C H”
Warszawa, ul. Wilcza 46 w 10 wersjach

Polskie obrazki — opowiadania z dziejów ojczystych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.
Opowiadania o rzemiośle i pracy — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.
Biblioteczka biedronki — barwny świat roślin i zwierząt.
Wesoła geografia — opowiadania o kraju ojczystym, o dalekich lądach i morzach.

Piszą czołowi literaci —
ilustrują wybitni plastycy

Opowiadki, historyjki — niezwykle przygody i przypadki, niebywałe perypetie.
Bajki i baśnie — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.
Rachunki na wesoło — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach.
Mały majsterek — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek.
Wesołe przedszkole — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.
Zabawy i piosenki — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje
„ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!

Nouveau TÉLÉVISEUR
PHILIPS
TF 2326Największy w całej okolicy wybór
TELEWIZORÓW wyposażonych całkowicie
dla odbioru drugiego programu.

Ceny telewizorów od 1.150 fr.

Ets PICOT et Fils
17, Place Clemenceau, BETHUNEZwracajcie się z pełnym zaufaniem do naszej firmy!
Zapewniamy najlepszą obsługę po sprzedaży w ra-
mach gwarancji.

Hélène MARZELLIER

(3)

MES DEUX VOYAGES EN POLOGNE

OLSZTYN, centre administratif de la Warmie, le pays aux mille lacs est une cité qui possède de nombreux monuments, d'architecture médiévale, un très intéressant musée régional au milieu des maisons aux toits pointus couverts de tuiles rouges.

D'Olsztyn, je devais me rendre à Mikolajki pour faire la traversée de quelques lacs jusqu'à Giżycko. A Olsztyn on m'avait dit qu'il n'y avait pas de place dans les hôtels à Mikolajki, mais qu'il y en avait à Mrągowo, petite localité située à 15 kilomètres et qu'un autobus faisant la liaison. J'arrive donc à Mikolajki: mes bagages sont descendus sur le ballast et je demande l'autobus. Tous les enfants de la gare se réunissent autour de moi: „Nie-nie autobus”. Le chef de gare s'approche, prends mes bagages, m'emmène dans son bureau et appelle quelqu'un qui ne parlait malheureusement que l'allemand, qui m'embarque dans un taxi et me fait faire le tour du village, s'arrêtant dans tous les hôtels, bistros et autres lieux de réunion pour enfin trouver un vieux

mineur polonais qui avait été pendant 26 ans en France. Cet homme me dit qu'il n'y avait plus d'autobus à cette heure là, mais qu'il y avait un train. Il m'accompagna à la gare tout en me parlant de son séjour en France dont il conservait un souvenir ému.

Arrivée à Mrągowo discussion homérique pour demander à quelle heure il y avait un autobus pour Mikolajki. Puis dîner au restaurant où je trouvais un chauffeur de taxi qui avait été en France avant la guerre et avait encore de la famille aux environs de Paris.

Le lendemain, nouvelle arrivée à Mikolajki. Ayant pu faire comprendre que j'allais au port, un enfant embarqua mes bagages dans une remorque et je déambulais dans la campagne polonaise retrouvant mon vieux mineur qui me tint compagnie jusqu'au départ du bateau. Pendant trois heures je traversais une région merveilleuse de lacs, bordés de marécages qui front la joie des pêcheurs pour arriver à Giżycko, ville sans grand intérêt d'où je partis le jour suivant pour le littoral baltique.

(A suivre)

LES ETUDIANTS ETRANGERS**LUTTENT POUR „LA PLUME DE PAON”**

Cent jeunes étrangers étudient à Cracovie. Un comité, présidé par le Syrien Mohamed Kazan, de la IV^e année de l'Ecole des Mines et de la Sidérurgie, réunit tous les étudiants des facultés de l'Université et des Hautes Ecoles techniques ainsi que de l'Ecole de Médecine. A l'occasion de la Semaine internationale des étudiants, tous ont pris part au concours

de „La Plume de Paon”, prix destiné au jeune étranger connaissant le mieux les problèmes de la Pologne contemporaine et son histoire.

Dans la capitale du pain d'épice

Cela fait deux cents ans tout rond que Toruń, respectable et vieille cité, est la capitale du pain d'épice polonais. A cette occasion une exposition s'y est ouverte au Musée Ethnographique. Mais la célèbre usine „Kopernik” conserve et utilise toujours les formes minutieusement gravées encore au XVIII^e siècle. Et de ses fours sortent de ravissants carrosses, des oiseaux, des pages enrubannés, des dames en élégants atours, des écus ornés d'armes de différentes villes. On regrette presque de devoir les manger. Aussi les touristes ne manquent jamais de faire un arrêt dans un des deux élégants magasins que l'usine a ouverts dans le centre de la ville.

**Pauvres poissons... quand la technique s'en mêle**

Les flotilles polonaises de pêche en haute-mer figurent à juste titre parmi les plus modernes du monde. Dernièrement le premier d'une série de douze chalutiers-congélateurs a été remis aux armateurs par les Chantiers „Commune de Paris” de Gdynia. Le m/t „Albakora” (à gauche) est équipé pour le filetage des poissons et la transformation des déchets en farine. Les cales, munies d'installations de surgélation, peuvent contenir 600 tonnes de poissons. La nouvelle unité „débutera” en Mer du Nord, d'où ses „anciens” ramènent aux ports d'attache des milliers de tonneaux remplis surtout de harengs, poissons les plus appréciés en Pologne.

**Les éclaireurs auront leur Musée à Łódź**

Les éclaireurs de Łódź se passionnent actuellement pour l'organisation de leur propre musée. Furetant dans les vieux documents, pénétrant les archives familiales, mettant à sac les greniers — ils ont réunis d'appréciables trouvailles qui permettront d'ouvrir l'année prochaine le premier musée „éclaireur” en Pologne. Documents, chroniques, photographies, fanions etc. retracent l'histoire des divers mouvements de scouts et d'éclaireurs dans région de Łódź depuis 1918.

Les merles ont cru le printemps venu

En plein mois de novembre les merles du Parc de la Culture à Chorzów, en Haute-Silésie, se sont mis à siffler comme si le printemps était déjà revenu. C'est le beau temps qui, trompant les oiseaux, les a même amené à pondre et à couver. Les avis quant aux pronostics qu'il convient d'en tirer pour l'hiver sont partagés. Disons donc que l'hiver sera clément à moins... qu'il ne soit très froid.

Pucek et Pujata deviennent londoniens

Deux magnifiques bisons d'Europe, animaux vivant en liberté dans plusieurs réserves polonaises — appelés „Pucek” et „Pujata” (tous les bisons polonais ont des noms en „P”) se sont embarqués à Gdynia pour Londres, où ils résideront au jardin zoologique.

LA POLOGNEMagazine mensuel en langue française
richement illustréPrix d'un exemplaire
0.80 FDemandez La Pologne
chez tous les dépositaires
de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS — 9 F PAR AN — SONT
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR — PARIS 2-EME — BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques**La Pologne** — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

UWAGA FILATELIŚCI!**W
A
G
A****„La Boutique Polonaise“****25, rue Drouot PARIS IXe****Przypominamy, że już czas wznowić abonament na nowości znaczków polskich 1964 r.**

Przypominamy zasadę:

Wpis bezpłatny
Zwrotna kaucja 10 franków przy abonamencie znaczków stemplowanych — 20 franków przy znaczkach czystych10% zniżki przy jednym abonamencie
20% zniżki przy 10 abonamentach
25% zniżki przy 20 abonamentach

Przypominamy, że przy rocznych abonamentach:

- udzielamy 10% zniżki na przybory filatelistyczne jak: klasery, katalogi Yvert et Tellier itp.
- Realizujemy również mankolisty znaczków francuskich.
- Posiadamy na składzie koperty 50 różnych znaczków polskich po 2,00 F., serie znaczków, które ukazały się w 1963 roku.
- Roczniki znaczków w ładnym klaserze na zamówienie.

**PRAWNIK
WYJAŚNIA****Pan L. S. CHEVRY-COSSIGNY**
(Seine-et-Marne)

Czy można otrzymać rozwód po 7 latach separacji? Czy mogę mój dom sprzedać bez zgody żony i co może odziedziczyć córka po mojej śmierci?

Sądy francuskie uznają się, dla względów porządku publicznego, za właściwe do orzeczenia rozwodu obywateli polskich, jeżeli małżonkowie mieszkają we Francji lub mieli tutaj ostatnie wspólne miejsce zamieszkania. Natomiast wyroki te nie są wykonalne w Polsce, gdyż sądy polskie nie nadają prawomocności (exequatur) tym wyrokom z braku odpowiedniej umowy międzypaństwowej w tej sprawie między Polską a Francją.

Wedle zasad prawa polskiego i francuskiego, każdy z małżonków może żądać rozwiązania małżeństwa przez rozwód, jeżeli między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia. Do ważnych powodów można zaliczyć opuszczenie wspólnego mieszkania przez winnego małżonka. Francuskie prawo nie zezwala na rozwód za wspólną zgodą małżonków, w związku z czym rozwód może być orzeczony na skutek wyłącznej winy jednego z małżonków lub też z winy obopólnej.

Jeżeli chodzi o ustrój majątkowy to art. 21 Kodeksu Rodzinnego przewiduje, że przedmioty nabyte w czasie trwania małżeństwa są wspólnym majątkiem obojga małżonków. Natomiast przedmioty nabyte przez spadek, zapis lub darowiznę, nie są objęte tą wspólnością.

Z kolei art. 22 postanawia, że każdy z małżonków może wykonywać samodzielnie zwykły zarządek majątkiem, objętym wspólnością ustawową. Jednakże sprzedaż domu przekracza zakres zwykłego zarządu i wymaga zgody drugiego

małżonka, o ile dom był nabyty w czasie trwania małżeństwa.

W razie niepozostawienia testamentu córka dziedziczy trzy czwarte pańskiej części majątku — jedna czwarta z mocy ustawy przypada żonie. Jeżeli spisze pan testament, nawet przyznający córce wszystko, to żona — jako spadkobierczyni ustawowa — ma prawo do tzw. „zachowku“, który w tym wypadku wynosi mniej, bo 1/8 majątku spadkowej.

Tradycyjne, polskie zabawy „Andrzejkowe“

Ogień płonie u komina
Zwawo krząta się dziewczyna...
Północ... Kur już pierwszy pieje
Czar się zaczął... Wosk się leje...

...Kiedy wosk topiony w tygielku skwierczy — wypełniając izbę połączonym zapachem kościółka i lata — wokół miski z wodą tłoczą się dziewczęta. Celebrantka, zazwyczaj najstarsza z obecnych dziewcząt, rozumie wagę ciążącej na niej odpowiedzialności. Gdy chlapnie wosk raptownie z góry, wtedy w wodzie tworzy się niekształtne słupek. Gdy bryzga pomału lub poleje długim chlustem, wówczas tworzywo przyszłości zastyga z sykiem w fantastyczny księżycowy krajobraz lub ogród zaczarowany. Właściwą jednak treść próby można zrozumieć dopiero na cieniu rzuconym przez wosk na ścianę.

Ulepku woskowy, w starych drżących palcach trzymany, ileż dźwięków można z ciebie wyczytać! Wszystko, czego dusza pragnie i wszystko, czego się lęka, odnajdzie...

Jeszcze nie przebrzmiały echa uroczystości „katarzynkowych“, a już przenosimy się w atmosferę tradycyjnych polskich „Andrzejek“. Wigilia świętego Andrzeja (29 listopada) i świętej Katarzyny (25 listopada) to dwa dni roku specjalnie przeznaczone dla wróżb matrymonialnych.

Obok starych wróżb w formie lania wosku są jeszcze inne, również uważane za nieomyślne, np. gałązka wiśni ułamana w tym dniu, włożona w wodę i trzymana w ciepłej, winna zakwitnąć na Boże Narodzenie. Jeśli rzeczywiście okryje się w tym czasie kruchymi, białymi pączkami — jakże szczęśliwa to wróżba!

Bardzo ważne są sny w przeddzień św. Andrzeja, i dlatego każda dziewczyna starała się jak najlepiej spamiętać to wszystko, co się jej śniło. Potem o śnie wychodziła, a pierwszy spotkany przez nią kawaler miał zostać jej małżonkiem.

**Rady
od serca**

PANI ANNO!

Chciałabym się pani poradzić w pewnej sprawie. Jak pani uważa, czy powinno się dzieciom dawać kieszonkowe? Dotychczas dawałam drobną sumę, ale zauważyłam, że chłopak (12 lat) wydaje te pieniądze na głupstwa, właściwie sam nie wie na co. Przez kilka miesięcy przepuszczał wszystko w automatach do gry. Chyba to nie jest takie dobre. W końcu jest tak, że raz na tydzień dostaje kieszonkowe, a po trzech dniach przychodzi i prosi znowu o trochę pieniędzy albo na kino, albo na ciastko. Jak mu nie dam, to da ojciec. W ten sposób wyciąga od nas sporą sumkę. Z drugiej strony wiem, że niektórzy koledzy syna mają bardzo dużo pieniędzy, widocznie ich rodzicom powodzi się lepiej niż nam. Chciałam już w ogóle zlikwidować to kieszonkowe, ale sobie myślę, że jeszcze chłopakowi przyjdzie do głowy podkraść mi z portmonetki, tak wielu przecież robi, to już wolę mu sama dawać. Bardzo jestem ciekawa, co pani o tym myśli. Chyba ta sprawa interesuje i inne matki.

MATKA

SZANOWNA PANI!

Moim zdaniem należy dzieciom dawać kieszonkowe, sama również tak czynię. Wysokość pensji trzeba ustalać zależnie od wieku, a nie od własnych możliwości finansowych. To znaczy, uważam, że nawet jeśli rodzicom powodzi się bardzo dobrze, nie powinni dzieciom wyznaczać zbyt wysokich pensji. To jest bardzo niebezpieczne i niepedagogiczne. Bardzo ważne jest, żeby dziecko od wczesnego wieku przyzwyczajając do liczenia pieniędzy, do planowania wydatków, do oszczędzania, zbierania na jakiś cel itd. Myślę, że 12-letniemu chłopcu można już da-

wać taką tygodniówkę, w której mieścić się będą koszty kina, a nawet koszty przyborów szkolnych. Najlepiej jest razem z chłopcem zrobić rachunek. Policz, ile kosztuje kino, ile zeszyt, ołówek czy kredki. Do tego dodać pewną sumę na wydatki ekstra. Co tydzień, wypłacając następną tygodniówkę, należy żądać wyliczenia się z poprzedniej. Jeśli dziecko wydaje i nie wie na co, jeśli pieniądze przeciekają mu przez ręce, trzeba mu pomóc, nauczyć liczyć i planować. Dobrze jest, gdy zaczniesz zbierać na coś określonego, wymarzonego. W tym celu najlepiej założyć skarbonkę, albo jeszcze lepiej książeczkę oszczędnościową. W każdym razie nie powinna pani rezygnować z dawania małemu tygodniówki, taka decyzja byłaby bezcelowa. I tak, gdy poprosi, nie odmówi mu pani. A tygodniówka to pierwsza pensja, i trzeba od dzieciństwa uczyć się gospodarowania pieniędzmi. To się później bardzo przydaje.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Ożeniłem się powtórnie. Z pierwszego małżeństwa mam dwoje dzieci, 9 i 15 lat. Nie będę pani opisywać, dlaczego się rozszedłem, bo to nie o to chodzi. Z obecną żoną żyję już cztery lata i mam 2-letnie dziecko. Ostatnio moja pierwsza żona zwróciła się do mnie, żebym wziął starszego syna, bo ona nie umie sobie z nim poradzić, chłopak jej nie słucha się, robi co chce, a ona sama jest chora i nie ma sił do tych awantur. Bez chwili wahania zdecydowałem się spełnić tę prośbę. Tymczasem moja obecna żona powiedziała: Nie. Ze albo ona, albo ten chłopak. Co mam robić? Jestem zupełnie bezsilny. Nie pomagają żadne tłumaczenia, prosby, błagania. Powiedziała, że go nie wypuści do domu. Zupełnie nie wiem jak postąpić. Przecież ja mam jakieś obowiązki, to w końcu mój syn, chociaż nie mogłem dłużej żyć z jego matką. Błagam panią o szybką odpowiedź, bo muszę się zdecydować.

BEZRADNY

SZANOWNY PANIE!

Sprawa jest mocno skomplikowana. Bo właściwie powinien pan wziąć syna do domu, nawet bez zgody obecnej żony. Tylko, czy to ma sens? Ona gotowa tak zatruć chłopcu życie, że może dojść do tragicznych skutków. Nieraz się przecież słyszy o ucieczkach z domu, o różnych bandach, „blousons noirs“ itd. W tym wieku, 15 lat, wszystko może się zdarzyć, jeśli dziecko nie ma w rodzinie odpowiedniej atmosfery, właściwego klimatu, opieki. Nie znam pana obecnej żony i nie chcę sprawić przykrości ani jej, ani panu. Ale nie mogę się powstrzymać od uwagi, że jej stanowisko jest nie tylko niesłuszne, ale i nieładne. Moja rada — powinien pan jak najszybciej umieścić chłopca w internacie. Trzeba się poinformować przy jakiej szkole znajduje się dobry internat i tam syna ulokować. Uważam, że będzie to najlepsze wyjście z sytuacji. I dla chłopca, i dla jego matki i dla pana.

ANNA

Filatelista**DWUTYGODNIK
POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTYCZNEGO**

Bogato ilustrowane pismo
omawia zagadnienia
i nowości filatelistyczne
ze szczególnym uwzględnieniem

FILATELISTYKI POLSKIEJAdres Redakcji: Warszawa, ul. Widok 22
tel. 6-67-94

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

LIBRAIRIE ETRANGÈRE

Hachette 25, rue des Cèvennes, Paris XV

MESSAGERIES du LIVRE

116, rue du Bac, Paris VII

„EXPRIMRUCH“

Warszawa, ul. Wilcza 46, POLSKA

D. DOWOJNA - BIENAIME

TEUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE



**Gylda
DLA
Kobiet**

© DOROCZNY FESTIWAL KWIATOWY w Toronto (Kanada) został uświetniony rzezbami młodej polskiej artystki Genny Staroń. Studiowała ona w 1947 r. w Bejrucie, w Libanie, po czym emigrowała do Kanady i kontynuowała studia w Ontario College of Arts w Toronto. Po ukończeniu uzyskała stypendium rządowe.

© PRZY KINIE „PALACOWYM” w Poznaniu powstała pierwsza „przechowalnia” dzieci podczas seansów filmowych. Rodzice, którzy oglądają film, pozostawiają swe pociechy w kinowym przedszkolu, oczywiście pod nadzorem wychowawców. Świetlicę nazwano „Chatka Puchatka” a koszt „przechowania” dziecka na czas trwania seansu wynosi 2 złote.

© TYTUŁ DOKTORA TEOLOGII przyznał po raz pierwszy kobiecie Katolicki Uniwersytet w Nijmegen (Holandia). Tytuł otrzymała p. Lidia M. E. Simons, członkini Zgromadzenia siostrzyc z Getanii, które posiadają zezwolenie na noszenie ubiorów świeckich.

© WZRUSZAJĄCY ŚLUB NA ŁOŻU ŚMIERCI ciężko rannego w czasie corridy matadora — Emilio Olivía z 20-letnią Antonią Guerrero — odbył się w szpitalu torreadorów w Madrycie. Młody małżonek zmarł na rękach swojej żony.

© 91-LETNIA STARUSZKA — MATKA GARY COOPER — jest niemal codziennym gościem w hollywoodzkim muzeum figur woskowych gwiazd filmowych. Zjawia się około południa i długo stoi przed woskowym odlewem postaci swego syna, nie zdradzając żadnego zainteresowania dla innych figur.

© HALINA CZERNY-STEFAŃSKA — znakomita polska pianistka — i jej mąż Ludwik Stefański nawiązali do pięknych tradycji koncertów salonowych. Urządzili u siebie w domu w Krakowie koncert muzyki i poezji. Na program złożyły się: muzyka Jana Sebastiana Bacha i poezje Gałczyńskiego, a za miesiąc — w salonie u pp. Stefańskich odbędzie się koncert poświęcony Beethovenowi.

NAJPIĘKNIEJSZA SPOŚRÓD 35 PIĘKNYCH

Tegoroczne wybory najpiękniejszej spośród 35 reprezentantek świata odbyły się 8 listopada w Londynie. Za „Miss Świata” jury uznało 20-letnią Jean Crawford z Jamajki. Następne miejsca zajęły przedstawicielki: Nowej Zelandii, Danii i Szwecji.

Na zdjęciu najpiękniejsze kobiety „miss” (siedzą od lewej): Argentyny, Australii, Belgii, Boliwii, Brazylii, Kanady, Cejlonu, Kolumbii, Syrii, Danii, Finlandii, Francji, Niemiec, Grecji, Holandii, Islandii, Irlandii i Izraela. Stoją od lewej „miss”: Jamajki, Japonii, Jordanii, Korei, Liberii, Luksemburga, Malajazji, Meksyku, Nowej Zelandii, Afryki Południowej, Hiszpanii, Surinamu (Gujany Holenderskiej), Szwecji, Tunezji, Anglii, USA i Wenezueli.



Filigranowa Jean Crawford jest z zawodu modelką. Ma ciemne włosy i orzechowe oczy, wzrost 160 cm, waga 46 kg, obwód klatki piersiowej 86 cm, talii 56 cm, bioder 86 cm.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42 73.29.47
ROUBAIX (Nord)

Teraz pójdzie tam znowu, wezwie najgłówniejszego kierownika — och, zawoła tego psa! — i obstatuje sobie kapeluszcylinderek zupełnie nieznanego kształtu. Każę tak go właśnie nazwać: „Vaughan”. Jeżeli nie zechcą robić, to przerzucą swą „klientelę” do Virota albo Loysa. Muszą, gaigany, wykonać!

Gdzie trzymać konia? W jakichś remizach w Longchamps czy w Auteuil? To daleko. Ale postanowiła tam jechać i czynić pierwsze kroki. „Oszukają. Och, oszukają na pewno — ale o to mniejsza. Przecież to pozna, czy koń jest piękny i silny. Na tyle ma rozum. Zresztą w każdej chwili, gdy się znudzi, sprzeda go byle komu i za byle co”.

Poszła szybciej w kierunku lasu. Na zagięciu alei, wśród największego tłoku powozów, karet i pojazdów wszelkiego rodzaju, rzuciwszy okiem w tłum ujrzała wlepione w siebie oczy. Wydała cichy okrzyk i na chwilę kroki wstrzymała.

— Szczerbic.

Siedział w otwartej karecie na przedniej ławce, tyłem do furmana, a naprzeciwko jakichś wiekowych a strojnych dam.

Rozmawiał z nimi wesoło i żywo, jednocześnie zatapiając oczy w Ewę. W pewnej chwili ukłonił się jej nisko i grzecznie.

Kareta posuwała się tak wolno w łańcuchu powozów, że Ewa mogła ją wyprzedzać. Czyniła to skwapilwie, żeby nie czuć na sobie wzroku Szczerbica. Czują, że się rumieni i zdradza z tym, co było nad Lemanem. Ale już w owej chwili wiedziała także, że teraz stała się nowa rzecz w jej życiu. Doznała wrażenia, że teraz dopiero przypomniawszy jej się istnienie tego Szczerbica.

„Ach prawda! Toż jest jeszcze na świecie Szczerbic, Miły kom tuś... Jak to łamał rączki białe w Nicei, jak lkał, gdy wybiegła z rozmównicy...”

Przyspieszyła kroku i znowu poczuła, że jest czerwona. „Ożeń się ze mną. Inaczej — nie! — szepnęła przez zaciśnięte zęby. — Pieniądze mi wypychał w ręce, a później: — «Zostań u mnie, mieszkam tutaj na górze...»”

Kareta posunęła się szybciej i oczy Szczerbica znowu się rzuciły na Ewę. Czują je na sobie znieruchomiełe i zastygłe.

Nie patrzyła w tę stronę. Szła ze źrenicami utkwionymi w dal, z twarzą surową. Ale już wówczas czuła konieczność rozmowy z nim. Zdziwiła się, że może być surową względem niego, względem Szczerbica. Jak to? Względem Szczerbica?

Dlaczegoż to być surową? Dlaczego? Jaki powód?

Wszakże już nie ma powodu surowości. Już nie ma powodu! Już Łukasz przestał istnieć i dusza jej, Łukaszowi zaprzędana, przestała istnieć.

Nagle uderzenie boleści — jakby odwet za wszystko, co uczyniła — przebiło jej serce. Nie czuła, że idzie, nie wiedziała, że żyje. Stawiała kroki machinalnie...

Oczy te były zmrużone od rzeczywistego męstwa. Był szczególnie silny, nawnie dziki, rozkazujący, gotowy do skoku w przebiegłym zaczajeniu się u portierni. Milczała patrząc, jak tam stał na tle czerwonej zasłony. Widząc jego nienasycone spojrzenie i jego ręce-szpony, wsunięte w kieszenie, uczuła od jednego zamachu doli, że musi — albo oddać się natychmiast temu człowiekowi, albo natychmiast umrzeć. Trzeciego wyjścia nie było.

— Jestem przecież wolna... — szepnęła z czarownym, bezbrzeżnie niewinnym uśmiechem, rozciągając kokardy, na które zapinał się przód jej szlafroka.

Na poły obnażona, z uśmiechem zwróciła się do niego i wyciągnęła ramiona. Porwał ją z pomrukiem i zamknął w swych barach. Nie wiedziała, kiedy i jak uniósł ją niby piórko i rzucił na postanie łoża.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

94

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w Kaśi, córce garncarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. W tym samym czasie spłonęła znaczna część Krakowa; a rozszalały tłum począł ścigać Twardowskiego. Skrył się on w pieczarze pustelnika. Po jego śmierci, Twardowski wziąwszy ze sobą część kosztowności udał się do Krakowa. Tam dowiedział się o śmierci królowej. Wśród tłumu uczestniczącego w uroczystościach pogrzebowych, uwagę dworzan zwrócił młody cudzoziemiec, trzymający się na uboczu, o którym powiadali, że jest Włochem, medykiem nadwornym księcia Radziwiłła.

— Gdzie byłeś?...

— Ostatnio byłem w Królewcu u księcia Alberta.

— Aha, to tam słyszałeś o Jej Królewskiej Mości, nieboszczce małżonce mojej?... Widziałem, jakie się za nią modlił... Za co ją milujesz?

— Za dobroć, za piękność... Była aniołem walki!... — szepnął Włoch, chyląc się i przyklękając na jedno kolano.

Król poruszył się.

— Tak, może była aniołem walki, lecz walka ta się już skończyła...

— Dla mnie nie!...

— O cóż walczyłeś ty?...

— O duszę swoją...

Król wyprostował się i nawet pochylił ku mówiącemu.

— Coś powiedział?... O duszę?... Jakże to?...

— W walce z szatanem o wiedzę była mi Madonną, oporą, pociechą, orędowniczką...

— Przebóg, więc znałeś ją, a ja nic o tym nie wiem...

— Widziałem Jej Królewską Mość z daleka w czasie... wjazdu do Krakowa.

— Więc byłeś w Krakowie.

— Byłem.

— A potem... nigdy już jej nie widziałeś? Cudzoziemiec zawahał się, położył kapełusz na ziemi i przyklękawszy i na drugie

kolano, wyciągnął nagle ręce do króla; ten podebrał wyciągnięte nogi pod siebie i spojrział na nieznanego z podejrzliwym zdziwieniem.

— Daruj, Najjaśniejszy Panie, że chciałem cię przez chwilę wprowadzić w błąd, ratując cię swoje... Jam jest ten sam żak, którego kazałeś uwięzić w czasie zaburzeń akademickich...

Król zerwał się.

— Co, Twardowski?!... — krzyknął po polsku. — Ten sam, co stłumił pożar na Zamku, a potem spalił Kraków!

Nawet Koszucki przystał z siedzenia. Twardowski milczał pochyliwszy głowę.

— Czego tu szukasz, nieszczęsny?... — zapytał król po łacinie, nie spuszczać oczów z klęczącego mężczyzny.

— Gwiazdy mię przysłały!

— Dasz gardło, wiesz o tym? — odrzekł król już łagodniej, opuszczając się z powrotem na siedzenie.

— Nie spaliłem Krakowa i krzywdy nikomu nie uczyniłem, prócz sobie...

— To wykaż sądy. Cóż zaś powiedziały ci gwiazdy? Mówią, żeś bardzo biegły.

— Gwiazdy powiedziały mi, że u trumny królowej znajduję przełom mego życia, że zła doła obróci się na dobrą, że dojdę szczytu wiedzy i potęgi...

— Istotnie, pamiętam: nieboszczka lubiła cię i raz już wstawiała się za tobą.

— Dusza jej i dziś rzuci na mnie cień łaski!...

— Cóż więcej powiedziały ci gwiazdy? Co czeka nas? Oto są horoskopy Proboszczewicza... Spójrz, czy nie znajdziesz w nich zmiany?

Król wskazał ręką na stół, gdzie leżały mapy nieba, pokreślone rysunkami i cyframi papiery.

Koszucki wybrał z nich pośpiesznie jeden i podsunął Twardowskiemu, który wstał i zbliżył się do stołu.

— Tak, one zgodne są z tegorocznymi „iudicia”, z tą poprawką, że z odsunięciem się coraz większym Saturna słabną wpływy „czarnej tattwy”, ale wzrastają w miarę następowania Merkurego działania „tattwy zielonej”. Jeno wystrzegać się trzeba porannych godzin, ale wyjeżdżać popóźniej, chociaż i większa wtedy spiekota. Hic modo uniknąć da się „gwiazdy pożaru”, która zaczęła w połowie przestępuje nam drogę, wzdzy wcale w „dom” nasz nie wejdzie!...

Król odetchnął.

— To samo mówił Proboszczewicz. Już my o to zabiegali. Inna rzecz, co mam zrobić z tobą?...

— Niech mię Wasza Królewska Mość zostawi przy sobie.

— Nie lża. Jeszcze cię kto pozna!

— Nic mi się nie stanie tu, gdzie dobrotliwy duch królowej się unosi!...

Rzucił okiem w stronę okna, gdzie widać było katafalk, czerniejący żalobnie wśród płomieni gromniczych w cichym, aksamitnym powietrzu letniego wieczoru. Król również spojrzął w tę stronę.

— Dobrze. Pomyślę o tym do jutra. Przyjdiesz do mnie w tej samej porze.

Kiwnął głową. Twardowski skłonił się nisko i wycofał tyłem.

Nazajutrz kondukt wyruszył z wielkim opóźnieniem, ku niezadowoleniu białogłównych i dworzan.

— Szlak może trafić człowieka od operacji słońca!... Żywy ogień z nieba leci!... — skarżył się otyły Mystkowski jadącemu obok Stypkowi.

— Pono ten nowy medyk królowi doradzi! — odrzekł ten, ocierając białą chustką spotniałą twarz.

Dalszy ciąg nastąpi

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

Szła już długo, bardzo długo, a jednak nie czuła najłżejszego znużenia. Przeciwnie, była coraz bardziej podniecona. Coraz pełniej oddychała. Gotowa była iść tak bez końca, pomimo upału i kurzu. Ta lewa aleja dla pieszych Avenue du Bois-de-Boulogne wciągnęła ją w siebie i wabiła dalej, wciąż dalej.

Na końcu drogi snuły się przed oczyma jakoweś drzewa okryte przedziwnym kolorem — zarazem różem i błękitem. W uszach huczał nieustający grzmot karet, otwartych i zamkniętych powozów, powozików, dogcartów i fiaków, zdążających na pola wyścigowe w Long-champs. W oczach snuł się wielki świat.

Tysiące kapeluszków damskich, strojów męskich, doskonałych sukien męskich, pyszne konie, olśniewające pojazdy, służba w bogatej liberii. To życie spokojnie huczne, bryzgające bogactwem w sposób tak objęty przepisami, że niemal skromny, życie pełne burzy, mieniące się mnóstwem barw, nęciło i oślepiało. Olbrzymi, ruchomy wąż barw i polysków, widzialny z daleka, urzekał. Ewa marzyła, patrząc nań. Chwilami porywała ją pasja nieprzeparta, żeby się dostać w ten szereg powozów i zająć swe miejsce.

Upajająca siła piękności, wykwitu kultury, przepychu sprawiała rozkosz, zasłaniającą wszystko. Jakże teraz śmiała się ze siebie, siedzącej w płatniczej budce cukierni w Warszawie. Śmiała się dobroduszenie a nienasyconie. Na pół świadomie rozkrzewiała w sobie radosne i porywające uniesienie na widok blasku, połysku i barw.

Przybyła była do Paryża tej samej nocy, po dokonaniu „zemsty” nad Łukaszem. Sprawdziła jej tajną, głuchą i złowieszczą radość zimne pożegnanie ze studentem, kiedy najbezwzględniej został zachwycony. Mówiła sobie: — Niech no troszeczkę potęskni — i to bez skutku... Niech się dowie, jak to się tęskni. Jak się to w ciemnej nocy szuka koło siebie konającymi z rozpaczy rękoma. Młody jest — to mu się przyda.

Przybywszy do Paryża (nie wiedzieć po co) chciała zagłuszyć, zamurować owej „zemsty” nadlemańskiej. Czasami wybuchała w niej istna padlina wstydu. Nagle przychodziła rozpacza.

Przychodziła nie wiadomo kiedy, jak ów Złodziej z Apokalipsy, o którym „nikt nie wie, której godziny przychodzi”.

Wówczas zrywała się z miejsca i uciekała przed sobą — w kraj, w przestrzeń, w miasto. Chodziła i jeździła po najrozmaitszych norach, kabaretach, teatrach, cyrkach, zaułkowych budach. Błąkała się późnymi wieczorami w szumnych ulicach. Czuła w sobie jamę po wyrwaniu duszy. Było jej brak nadziei, jakby brak płuca. Tak długo żyła samą tylko nadzieją! Wszystko, co z nią było w Warszawie, w Nicei, na Korsyce, to była przecie tylko jakowaś doczesność. Główną sprawą życia, jego zasadą, było czekanie na Łukasza i marzenie o spowiedzi u jego kolan z dokonanych uczynków. Bo on przecie wygnął kapłanów i sam jeden został dla niej kapłanem. A teraz wszystkie owe wyniosłe męczarnie zagasły jak ogień zalany wodą „zemsty” nadlemańskiej.

W pustce po wyrwaniu duszy została jakoby para brudna i czarna. Ta para zwijała się w mętne kształty, a one przybierały postaci coraz nowych zagłuszeń, dziwacznych pomysłów i wciąż nowych poszukiwań zapomnienia. Jakieś bezprzedmiotowe nienawiści, odrazy, awersje budziły się w piersiach jak Gorgony.

Chodziła i jeździła po tym obcym mieście szukając rozrywek, niezwykłych widoków, rzeczy nowych, uderzających, fenomenalnych. Wszystko jej nie zadawało, choć wszystko było nowe i dziwne. Czasami jakiś szczegół najbardziej pospolity, ale dla niej nowy, budził całe światy pożądań.

Pojechać do Ameryki, wstąpić na medycynę w Lozannie, zostać szarytką, rzucić się w wir polityki i społeczeństwa, pozować jako modelka Rodinowi, a nade wszystko żyć jakimś życiem ogromnym, huczącym, pełnym hałasu, rozgłosu i awantur. Wypadków nowych, nowych, wciąż nowych.

Teraz, gdy tak samotnie szła chodnikiem alei, ta natężona energia poczyniała budzić się znowu. Przyszedł pomysł, żeby kupić sobie konia, świetną amazonkę i codziennie o tej samej godzinie jeździć po tamtej stronie Avenue. Marzenia runęły w tę stronę. Zatonęła w myślach, gdzie to i jak kupić takiego konia. Obliczała w myśli, ile też to mogłoby kosztować. Tysiąc, dwa tysiące franków?... Koń musi być kary, dzikus. Amazonka. Kapeluszek dziwnego kroju, zupełnie, co do joty, jak na owej miniaturze „księżniczki” Vaughan. Właśnie taki! Otoczy go wualką pasową (właśnie taką i tak związaną!). Każde kapelusze specjalnie takiego kształtu robić ad hoc u Reboux. Była tam już przecież! Widziała tłum pracownic. Blask elektrycznych lamp, olbrzymie, długie stoły. Schylone nad stołami twarze. Kwiaty, kwiaty sztuczne, miliony kwiatów! Od godziny ósmej rano do dziesiątej wieczorem wciąż w palcach kwiaty sztuczne, kwiaty, kwiaty. Przypatrywała się twarzom „tych dziewczyn” i uśmiechała się satysfakcją, wywróconą na nice, na niewysłowioną, nieprzebraną, obfitą jak żywioł urzędność ładnej panny od przymierzania.



Smieszne dziś porady z dawnych lat wydrukowane w listopadzie zaciekały naszych Czytelników, więc i w tym miesiącu podajemy ciekawostki z tych odległych czasów.

ROLNIKOWI: „W grudniu liczne razy rolnik obejrzy swe pola i spuści wodę po wielkich deszczach; zrobi zapas gnoju na ugory; obłoży korzenie drzew i traw gnojem do wiosny. Indyki, gąski, kaczkę, kury, cały ten drób, pójdzie częściej na rynek jak miesiąca ubiegłego. Kapłony mają zbyt i dostają dobrą cenę. Bydło i spaśne cielęta — tak samo, i szczęśliwy ten, jak ma na sprzedaż. A jeśli nie zbyt wina handlarzom, wcale nie odmawiać żadnej okazji” radził ówczesny doradca.

CIEKAWOSTKI: „Chcesz zniszczyć krety, kop zakreconą działkę we wtorek wigilijny tygodnia lub następny najpóźniej, między jednym i drugim słońcem i z gołą głową. Ale jak za dużo, to pułapki i glisty czerwone, posypane proszkiem w kupnie, kiasz w przejścia.”

WĘDKARZOM: „Idź łapać szczupaka przy trawach wodnych.”

ŁOWCOM: „W śnieżną porę chwytaj lisa i borsuka. Smalec lisa dobry na odmrożenie i „bóle nerwów”.”

JAK ZŁOWIĆ KRÓLIKA: „Przy wejściu do noru połóż duży płaski kamień przy dużej marchwi i garstkę utłuczonego pieprzu. Kichając królik zabije się. Ale jak chcesz jeść naprawdę polną zwierzynę poluj na zajace w nieużytkach zastawionych od zimnego wiatru północy i wschodu.”

Gospodarowali wtedy święci Pańscy, więc 1 grudnia (Saint Elói) Eligiusza oblewali kołodziejami, kowale, ślusarze i złotnicy. 4-go (Sainte Barbe) używali sobie artylerzyści, strażacy, studenci politechniki i kobiety zamężne. Od kiedy przyłączyli się do tej ferajny górnicy — kronika nie pisze, ale Barburkę obchodzą. 6-go: to znów kawalerowie (starzy), opiekunowie dzieci i młodzieży szkolnej czcili swego patrona Mikołaja.

Pamiętano o przysłowia widać starych jak świat. Mawiano bowiem: „*Année sans peine, année sans rien*” (Rok bez kłopotu, rok bez niczego); „*Amitié des grands, serment de femme, Soleil d'hiver ne durent guère*” (Przyjaźń ważnych, przysięga kobieca, Słońce zimowe trwają krótko). O zmianach pogody: „*Huit jours de neige, c'est une mère. Plus: c'est une belle-mère*” (Osiem dni śniegu, to jak matka. Więcej, to jak teściowa).

Chciałoby się pisać jeszcze o dawnych sposobach i zwyczajach, ale ogródeczek — ogródeczkiem.

NAJLEPSZA RADA, jaką można dać na grudzień, to być przygotowanym na duże deszcze, na śnieg, a rzadziej, na większy mróz. Jeśli zimno jest bardziej przenikliwe na wyżynie niż w dolinie, to trzeba pamiętać, że parę stopni niżej zera stwardnia ziemię i czyni niemożliwym wrywanie wazryw.

Z opadłych liści należy urządzić sobie zapas, bo stanowią one najlepszą przykrywkę i najlepiej zabezpieczają przed mrozem a później pomieszane z gnojem posłużą na urządzenie gorących inspektów.

W OGRÓDKU OWOCOWYM: Czyścimy drzewa z mchu i odstającej kory, zniszczymy zimujące szkodniki. Dawniej służyła do tego nafta i oliwa, dziś są w handlu inne skuteczniejsze płyny. Dzień przeznaczony na te czynności winien być spokojny, suchy. Skuteczniej będzie, gdy się ten zabieg powtórzy. **SZCZEPIONKI NA WIOSNĘ:** zdrowe pędy należy wyciąć, oznaczyć gatunek, zakopać w piasku przy murze (od północy). W marcu — kwietniu będą nadawały się do szczepienia.

KWIATY: Można sadzić rośliny bulwiaste, posiać groch pachnący (ziemię dobrze użyźnić). Przekopać stary, zachwaszczony trawnik (10 kg wapna rolniczego na 100 m²).

PTASZKI: Dokarmiamy zimą i zawiesimy im budki-dziuple „do wynajęcia” (patrz str. 14).

WASZ OGRÓDNIK



GÓRNICZE PRZYSŁOWIA I ANEGDOTY

Skłonność do żartów i poczucie humoru stanowią — zgodnie z ogólną opinią — jedną z cech górników. Trzeba być z nimi w drodze do kopalni, przed zjazdem, podczas przerwy, czy po dniówce, by nabrać należytego wyobrażenia o żartobliwości ich pogwarek, celności dowcipu, soczystości humoru dialogów. Pewne pojęcie o górniczym humorze da Wam tych kilka przysłów i anegdot polskich górników, które podajemy w oryginalnym brzmieniu gwarowym.

Gdzie cię nie proszą, tam niech cię czarci nie noszą.

*

Chłop tyle na wozie nie przewiezie, ile zło baba w zopasce wyniesie.

*

Błogostawiony dom, kiej człowiek w nim som.

*

Wdycki ci najwincej jedzom, co najbliżej miski siedzom.

*

Ani kura za darmo nie gdoce.

*

Anieli som piękni, bo som malowani.

*

Bracia jak bracia, ino sakiewki niby mordercy.

*

Każdy kokot jest na swych śmieciach śmiały.

Gwizdała ma bardzo nerwową żonę i choć udaje zucha, że w domu tyle samo ma do gadania, co jego lepsza połowa, to jednak wszyscy sąsiedzi wiedzą, jak jest naprawdę. Bo naprawdę, to jest tak...



Żona znowu zrobiła takie larmo w domu, że nieborak Gwizdała aż się schował pod łóżko.

— Wyłazisz mi spod tego przykoka, albo nie! — wołała za nim żona.

A Gwizdała na to spokojnie:

— Nie wyłaza! Bo jo tyż mom coś do godonia w tym domu!

Gustlik po pracy nigdy nie sprzątał narzędzi, tylko zostawiał je rozrzucone na numerze i szedł do domu. A że był z niego miglanc i miał — jak to się mówi — głowę do błoznów, więc raz tak napisał do kolegi kredą na swej łopacie:

„Maniuś! Jo cie bardzo prosza, schroń mi po szychcie ta łopata, bo jo zech zapomniał! Gustlik.”

Ale Maniuś też miał głowę nie od parady, więc pod tym dopisał tak:

„Gustlik! Jo cie prosza bardzo przebocz, bo jo zech ta łopata nie znalazł! Maniuś.”



Gustlik chce sobie kupić parę gołębi.

— To ino idź, Gustliczku do Kopycioka, bo tyn to sie tak zno na gołębiach, jak zodyn...

— Noprawda...

tak sie zno, powiadosz?

— No, toć, chłopecku. Niedawno stoli my razem na Muchawcu i jo widza, że coś ku nom leci od Piotrowic. Toż padom: „Kopyciok, wejrzyj ino, jako fajno mewka sam ciągnie!” Kopyciok wejrzał i kręci głowom: „Chłopie, to przeca nie mewka ino szneka!” I zaczynamy się wadzić: mewka... szneka... mewka, szneka, mewka...

— I co było?

— Zwyczajno wrona.

*

Podczas szychty nadgórniki spotkał w dziurze trzech grórników, siedzących na węglu i palących fajki.



— Breguła, co ty som robisz? — spytał groźnie.

— Jak widzicie, siedza.

— A ty, Wrona?

— Przeca widzicie, że mu pomogom...

— A ty, Klepitko, co som robisz?

— Jo jestem u nich za sztygara!

*

Przychodzi sztygar do przodka, gdzie pracuje rębacz Gwóźdz, głuchy jak pień, przodek nie zabudowany, a kamień słaby. Sztygar ryczy do niego:

— Gwóźdz, czemu nie buduje cie? Dyc was tu pozabijo!

A Gwóźdz z uśmiechem na to: — Czy to pierze, co bych nie słyszol, jak polecie.

Jeśli chcesz być dobrze ubrany, zwróć się do firmy

VETEMENTS HENRI

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

która poleca w bogatym wyborze:

ubrania, kostiumy, palta, swetry, spódnice, popeliny, tergal, nylon

Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci

Geny bezkonkurencyjne!

Pierwszorządna obsługa

PHOTO-CINE

HAUCHARD

19, rue de Paris
VALENCIENNES

tél. 46-26-82

STUDIO FOTOGRAFICZNE

sprzedaż

aparatów

fotograficznych i kamer do robienia filmów amatorskich

Największy wybór NAJNIŻSZE CENY

„WSPÓŁPRACA” SPÓŁDZIELNIA PRACY

Przemysłu Ludowego i Artystycznego

KRAKÓW, ul. Solskiego 18

poleca:

- wstążki regionalne
- stroje regionalne
- konfekcję damską i męską
- materiały włókiennicze
- obuwie męskie i damskie
- dywaniki futrzane
- swetry damskie i męskie

S
P
O
Ł
P
R
A
C
A

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Spotkała mnie rzecz, która przedzej czy później spotyka każdego niemal górnika: po ostatnim lekarskim badaniu kontrolnym dowiedziałem się, że i ja mam „silikozę” i to aż trzydzieści procent. Trzeba pewnie będzie przestać pracować, rzucić pracę, której byłem wierny przez całe 31 lat, przejść na emeryturę, ratować się jakoś, a co za tym idzie: niezadługo trzeba będzie zmienić tryb życia, w najbliższej przyszłości stanę się, jak wszyscy emeryci, wielkim domatorem.

Będę mógł więcej niż dotychczas czytać, myśleć, pisać, będę mógł poświęcić więcej czasu i uwagi „gospodarstwu” domowemu: ogródek, kury itp.; będę mógł więcej „brikolować”. Jak widzicie, uplanowałem już sobie z grubsza, co będę robił, kiedy będę na emeryturze. Ale mimo to — nie bez żalu myślę o pożegnaniu na zawsze pracy, kopalni, atmosfery pracy w kopalni i kolegów — górników. Toć pomysł — ja żyłem tym wszystkim przez 31 lat!

Więcej jest na pewno na Nordzie takich jak ja niestarych jeszcze górników, którzy z końcem tego roku będą musieli — tak jak ja, i tak jak ja za sprawą „silikozy”, pożegnać się z tym wszystkim. Nie wiem czy oni, ci moi nieznanie koledzy, też czują w sobie taką jakąś trudną do opisanie nostalgię. Chyba tak...

Bo — mimo, iż w kopalniach były i są gazy, pożary, groźne „brass de mer” — jak my tutaj na Nordzie mówimy — górnik przywiązany jest do swego zawodu.

Zbliża się „Barburka”, którą będę obchodził po raz trzydziesty pierwszy w życiu — i po raz ostatni jako „czynny górnik”.

To może zbyt wielkie słowo — „obchodził”. Bo przecież zwyczaj obchodzenia „Barburki” gdzieś jakoś zatracił się, poszedł w niepamięć. Pompa, splendor, na pół uroczysto-podniosła, a na pół jarmarczno-karnawałowa atmosfera górnictwa — to wszystko żyje już tylko w anegdotach starych francuskich górników i polskich „Westfalaków”, które dotyczą czasów kopalnianych koni i koniarków. A także w relacjach, jakie z przebiegu „Barburki” otrzymujemy w formie

listów od krewnych czy artykułów prasowych — z Kraju, gdzie dzień 4 grudnia — to coś jakby „święto narodowe” całego górnictwa Śląska i innych okręgów. Ale już nie u nas na Nordzie. Na Nordzie „Barburka” przestała być świętem „korporacji”, świętem społeczności górniczej, na Nordzie „Barburka”, to w tej chwili po prostu dzień wolny, który każdy górnik wykorzystuje wedle własnego uznania. Czasem bywa, że ten czy inny syndykat urządzi akademię, ale generalnie rzecz biorąc, to „Barburkę” spędza się w domu, przy dobrym winie, przy upominkowym cygarze i kartach z życzeniami i napisem „Vive Sainte Barbe!” Wpatruje się człowiek w bukiet kupionych przez żonę kwiatów i wstuchuje w opowieści teścia albo starszych kolegów, górników-emerytów, którzy przed „Barburką” pobrali pensję, z której odłożyli parę franków na spędzenie „Barburki”, na prezent dla zięcia. I wrusza się człowiek, kiedy któryś ze znajomych wspomni nazwiska dobrych kolegów, którzy odeszli na zawsze.

Co to są nerwy i jak pracują?

W tym roku laureatami Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny zostali: prof. John C. ECCLES (lat 60) z Canberra (Australia) oraz prof. Alan HODGKIN (lat 49) i prof. Andrew HUXLEY (lat 46) z Cambridge (Wielka Brytania). Ci trzej uczeni otrzymali Nagrodę Nobla za prace i odkrycia „dotyczące mechanizmów jonowych związanych z pobudzeniem i hamowaniem w obwodowym i ośrodkowym odcinku błony komórki nerwowej”. To sformułowanie tylko dla niewielu ludzi jest zrozumiałe. Dlatego też spróbujemy je wyjaśnić.

CZĘSTO NARZEKAMY na nasze nerwy. Ale czy wiecie, jak wygląda nerw? Są to o mikroskopijnych wymiarach komórki posiadające tak zwane wypustki. Właśnie te wypustki w postaci włókien nazywa się popularnie nerwami.

Znowu wymknęło mi się słowo „emeryci” (nie dziwnego, żyję w oczekiwaniu na emeryturę, ciągle mi się wydaje, że za chwilę ktoś powie o mnie: „A wiecie, ten stary Grzybek też już nie robi...”), co z kolei przypomniało mi, że w pewnej mierze „Barburka” jest jednak u nas świętem społecznie zorganizowanym, bo przecież z okazji „Barburki” merostwa w departamentach Nord i Pas-de-Calais urządzają przyjęcia dla emerytowanych górników.

Już w przyszłym roku i ja będę 4 grudnia na bankiecie w „salle des fêtes”! (Na tę myśl znowu opanował mnie ten dziwny żal). Może, jako że przez cały przyszedły rok nie będę już ciężko pracował, siedzi będę na ten bankiet z brzuskiem? Może... Eh, co się będę bawił w proroka! Najlepiej będzie, jeśli wrócę do aktualnej, najbliższej „Barburki” i dla wszystkich górników — tych, którzy pracują i tych, którzy są na emeryturze, napiszę po francusku: „Vive Sainte Barbe!”, a po polsku: „Szczęść Boże”. I jeszcze: „wszystkiego najlepszego, koledzy z Lens i Wałbrzycha, Bruay-en-Artois i Dąbrowy Górniczej!”

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek z Nordu

Komórka nerwowa ma średnicę 1/20 milimetra, a jej nitkowata wypustka osiąga u człowieka długość około metra, ale jej grubość nie przekracza setnej części milimetra. Nerwy więc są to pęczki długich włókien-wypustek komórek nerwowych.

Po włóknach tych biegna w różnych kierunkach sygnały elektryczne, o bardzo podobnych impulsach. Taki sygnał elektryczny trwa zaledwie tysięczną część sekundy. Tak więc nerw jest jakby szeregiem kondensatorów elektrycznych, przekazujących sobie wzajemnie bodziec elektryczny. Można też go porównać do lontu, w którym cząsteczki prochu (w tym wypadku naładowane elektrycznie atomy sodu, potasu, chloru i in.) zapalają się jedna po drugiej i przekazują płomień.

Uczeni brytyjscy prof. Hodgkin i prof. Huxley swoje badania naukowe przeprowadzali na małtwie, gdyż ten mięczak morski ma wyjątkowo grube nerwy (średnica ok. 1 mm, a długość kilkanaście centymetrów). Po długich i żmudnych eksperymentach uczeni odkryli, w jaki sposób przebiega zasadniczy proces przekazywania wrażeń ze świata zewnętrznego do centralnego układu nerwowego.

Niezależnie od brytyjskich naukowców z Cambridge prowadził przez 35 lat badania nad tym samym zjawiskiem prof. J. Eccles w Uniwersytecie Canberra w Australii. Przedmiotem jego badań była centralna część komórki nerwowej. Prof. J. Eccles wkładał do komórki ruchowej kota mikroelektrodę o grubości mniejszej niż tysięczna część milimetra. Wyjaśnił on co dzieje się, gdy impuls dochodzi do błony komórkowej, gdzie następuje decyzja: czy impuls ma przejść, czy nie.

Badania tegorocznych laureatów Nagrody Nobla mają uniwersalne znaczenie dla całej fizjologii układu nerwowego, czucia ruchu czy kojarzenia u ludzi i zwierząt.

RODACY na szerokim świecie

▲ **AMATORSKIE KOŁO TEATRALNE ZWIĄZKU POLAKÓW** w New Castle (Australia) wystawiło sztukę sceniczną opartą na powieści J. Kraszewskiego „Stara Baśń”. Kostiumy, dekoracje i zbroje, jak tarcze i miecze, wykonane zostały przez młodzież polską zrzeszoną w Kole Teatralnym.

▲ **W TORONTO ISTNIEJE JEDYNA W KANADZIE** Polska Szkoła Muzyczna „Mazowsze”. Prowadzi ona klasy gry na akordeonie, gitarze, mandolinie, skrzypcach i pianinie. Szkoła posiada kilkusobową orkiestrę, która gra na weselach i zabawach polskich. W bieżącym roku szkolnym szkoła organizuje 100-osobowy zespół mandolinistów dla młodzieży.

▲ **OKOŁO 20 TYSIĘCY POLAKÓW** znalazło się w czasie II wojny światowej we wschodniej Afryce. Rozmieszczone ich w 18 różnych miejscowościach. Obecnie w Tanganice i Kenii mieszka około 5 tysięcy Polaków. Największym ich skupiskiem są miejscowości Arusha i Dar-es-Salam. Wiele dzieci murzyńskich nauczyło się mówić i śpiewać po polsku. Język polski znają liczni starsi tubylcy. Sławnym jest kucharz, jednej z restauracji, Leon Abła, rodem spod Kilimandżaro, mówiący płynnie i poprawnie po polsku.

▲ **GRUPA HISTORYKÓW, REDAKTORÓW I DZIAŁACZY POLONIJNYCH Z DETROIT** od szeregu lat zbiera pamiętki polskie o życiu pierwszych polskich emigrantów w tym mieście oraz w stanie Michigan. Zebrano już pokaźną ilość eksponatów stanowiących cenny materiał do historii Polonii w stanie Michigan.

Z inicjatywy działaczy polonijnych zorganizowano w Detroit Muzeum Polonii, któremu przekazane zostały polskie pamiętki.

▲ **POLSKO-KANADYJSKI KOMITET TYSIĄCLECIA** powziął uchwałę o wydaniu drugiego numeru biuletynu organizacyjnego. Numer pierwszy ukazał się w początkach maja ub. roku z okazji dorocznego zjazdu Komitetów Tysiąclecia w Kanadzie. Wywołał on powszechne zainteresowanie dzięki opublikowaniu wyników prowadzonej od trzech lat systematycznej akcji zbiorczej na budowę Szkoły Tysiąclecia w Opolu.

▲ **AMERYKAŃSKA UNIA DOZORCÓW** ofiarowała dwa stypendia, po 2 tysiące dolarów każde, na studia dla kształcących się i uzyskujących bardzo dobre wyniki dzieci członków Unii. Jedno z tych stypendiów przyznane zostało Ryszardowi Drozdowi — studentowi Technicznej Wyższej Szkoły Gordona w Chicago.

▲ **W LONDYŃSKIEJ DZIELNICY PUTNEY** powstał klub młodzieży polskiej w wieku 13—18 lat. Pod okiem doświadczonych pedagogów i przedstawicieli koła rodzicielskiego młodzież słucha prelekcji na różne tematy, m. in. z zakresu historii Polski, organizuje spotkania i wieczorki.

▲ **TOWARZYSTWO OŚWIATOWE IM. HENRYKA SIENKIEWICZA** w Brooklynie prowadzi od 34 lat polską szkołę dokształcającą. Szkoła ta jest placówką bezpłatną i utrzymuje się z wpływów uzyskiwanych z organizowanych corocznie imprez oraz z datków osób prywatnych.

ROŚNIE LISTA WSPÓLBUDOWNICZYCH SZKOŁ TYSIĄCLECIA W POLSCE

Przedstawiciele Polonii belgijskiej nie ustają w ofiarności na budowę Szkół Tysiąclecia w Kraju. Na długą już listę ofiarodawców z Liège wpisali się ostatnio: Stanisław Ganczarek z Liège i Helena SZCZECIŃSKA z Grace Berleur, którzy z uzyskanych wpływów przy załatwianiu przez Biuro Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii

w Liège spraw, związanych z organizacją wyjazdów autokarami do Polski ofiarowali 1900 Fr. B.; Franciszek GÓRAL — 100 Fr. B.; Michał TOMALA — Belaire Liège — 40 Fr. B.; Józef KLONSKI, Jemeppe — 60 Fr. B.; Jan GERTRUDA, Visé — 20 Fr. B.; anonimowo — 40 Fr. B.; Henryk KRASNOWSKI, Grace Berleur — 100 Fr. B. AN.

DROBNE OGŁOSZENIA

● **SAMOTNA, PRZYSTOJNA, KULTURALNA POLKA**, 68 lat, na pensji, pozna chętnie samotnego Polaka od lat 68, warunki identyczne, posiadającego własny dom z ogródkiem w okolicach Paryża bądź na prowincji. Cel matrymonialny. Pisać do Redakcji „Tygodnika” pod: „Samotna”.

● **SAMOTNY POLAK POSZUKUJE MIESZKANIA** — 1 lub 2 pokoje — najchętniej w rodzinie polskiej: Oferty kierować pod adresem: Pan DEREN Andrzej: 6, rue St. Roch — Périgueux (Dordogne).

● **PRZYJMĘ PRACĘ W HOTELU**, jako sprzątaczkę lub pomoc do kuchni, w Paryżu lub okolicy. Oferty kierować pod adresem: ROBER Nicole: Souigny de Touraine p/AMBOISE (I. & L.).

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)
Tel. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-30

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ○ UBRANIA ○ KOSTIUMY ○ PALTA ○ SUKNIE ○ SPODNICE ○ SWETRY ○ BLUZY ○ POPELINY ○ TERGAL ○ NYLON ○ WSYPY ○ POSZWY ○ DAMASY ○ PIERZE ○ BIELIZNA POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysylam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientów.

KULA ZIEMSKA OBRACA SIĘ WOLNIEJ

Kula ziemską obraca się wolniej niż dotychczas, o 1/10 sekundy. W związku z tym trzeba było cofnąć specjalne superdokładne zegary. Komunikat o ich przesunięciu wydały ostatnio Krajowe Biuro Standardów i amerykańskie Obserwatorium Morskie. Podobne poprawki wprowadzi 8 krajów, z którymi Stany Zjednoczone mają porozumienia w sprawie dokładnych pomiarów czasu: Argentyna, Australia, Kanada, Włochy, Japonia, Afryka Południowa, Szwajcaria i Wielka Brytania. Korektury dokonano 1 listopada 1963 roku o godzinie 0.00 czasu kosmicznego.

Czas obrotu kuli ziemskiej jest określany drogą obserwacji astronomicznych i może być ustalony z maksymalną precyzją przez zegary atomowe, skonstruowane po raz pierwszy w 1955 r.

Obserwacje naukowców wskazują, że kula ziemską od czasu do czasu zmienia prędkość obrotu: przyspiesza ją lub zwalnia. Właśnie ostatnio w ciągu półtora roku zaobserwowano nieznaczne zwolnienie szybkości wirowania. Normalnie poprawki na zegarach ziemskich wprowadza się 1 stycznia. Jednakże ostatnio zwalnianie obrotów ziemskich postępowało tak „szybko”, że postanowiono uczynić to wcze-

śniej. Np. we wrześniu zegar ziemski opóźnił się o 25/1000 części sekundy, podczas gdy jeszcze w lipcu tego roku opóźnienie to wyniosło 10/1000 części sekundy.

Po raz pierwszy astronomowie zaobserwowali zjawisko zmian w prędkości kuli ziemskiej w 1870 roku. Ostatnio dzięki zegarom atomowym stało się możliwe dokładne ich określenie.

Jak dotychczas, nie udało się w pełni wyjaśnić tego dziwnego zjawiska. Jedną z teorii głosi, że zmiany te zależne są od pewnych, niewytłumaczalnych jeszcze zjawisk zachodzących w płynnym jądrze Ziemi.

Z życia różnych kolonii

BRUAY-EN-ARTOIS. W czasie odbywającej się tu „Quinzaine Commerciale” szczęście dopisało wielu Rodakom. **Pp. Myszowski, 14, av. des Merles z Haillicourt; Bernard Kozłowski, 14, rue de Levin z Calonne; Jakusz, 11, rue de Mandchourie i W. Waleński, 1, rue Boetie z Bruay,** wygrali aparaty tranzystorowe. Gratulujemy!

Obok starszych w rozmaitych konkursach dla młodzieży wyróżnili się: **Jastrzembski, Fryderyk Błażyk, Kubitowicz, Gerard Błaszczak.**

METZ. Decyzją rektora Akademii ze Strasburga międzyszkolną nagrodę „de la Renaissance Française” za najlepsze wypracowanie francuskie otrzymał **Andrzej Szczepaniak** z liceum w Sarguemines.

Bawiła tu delegacja polskich ekonomistów, która na zaproszenie miejscowych władz zwiedziła zagłębie lotaryńskie. Delegacja szczegółowo interesowała się metodami pracy i urządzeniami technicznymi.

Reprezentacyjny zespół muzyki dawnej i dawnych instrumentów muzycznych w Lotaryngii, w skład którego wchodziło 5 osób, powrócił z tournée po Polsce. Zespół ten koncertował w Warszawie, Gdańsku, Bydgoszczy, Toruniu i Krakowie, wynosząc niezapomniane wspomnienia. Sale były przepełnione przez publiczność po brzegi.

Po obecnych sukcesach zespół został już ponownie zaproszony do Polski na przyszły rok. Da on wówczas 20 koncertów, w tym jeden na dziedzińcu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dla uczczenia 600-lecia istnienia tej uczelni.

MOYEUVRE-GRANDE. Na wystawie drobiu w sali „Scala” bardzo dużą ilość wyróżnień i nagród uzyskali: **pp. Bolesław Wróbel i Henri Janus.**

ŚLUBY

Ostatnio zawarli związki małżeńskie:

W MOYEUVRE-GRANDE. Anna Stok i Tadeusz Bednarek, Antoinette Odin i Stanisław Grzymłak.

W BILLY-MONTIGNY. Helena Szymczak i Kazimierz Jarmuszcak, Helena Grzebyk i Zdzisław Anioła, Maria Bochna i Józef Smiga.

W HARNES. Marie Pasquiou i Tadeusz Błażkowski.

Wszystkim Nowożeńcom „Tygodnik Polski” składa serdeczne życzenia.

KĄCIK GOŁĘBIARZY

AUCHEL. Wyniki pracy całorocznej: w grupie „Vieux p. Michał Stachowiak zajął czwarte miejsce.

P. Władysław Kosiec w grupie „Jeunes” zajął dwukrotnie pierwsze miejsca „au plus de premiers prix” i „au plus grand nombre de prix”. Wyróżnił się również w tej grupie p. Andrzej Pakuła. Na wzmiankę zasłużył p. Józef Maślowski, który mimo młodego wieku, dzięki wytrwałości, awansował już do grona doświadczonych hodowców gołębi.

Z KRONIKI RODZINNEJ

Ostatnio powiększyły się rodziny naszych Rodaków. Urodzili się:

W WAZIERS. Jean Pierre Wiśniewski, 6, imp. Clavier; Christian Zięć, 18, rue A. Mame; Geneviève Baranowski, 19 rue Salengro.

W BULLY-LES-MINES. Freddy Kajezyk, syn Edwarda i Krystyny z d. Andrzejskiej, 9 rue Boileau.

W MERICOURT. Isabella Wieczorek, 44, rue de la Seine; Mireille Pietraszkiewicz, 49, rue du Château d'Eau; Maryline Furmaniak, 8, rue Desmoulines; Michał Maliszewski, 56, rue Nobel.

W ROMBAS. Claude Gayda, 1, rue de la Tour.

W MOYEUVRE-GRANDE. Valeria Sereda, 11, rue de la Republique.

W HENIN-LIETARD. Pascal Kijak, Patrick Nowaczyk, Thérèse Jedrusiak, Sylwia Póżycki, Catherine Piecuch.

Szczęśliwym rodzicom życzymy dużo zdrowia i pomyślności dla nich i ich pociech!

„Jeszcze Polska nie zginęła...” w Montigny - en - Ostrevent

Jak co roku — w wolnym od pracy dniu 11 listopada cała Francja obchodziła „anniversaire de l'Armistice” (rocznicę czterdziestą piątą z kolei), zwycięskiego zakończenia pierwszej wojny światowej. W uroczystościach, jakie odbyły się tego dnia przy pomnikach i nad grobami poległych — żołnierzy z nad Marny, spod Lorette, spod Verdun, a także i żołnierzy i partyzantów z okresu drugiej wojny światowej — we wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach francuskich — w tych uroczystościach licznie uczestniczyli również Polacy żyjący we Francji i Francuzi pochodzenia polskiego — wspólnie z francuskimi towarzyszami — dziś towarzyszami pracy, a ongiś — broni. Czuli oni wszyscy pamięć poległych „za wolność Waszą i Naszą” bohaterów.

„Szczególnie wzruszające — bo opromienione blaskiem przyjaźni polsko-francuskiej, którą niejednokrotnie cementowała wspólnie przelewana krew — były te uroczystości w osiedlach górniczych Nordu i Pas-de-Calais. W Montigny-en-Ostrevent na przykład, osiedlu górniczym w okolicy Douai, gdzie „kolonia polska” jest bardzo liczna, i gdzie znajduje się grób odważnego, szlachetnego człowieka i wielkiego Polaka, poległego 19 sierpnia 1944 r. „w nieustraszonej walce o wolność Polski i Francji” bohatera polskiego ruchu oporu we Francji — kapitana Władysława Ważnego — „Tygrysa”.

Na placu przed ślicznym, nowiutkim merostwem w

był — odważny. Bardzo odważny...”, a który w podziemiu znany był jako „Tygrys”. Pięknie utrzymany grób tego bohaterskiego spadochroniarza, który przekazał Naczelnemu Dowództwu Alianckiemu dziesiątki meldunków dotyczących niemieckich wyrzutni bomb latających, znajdujących się na cmentarzu w Montigny, przed kościołem.

Cały pochód wyruszył w kierunku cmentarza, gdzie nad grobem kapitana Ważnego, symbolizującym w tym dniu i w tym miasteczku górniczego Nordu — Montigny-en-Ostrevent — dzieje całej długiej wspólnej walki Francuzów i Polaków przeciwko faszystowskiemu hitlerowskiemu, odbyła się druga część uroczystości.

Montigny-en-Ostrevent formował się pochód. Dzieci szkolne z nauczycielami, młodzieńscy sportowcy, osobistości; zaproszony przez władze gminne konsul PRL w Lille — p. Józef Klasa, mer Montigny-en-Ostrevent — p. Duez, radni, departamentalny sekretarz Związku „Depor-



U stóp pomnika poległych w Montigny-en-Ostrevent wieńce złożyli p. konsul Klasa (w środku) i mer Duez (z prawej)

tés, Internés, Résistants et Patriotes” — p. Marcel Triquet z Anich i wreszcie: starsi i młodzi mieszkańcy Montigny — Polacy i Francuzi, Francuzi i Polacy...

Wieńce przed pomnikiem złożyli mer Montigny i w imieniu Polski — konsul Klasa. Przemówienia krótkie i wzruszające wygłosili: mer Montigny p. Duez i p. Marcel

Konsul Klasa w trakcie wydanego przez władze gminne w gmachu merostwa przyjęcia mówił o działalności konspiracyjnej „Tygrysa”, o przyjaźni polsko-francuskiej. Podziękował też serdecznie władzom gminnym i Stowarzyszeniu Byłych Kombatanów, a w szczególności p. Musielakowej — za troskliwą opiekę, jaką otaczają grób

Ważne dla Polonii we wschodniej Francji OTWARCIE PUNKTU KONSULARNEGO W METZU

Dzięki uprzejmości mera-deputowanego miasta Metz p. Raymond Mondon, w gmachu Hôtel de Ville odbywać się będą co miesiąc urzędowania przedstawicieli Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu.

Inauguracja punktu konsularnego odbyła się w dniu 6 listopada w „petit salon” Hôtel de Ville. Sekretarz Generalny merostwa p. Gaillot powitał przybyłych na tę uroczystość z Paryża: Konsula PRL dr St. Bańbułę i wicekonsula Chabroska. Obecni byli również przedstawiciele miejscowej i okolicznej Polonii oraz redaktorzy gazet „Le

zakres kompetencji i czynności konsulatu, np. sprawy wizowo-paszportowe, udzielanie porad prawnych itp. Zgłaszający się będą mogli tu również uzyskać wyczerpujące informacje związane z turystyką do Polski.

Uruchamiając punkt urzędowania w Metz Konsulat Generalny PRL w Paryżu pragnął wyjść naprzeciw życzeniom licznej Polonii i Francuzów. Po zawieszeniu działalności Konsulatu PRL w Nancy uskarżano się na kłopotliwe i kosztowne dojazdy do Paryża, celem załatwienia sprawy w konsulacie.

Urzędowanie przedstawicieli konsulatu w Metz będzie się odbywało w pierwszą środę każdego miesiąca od godz. 9.30 do 12 i od 14 do 17 w „petit salon” Hôtel de Ville.

Républicain Lorrain” i „Le Lorrain”.

Na miejscu będą załatwiane różne sprawy wchodzące w

Nie ulega wątpliwości, że otwarcie w Metz punktu urzędowania Konsulatu jest dużym udogodnieniem dla licznych interesantów, zamieszkałych we wschodniej Francji.

Wszystkim, którzy mają jakieś sprawy do załatwienia w Konsulacie przypominamy, że w grudniu dniem przyjęć będzie środa 4 grudnia br. przed południem i po obiedzie.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Ostatnio zmarli nasi Rodacy: w **BILLY-MONTIGNY** — Edmund SUCCHODOLSKI, emeryt, w **MERICOURT** — Wanda SURNKA, Bolesław SZEWCZYK, emeryt, Franciszka ŚCIBOR, Edwige WARYAS, Walenty TURZ, emeryt, w **LENS** — Felix GUZIKOWSKI, górnik, lat

48, w **NOYEUVRE-GRANDE** — Józef CZERWINSKI, w **COURCELLES-LEZ-LENS** — Jan CIJEWSKI, członek Harmonie Municipale, w **CARVIN** — Sabina JACH w wieku 64 lat.

Rodzinom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Triques. Ten ostatni zwrócił się w pewnym momencie do obecnych na uroczystości Polaków: „Que nos frères de combat Polonais sachent que leurs frères de la Résistance n'oublieront jamais les sacrifices consentis en commun, dans les combats clandestins, comme dans les prisons et les camps de concentration...”

Jeden z najbardziej zasłużonych miejscowych „résistants” p. David został odznaczony krzyżem Legii Honorowej. Miejscowa orkiestra odegrała „Marsylianke” oraz polski hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”.

„Za wolność Polski i Francji” zginął dziewiętnastoletni temu w Montigny-en-Ostrevent bohater polskiego ruchu oporu we Francji — kapitan Władysław Ważny, o którym starzy miejscowi Polacy, do brzo go pamiętający, mówią: „Nazywał się Ważny — a

kpt. Ważnego i złożył na nim wieńce...”

Uroczystości podczas których Francuzi i Polacy wspólnie oddali hołd poległym w walce ze wspólnym wrogiem polskim i francuskim żołnierzom i bohaterom ruchu oporu — odbyło się w Nordzie więcej. Wszędzie, gdzie żyją Polacy, wszędzie tam, gdzie na pomniku ku czci poległych figurują nazwiska polskie — „11 novembre” miał charakter francusko-polski.

Jak się dowiadujemy, na uroczystości „11 novembre” w niektórych większych miastach górniczych przybyli na zaproszenie poszczególnych merostw przedstawiciele Konsulatu PRL w Lille. W Bruay-en-Artois obecny był z ramienia Konsulatu p. Badowski, w Sallaumines — p. Seiler, w Harnes — p. Pieszczyk, w Ostrevent — p. Dynowski.

POWIĘKSZYMI EKIPĘ POLSKI NA OLIMPIADZIE W TOKIO

jeśli każdy z nas
da tylko
jednego franka...

5 SZPAD Z PARYŻA DLA POLSKICH SZERMIERZY

Pięć specjalnie wykonanych szpad ofiarował polskiemu szermierzom wraz z życzeniami zwycięstwa laurów na olimpiadzie w Tokio markiz Eugénus Kucharski, dyrektor Université Internationale de Paris, i to oprócz pomocy pieniężnej.

Po wizycie w Paryżu pana Tomasza Lemparta, sekretarza generalnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego — pan

Eugène Kucharski stanął na czele zorganizowanego teraz Comité Olympique Franco-Polonais, działającego we Francji i Belgii.

W liście do naszej redakcji pisze on m. in.: „W imieniu Komitetu serdecznie dziękuję panu Kuligowskiemu za jego szczerzy gest, który na pewno będzie służył jako przykład wszystkim Rodakom sportowcom i niesportowcom, mlującym swój Kraj”.



LE SPORT EN POLOGNE

ZABRZE — Après avoir battu par 2:0 club tchécoslovaque „Dukla — Prague” qui compte dans ses rangs les internationaux Pluskal et Masopust, sélectionnés du „reste du monde” dans le mémorable match contre l'Angleterre, le onze des mineurs de Zabrze, en match revanche à Prague a été dominé pendant les 60 premières minutes et a concédé 4 buts. Les 30 dernières minutes n'ont permis aux mineurs, particulièrement inefficaces sur le terrain détrempe, de marquer qu'un seul but. Ainsi une fois de plus Górnik — Zabrze n'a pas réussi d'accéder aux quarts de finale de la Coupe d'Europe des clubs.

OLSZTYN — Au cours des championnats nationaux d'haltérophilie, Norbert Ozimek avec 407,5 kg aux trois mouvements, a battu le record mondial junior des moutons. En légers, Andrzej Polakiewicz a battu le record national aux trois mouvements avec 337,5 kg.

BUDAPEST — Aux championnats internationaux de Hongrie de tennis de table, la Polonaise Czesława Noworyta a battu la championne du monde Diana Rowe (Grande-Bretagne) par 3:0 et la championne ouest-allemande Lattermann par 3:2 mais a été éliminée en quart de finale

par la détentrice du titre, la Hongroise Kocian-Foeldi.

KARCZEW — Le onze local, jouant en classe „A” procuré à ses supporters la plus grande sensation des seizièmes de finale de la Coupe de Pologne, en battant Ruch-Chorzów, vice-champion national, un des meilleurs clubs de la I-e division, par 1:0. Karczew se mesurera en 1/8 de finale au club militaire de Varsovie Le-

gia, champion d'automne de la I-e division.

DJAKARTA (Indonésie) — Au cours des jeux internationaux le routier amateur polonais Wiesław Podobas a remporté la course sur 165 kilomètres en 4 h. 31,48 devant les Français Even et Journault tous deux en 4 h. 31,50.

ROME — En match international les gymnastes italiens ont battu la sélection polonaise par 560,95 : 557,25. Les Polonais avaient remporté le saut de cheval, les barres parallèles et la barre fixe, les Italiens — les exercices libres, les anneaux et le cheval d'arçon. Individuellement Menichelli (Italie) s'est classé premier avec 114,85 pts devant le Polonais Rokosa 112,70 pts.

FUNDUSZ POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO powiększył się o dalsze wpłaty

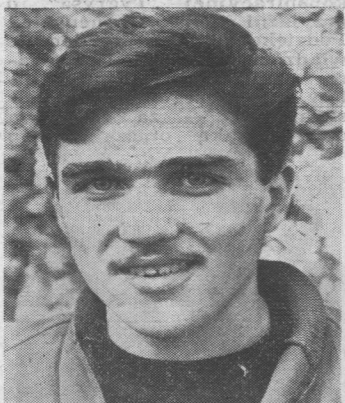
Wypróbowany przyjaciel „Tygodnika”, p. Mieczysław Proch z Troyes przysłał nam list, w którym co prawda wątpi, czy Polonia francuska była aż tak szczodra, by figurować na trzecim miejscu wśród ofiarodawców na wyjazd polskiej ekipy do Rzymu, ale pisze m. in.:

„Sportem nie bardzo się interesuję, jednak gdy polscy sportowcy zdobywają nagrody w zawodach międzynarodowych, jestem zadowolony, że o Polakach piszą z uznaniem.”

Czytając w „Tygodniku Polskim” apel p. Kuligowskiego, by popierać pieniędzmi wyjazd polskich sportowców na Olimpiadę w Tokio, jestem zgodny z jego nawoływaniem. Dzięki moim staraniom Towarzystwo Pomocy Oświatowej z Troyes wysłało na Polski Fundusz Olimpijski 50 franków.”

**ZIARNKO DO ZIARNKA...
...A ZBIERZE SIĘ MIARKA**
— napisała do nas pani Anna Marciniak z Norroy-le-Sec (Meurthe-et-Moselle), wzbogacając Fundusz Olimpijski o wpłatę 5 franków.

Wielki talent Lecha



Wielki talent młodego piłkarza Lecha błysnął w pełni podczas meczu Francja — Szwajcaria 2:2. Lech strzelił jedną bramkę i był, obok Burona, jednym z najlepszych graczy na boisku.

Cała prasa po tym meczu wychwalała beniaminka reprezentacji Francji. Technika, skutecznością i elegancją gry w polu Lech dorównuje już swemu wielkiemu poprzednikowi Wiśniewskiemu, który również debiutował w reprezentacji mając lat 18.

Zgon zasłużonego działacza

Na meczu piłki nożnej w Charleroi zmarł na udar serca 60-letni Georges Druetz, mieszkaniec Coillet. Zmarły był lubianym i poważanym przez ludność miejscową założycielem wielu klubów sportowych, prezesem Kasy Chorych w Coillet, opiekunem działy szkolnej. Był on wielokrotnie odznaczany wysokimi odznakami. W pogrzebie zasłużonego działacza wzięło udział ponad 1500 osób. M.P.

ZDZISŁAW KRZYSZKOWIAK POŻEGNAŁ SIĘ Z BIEŻNIĄ



Były rekordzista świata i mistrz olimpijski w biegu na 3000 m z przeszkodami, wielokrotny mistrz i rekordzista Polski, długodystansowiec, Zdzisław Krzyszkowiak, postanowił definitywnie wyczołfać się z życia sportowego.

— Jeszcze na wiosnę tego roku byłem przekonany, że osiągnę dobre wyniki i wystartuję w Tokio. Niestety, dokuczliwa kontuzja nogi przekreśliła moje plany treningowe.

Jedną z niezapomnianych chwil w mojej 12-letniej spor-



towej karierze był start we Francji. Tuż przed startem Michel Jazy powiedział mi, że Bernard i Bogey szykują się do walki ze mną. Skorzystałem z dobrej rady Michela, podczas biegu byłem bardzo czujny i po dramatycznym pojedynku wygrałem.

Nie zamierzam zupełnie zerwać ze sportem. W ubiegłym roku zdobyłem uprawnienia trenera II klasy i teraz będę pracował w klubie „Zawisza” (Bydgoszcz). Chciałbym moje całe doświadczenie przekazać teraz młodym biegaczom.

Młodzieżowy Klub Sportowy „Polonia” w Eidsen dziękuje Konsulowi Generalnemu PRL w Brukseli za wydatną pomoc w ekwipowaniu drużyny

Informowaliśmy już Czytelników, że w Eidsen (Limburgia) istnieje od roku „Volley-Ball-Club „POLONIA”, którego członkowie, wzorem starszych kolegów z Polskiego Klubu Sportowego „Syrena” w Liège, biorą udział w rozgrywkach o mistrzostwo belgijskiej Federacji Klubów Siatkówki. Obecnie „Polonia” bierze udział w spotkaniach ligi prowincjonalnej, walcząc o wejście do ligi narodowej.

Jak wszystkie początkujące zespoły, „Polonia” w Eidsen miała poważne trudności w zapewnieniu swym członkom jednolitego ekwipunku. Gdy nie wystarczyły zbierane na ten cel składki miłośników sportu w Eidsen, z pomocą młodzieży w Eidsen pospieszył Konsulat Generalny PRL, sprowadzając z Kraju komplet strojów sportowych i piłek dla całego zespołu.

Młodzież z Eidsen złożyła

na ręce Konsula Generalnego Edwarda Waszczuka szczerą podziękowanie za tę szczerą pomoc.

„My ze swej strony starać się będziemy — stwierdzili młodzi sportowcy w piśmie do konsula — aby drużyna nasza, na boisku zawsze karna i zdyscyplinowana, spisywała się jak najlepiej, z myślą o szczeniu dobrego imienia polskiego sportowca.

Uważamy, że wysiłek, jaki podjęliśmy w rozgrywkach sportowych z naszymi kolegami belgijskimi, zbliży nas i złączy we wspólnym kierunku przyjaźni i braterskiej współpracy.

Szczerze dziękując, przesyłamy Szanownemu Panu Konsulowi wyrazy głębokiego szacunku wraz z pozdrowieniami”.

Pismo z podziękowaniem podpisał: przewodniczący zarządu klubu „Polonia” Henryk WILCZAK, sekretarz klubu — Leon EUDZYŃSKI, opiekun drużyny — Ryszard KRAKOWIŃSKI.

A. N.

Ubezpieczcie się przed kradzieżą

Wyjeżdżajcie spokojni

Wynajmijcie schowek kasy ogniotrwałej banku

CRÉDIT DU NORD

**TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise**

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OL KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

JAN LOSKA IDZIE NA BARBURKĘ

STARY GÓRNIK chodził po mieszkaniu zły, jak diabli. Święto za pasem, a tu — jak na złość — wszystkiego trzeba szukać. Szczotka nie na miejscu, żelazko nie grzeje, a lichy nadało ten urwany guzik. — *Mówię ci po raz setny — burczy na żonę — mój mundur musi stale wyglądać jak nowy. Nie ruszaj go teraz, sam przyszyję! Czego ten Romek pęta się pod nogami? Jeszcze go ktoś zadepcze!*

Romek, ukochany wnuczek pana Jana, wraz ze wszystkimi członkami rodziny stara się pomóc dziadkowi w przygotowaniach do Barburki. Dla Jana Loski, zasłużonego górnika kopalni „Wujek” w Katowicach-Brynowie, dzień ten ma od kilkunastu lat szczególne znaczenie. I dla niego, i dla jego sześciu braci, i dwóch zięciów, którzy codziennie zjeżdżają windą pod ziemię. Jeszcze przedtem zjeżdżał tak ojciec pana Jana, bo Loskowie to stara śląska rodzina górnicza z dziada-pradziada.

W dniu Barburki — jak co roku — Jan Loska pójdzie najpierw sam na „męską” część uroczystości do kopalni. Odbędzie się tu wręczenie nagród najlepszym i mały poczęstunek, a wieczorem wszyscy z żonami i córkami stawią się na wielkim balu. Spotka się na nim siedmiu braci Losków, ich żony i dwóch zięciów — również górników. W domu zostaną tylko małe wnuki, którzy o tej porze muszą już spać. Ich Barburki zaczyna się za kilkanaście lat, bo zapewne pójdą w ślady dziadka i ojców.

Une famille comme beaucoup d'autres dans les „pays noirs”. Jan Loska, porion de la mine „Wujek” à Katowice-Brynów, a six frères. Tous sont mineurs. Il n'a pas de fils, mais ses deux filles ont épousé des mineurs. En uniformes de galas, poitrines recouvertes de décorations, ils se rencontreront tous au grand bal de la Sainte-Barbe. Les tout-petits resteront encore à la maison. Ils iront danser lorsqu'ils seront déjà en âge de... descendre au fond, comme père et grand-père.



Przez cały rok orderzy i odznaczenia leżą spokojnie w pudełkach. W Barburkę jednak muszą koniecznie zdobić mundur. Świadczą o długoletniej pracy i zasługach w tym zaszczytnym zawodzie

Pyrsk, dziadku! Zobaczymy się na balu! Przy okazji padają jeszcze ostatnie przestrogi, zwłaszcza przed zbyt wesołą zabawą przy kieliszku od żony. Jak każda kobieta, zna dobrze „słabości” mężczyzny



Jan Loska uznaje tylko jeden rodzaj munduru — mundur, który nosi na Śląsku cała brać górnicza. Szanuje własny mundur, choć już sfatygowany

Pogoda grudniowa dopisuje. W tej niecodziennej — uzasadnionej ze względu na wścibstwo gęsi — pozycji starannie odkurza i czyści piękny strój



ŚWIECZNIKI ESKULAPA



Przez długi czas — mówił z niesłabnącym ożywieniem Seweryn Gałęzowski — zastanawiałem się nad faktem, że tak rozległy i w gruncie rzeczy wcale nienajbardziej niebezpieczny kraj, jak Meksyk, nie posiada własnej akademii medycznej. Istniała wprawdzie w stolicy szkoła kształcąca w tym kierunku młodych ludzi, jednakże nie dawała ona żadnych uprawnień. W ogóle nie było tu żadnej wyższej uczelni i dlatego fachowców ściągano z Europy. Postanowiłem coś przedsięwziąć. Na jednym z przyjęć z udziałem kilku europejskich lekarzy poruszyłem ten problem. Znalazł on postuch u mych kolegów. Wystosowaliśmy do władz odpowiedni memoriał. W krótkim czasie wspomniana szkoła została przeobrażona w fakultet medyczny. Z upływem czasu dodawano do niego coraz to inne wydziały i tak powstał pierwszy w tym państwie uniwersytet. Z wdzięczności rząd zaproponował mi objęcie katedry. Była to kusząca oferta. Może bym ją i przyjął. Kiedy jednak kroczyłem do ministerstwa, by wyrazić zgodę, na drodze spotkałem jednego Indianina. Wówczas przypomniałem sobie, że to przecież jest dzień ich przyjmowania. „A co będzie z nimi?” — pomyślałem i zawróciłem czym prędzej...



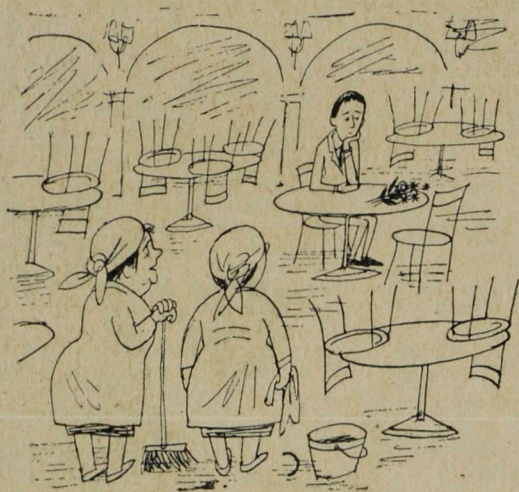
Wszystkie jednak zamieszki i niepokoje trapiące Meksyk okazały się bagatelką w porównaniu z nieszczęściem, jakie spotkało ten kraj w postaci wybuchu wojny z Ameryką. Przewaga liczebna i materiałowa Jankesów była wręcz druzgocąca, nie zatem dziwnego, że odnoscili zwycięstwo za zwycięstwem. Wreszcie głównodowodzący ich siłami, generał Scott, wkroczył do stolicy i zajął ją bez oporu. Teraz miałem dodatkowych pacjentów. Byli nimi amerykańscy żołnierze. Scott szybko wywnośli, że potrafili rozmówić się po angielsku, wobec czego przysłał mi pewnego dnia swego adiutanta. Chcąc nie chcąc musiałem udać się do jego kwatery. Okazało się, że dwaj podwładni mu generalowie zostali ranni i że zachodzi konieczność dokonania operacji. Szybko uporałem się z tym zadaniem i po dwóch tygodniach obaj wyżsi oficerowie spacerowali po ulicach miasta. Wtedy Scott doszedł do wniosku, że tak wielki talent, jak mój, nie może się marnować w jakimś tam Meksyku i że wobec tego powinienem się przenieść do Ameryki Północnej. Odmówiłem bez sekundy namysłu, wyjaśniając głównodowodzącemu, jakie powody skłaniają mnie do tego rodzaju decyzji...

Profesor uniwersytetu wileńskiego, Seweryn Gałęzowski, przywraca wzrok swemu pacjentowi. W jego ślady zamierza pójść bratanek Ksawery, który po skończeniu akademii w Petersburgu udaje się do Paryża. Tutaj spotyka się ze swoim sławnym stryjcem i wystuchuje jego niebywałych przygód...

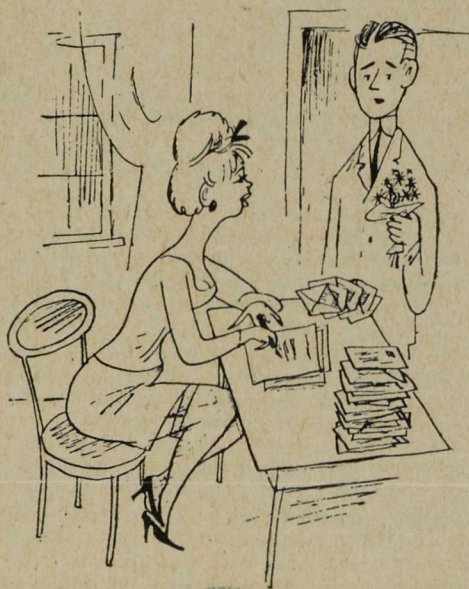
(9)



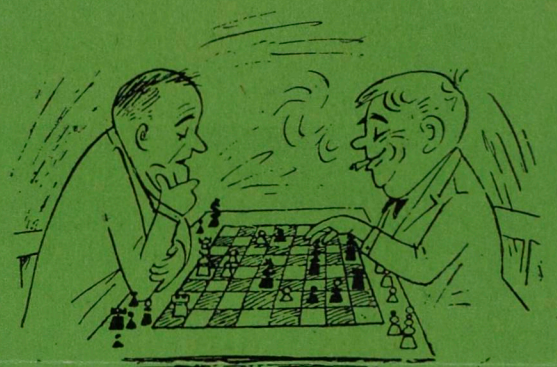
Nadszedł wreszcie rok 1848. Wydawało mi się, że chyba już nigdy nie opuszczę Meksyku, jednak losy zrzuciły inaczej. Na jednym z statków kursujących między Europą i Meksykiem przybył jakiś obywatel austriacki. W rozmowie z nim przekonałem się, że jest on z pochodzenia Polakiem. Wieści, jakimi się ze mną podzielił, były rewelacyjne. Niemal we wszystkich stolicach europejskich wybuchły rewolucje. W tak zwanym Wielkim Księstwie Poznańskim i Galicji zaczęły się formować polskie oddziały wojskowe. Nadzieja zaświtała we wszystkich sercach. Po wizie Austriaka, przez całą noc nie zmrzyłem oka. Nad ranem powziąłem decyzję. Jeszcze tego samego dnia zacząłem likwidować swoje interesy, lokując gotówkę w tutejszym banku. Żal mi było trochę moich biednych Indian, jednakże powiedziałem sobie, że teraz czekają mnie znacznie poważniejsze zadania. Po kilku tygodniach dobiełem do Cherbourg. Stąd rozstawnymi końmi pędziłem do Paryża. Po to tylko, by się dowiedzieć, że już jest po wszystkim. Do Polski nie miałem już po co jechać. Zostałem i rozpocząłem działalność wśród naszej emigracji. I tak to trwa bez przerwy do dnia dzisiejszego”.



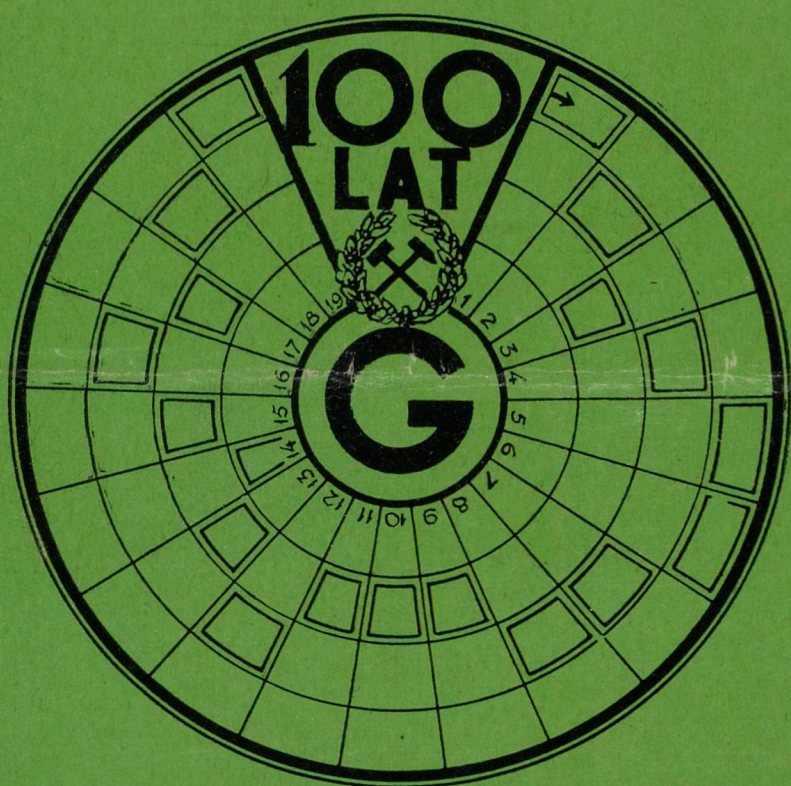
- ...Ech, moja pani Malinowska, teraz już nie ma takiej miłości.
- Eh oui, Madame Machin, on ne trouve plus de vrai amour aujourd'hui...



- Co ty robisz, kochanie?
- Zrywam dla ciebie z przeszłością.
- Que fais-tu mon amour?
- Je romps pour toi avec le passé.



- Z panem nie można grać, bo pan gra lewą ręką.
- Impossible de lutter, vous jouez de la main gauche.



KOŁÓWKA

Do podanej figury prosimy wpisać w kierunku odśrodkowym 19 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach i tej samej, wspólnej dla wszystkich wyrazów początkowej literze „G”, która znajduje się w środku koła. Litera odgadniętych wyrazów, które się znajdują w polach oznaczonych podwójną ramką, czytane w kierunku strzałki dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) ozdobny trawnik lub kwietnik, klomb, 2) ciepłe okrycie wierzchnie noszone przez górali tatrzańskich, 3) ziemia orna, grunt, 4) ten, kto namiętnie uprawia gry hazardowe, 5) krewniak fasoli, 6) pomieszczenie dla samochodu, 7) największa z małych człeko-kształtnych, 8) inaczej list żelazny, list bezpieczeństwa, 9) kaczany kapuściane, 10) wąskie przejście podziemne w kopalni lub rodzaj werandy, 11) lokalne właściwości mowy, narzecze ludowe, żargon, 12) grzmoty, pioruny, 13) modniś prowadzący próżniacze i bezmyślne życie, lalus, fircyk, 14) małe wzniesienie terenu, pagórek, 15) część rękojeści szpady ochraniająca dłoń, 16) połysk nadawany obuwiu, blask, 17) materiał budowlany, garncarski lub rzeźbiarski, 18) rodzaj ogrodniczej motyki, 19) stare i zniszczone meble, rupiecie.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA z HERBEM Nr 5

POZIOMO: 1) miasto wojewódzkie w Polsce, które jest stolicą górnictwa, 5) zajazd, karczma, gospoda, 10) zaraza morowa na bydło, epidemia, 11) prezenty, upominki, 12) bywa używany w górnictwie do zapalania materiału wybuchowego, 13) baczność, czujność lub upomnienie, wymówka, 15) pokój, komnata, 17) skąpiec, sknera, dusigrosz, 18) krawędź, brzeg lub oszustwo, 19) wystający brzeg dachu, chroniący ścianę od deszczu, 22) pionowy chodnik w kopalni, 23) bardzo gęsta tkanina pościelowa używana na wyspy, 28) pieśń gondolierów weneckich, 30) własną pierśią karmi cudze dzieci, 31) może być podziemna lub odkrywkowa, 32) górnik pracujący w przodku.

PIONOWO: 1) okrągłak stosowany do obudowy górniczej, 2) gęsta kurzawa, mgła, 3) mechanizm zegarka, 4) służą do miłocenia zboża, 6) święto górników, 7) to samo co renifer, 8) znany z bajki o 40 rozbójnikach, 9) część nogi, 14) bardzo dawny, staroświecki mebel, 16) zgraże, szajki, zbójckie, 20) oszczerstwo, niesłuszne, fałszywe oskarżenie, 21) wierzch czaszki, miejsce miękkie na głowce niemowlęcia,

22) samolub, egoista, 24) może być na górniczym hełmie lub w radioodbiorniku, 25) np. w piłce nożnej brutalne pchnięcie lub podstawienie nogi, 26) duma jelenia, 27) występuje w niektórych kopalniach, jest trujący i palny, 29) w gwarze sportowej członek reprezentacji sportowej.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z HERBEM NR 3

POZIOMO: 1) Fernandel, 6) worek, 9) lichota, 10) przybór, 11) rzut, 12) etui, 14) tryb, 15) klacz, 16) rama, 18) zagon, 20) orka, 21) opera, 24) włos, 28) interes, 29) szalwia, 30) awans, 31) Karpiński.

PIONOWO: 1) filar, 2) rachuby, 3) Amor, 4) drab, 5) lupa, 6) wiza, 7) rabatka, 8) korniszon, 13) skaza, 14) Targowica, 17) makatka, 19) gołowąs, 22) Pasek, 23) resor, 25) ssaki, 26) Prus, 27) maki.

